

PRZEDPŁATA „Kraja” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryniński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jedno-półtowy wiersz drobnego pisma (nonparell) lub jego równoważnik: na 1 str. 60 k., na ost. stronie 30 k., na innych 15 k. W dniach: Zastąpiły i Zarządy 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadzwyczajne (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) na każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1249

Petersburg, 20 (7) lipca 1906 r.

Rok XXV № 27

PRZYPOMNIENIE

Rozpoczynając N-rem niniejszym kwartał trzeci, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu **7 rb. rocznie**, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: **8 rb. rocznie**, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą **8 rb. kwartalnie**.

Administracja „Kraju”

DOM BANKOWY H. WAWELBERG w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucji uskutecznia wypłat kuponów, wylosowanych obligacji oraz listów zastawnych.

Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Banku Ziemskiego.
Dońskiego Banku Ziemskiego.
Kijowskiego Banku Ziemskiego.
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.
Połtawskiego Banku Ziemskiego.
Tyfłiskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.
Charkowskiego Banku Ziemskiego.
Jarosławsko-Kostromskiego Banku Ziemskiego.

Towarzystwa Kredytowego m. Kijowa.
Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.
Towarzystwa Kredytowego m. Mińska.
Towarzystwa moskiewskiego dróg podjazdowych.
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.
Towarzystwa Zakładów Putiłowskich.

(7921)

NESTLE
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLE

(7812)

DR. STANISŁAW JANTA-POŁCZYŃSKI,

specjalista w chorobach nerwowych w Poznaniu, ordynuje podczas lata

w OEYNHAUSEN (Westfalja) Portastr. 1.

(3428)

Przy ul. Kiryłowskiej (d. 17, m. 9) w Petersburgu otwartą została polska

PENSION PODOLE Józefiny Dolega-Lewandowskiej, Kraków, Loretańska 4. Pokoje z komfortem urządzone. Oświetlenie elektryczne. Zazienka. (3457)

Szkoła i pracownia

sukien i bielizny dla dzieci wcząt w wieku od lat 14. Kurs czteroletni z praktyką kroju, szycia i haftu. Dla uczennic, nie umiejących czytać, pisać i rachować, wyłady dwugodzinne poświęcone w językach polskim i rosyjskim.

KRAWATY
letnie, w pięknych deseniach, niedrogo.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, M 40. (7926)

OTRZYMANO

PIĘKNE KOSZULE KOLOROWE.

SĄDY MIEJSCOWE

Ministerstwo sprawiedliwości przesłało Dumie wnioski ustawodawcze w sprawie reformy sądów niższych. Wnioski poprzedza gruby tom rozważań, rzucający na wstępie nieco światła na obecny opłakany stan rzeczy. Reforma dąży do nadania sądom niższemu ustroju, odpowiadającego wymaganiom sprawiedliwości i współczesnym zasadom techniki sadowniczej.

Rozpatrując się z powyższego punktu widzenia w labiryncie istniejących sądów niższych i stosowanych przez nie ustaw, ministerstwo uznaje, iż nie odpowiadają one najelementarniejszym wymaganiom współczesnym. Przede wszystkim stwierdza ministerstwo wielką różnorodność funkcjonujących obecnie sądów. Nie mówiąc już o tem, że w rozmaitych częściach państwa ustawy 20 listopada 1864 roku uległy najrozmaitszym mniej lub też i bardzo niekorzystnym dla interesów ludności zmianom, i pierwotne sądy pokoju zastąpione zostały przez instytucje częstokroć urągające wszelkim pojęciom o sprawiedliwości, szeregi dokonywanych w różnym czasie reform wywołał, iż nadzór nad niektórymi instytucjami sądowymi, obok ministerstwa sprawiedliwości, sprawuje ministerstwo spraw wewnętrznych, a w obrębie tylko petersburskiego okręgu sądowego funkcjonuje naraz aż pięć różnych instytucji, powołanych do załatwienia w pierwszej instancji spraw sądowych mniejszej wagi: sędziowie pokoju z wyborów, sędziowie pokoju mianowani, naczelnicy ziemscy, sędziowie miejscy i radcy powiatowi sądów okręgowych. Zapomniano jeszcze o sędziach honorowych i o sadach wołoskich dwóch typów. W innych okręgach dzieje się mniej więcej to samo. Każdy z typów sądów miejscowych ma swoją odrębną kompetencję, odmienną stosuje procedurę. Odpowiednio do sądów pierwszej instancji rozmaitość panuje w instancjach apelacyjnych i kasacyjnych.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki zamęt w pojęciach ludności wprowadza mnogość sądów jednocześnie obok siebie funkcjonujących, i o ile taki stan rzeczy utrudnia ludności korzystanie z tych instytucji. Wstęp do wniosku przytacza iście anegdotyczne fakty z dzia-

talności sądowej naczelników ziemskich, świadczące o zupełnej nieumiejętności kwalifikowania przestępstw i stosunków prawnych, i oświadcza się stanowczo przeciwko ustawie, upowazniającej tych sędziów i urzędników zarazem do bezapelacyjnego wymierzania osobom, ulegającym urzędowi gminnym lub do ich składu należącym, kar (areszt i grzywny), w drodze prostego widzimisię.

Instancje apelacyjną i kasacyjną dla tych dziwnych instytucji sądowych stanowią zjazdy powiatowe i urzędy gubernjalne, z których pierwsze złożone są zaledwo w jednej czwartej z sędziów fachowych, w drugich zaś na sześć osób, nie licząc prokuratora, bierze udział jeden tylko sędzina—prezes miejscowego sądu okręgowego. Dodać należy, iż w wymienionych zjazdach i urzędach przedstawiciele administracji wzajemnie są od siebie zależni, nie więc dziwnego, że w tych warunkach trudno się spodziewać samodzielności zdań u członków tych instytucji. Fakt istnienia tylu trybunałów kasacyjnych, ile jest urzędów gubernjalnych, uniemożliwia jednakową interpretację ustaw, tak niezbędną, jako dyrektywa, dla ogółu ludności i dla sądów przy rozpatrywaniu analogicznych stosunków prawnych.

Najostrzejszej jednak i więcej niż zasłużonej krytyce uległy sądy włościańskie-wołosne. Składają się z ludzi najzupełniej do pełnienia swych obowiązków nieprzygotowanych. W wielu wypadkach sąd wołosny stosować musi nie tylko prawo zwyczajowe, ale i ustawy pisane, opierać musi swe wyroki na dokumentach, a i same wyroki muszą być pisane, nie więc

dziwnego, że przy analfabetyzmie ogromnej większości sędziów, sprawy rozstrzygają właściwie pisarze, o których kwalifikacji moralnej mówić chyba nie potrzeba. Sędziowie wołosni urzędowo zależni są od władz miejscowych, które mają wszelką możność wpływania na ich działalność. Jeśli dodamy do tego, że włościanie, jak twierdzi ministerstwo, w ogromnej większości wypadków wybierają na sędziów nie najporządniejszych gospodarzy z obawy przed ich surowością, a ludzi o wątpliwym poziomie moralnym, i jeśli pomyślimy jaką ogromną, niemal absolutnie decydującą w tych warunkach rolę odgrywa wódka, to chyba nie zdziwi nikogo, iż bywały w praktyce wypadki, kiedy sądy gminne karały nie tylko słusznie lub niesłusznie oskarżonych, ale karały też i świadków, a nawet powodów cywilnych. W takim stanie rzeczy, zwłaszcza wobec tego, że sądy wołosne, którym podlega ^{8/10} ludności, stosują odmienną miarę sprawiedliwości ¹⁾, niż wszelkie inne sądy, nie może się w ludzi rozwinąć poczucie prawa.

Co do sądów w prowincjach zachodnich, zwłaszcza połudn.-zachodnich, to w motywach napotykamy tylko wzmiankę, odnoszącą się do ustaw 1864 roku o wadliwości instancji apelacyjnej, składającej się nie z sędziów wyższej kategorii, ale z kolegów sędziego, który pierwotny wyrok ferował. Nie wspomniały motywy o tem, że sędziami tam są przybysze, najzupełniej obcy stosunkom miejscowym i nie mający nic wspólnego z krajem i

¹⁾ Kara za taką samą kradzież, w zależności od wymierzającego sprawiedliwość sądu, może się wahać od paru dni aresztu do roku więzienia.

jego interesami. Zdarzają się przytem wypadki mianowania sędziów pokoju z pośród urzędników o bardzo niskim cenzusie naukowym.

Sądom gminnym w Królestwie ministerstwo wydaje na ogół jaknajlepsze świadectwo, nie uznając za możliwe zastosować do nich ani jednego z ciężkich zarzutów, stawianych sądom wołosnym. Jako jedyny zarzut przeciwko sądom gminnym, zaznacza ministerstwo brak cenzusu naukowego u sędziów gminnych i ławników; wobec jednak stanu sądów miejscowych w całym państwie, a głównie wobec zadowolenia ludności Królestwa z sądów gminnych, zarzut ten za błahy stosunkowo uznać należy.

Polemizując ze stronnikami wprowadzenia w Cesarstwie sądów tego typu, ministerstwo uznaje, że wobec składu ludności prowincji rdzennie rosyjskich, nieuniknioną byłaby przewaga żywiołu włościańskiego, taka zaś organizacja, w razie rozciągnięcia kompetencji tych sądów na wszystkie warstwy społeczne, mogłaby wywołać słuszne niezadowolenie ze strony klas kulturalnych. Zaznacza w ten sposób ministerstwo, iż wieśniak polski takiej jednostronności uniknąć potrafił i, gdy chodzi o wybór człowieka na urząd, wymagający zaufania, umie tem zaufaniem darzyć obywateli ziemskich, byle do pełnienia swych obowiązków najodpowiedniejszymi byli.

Obok tych przyjemnych dla ucha polskiego, choć nie zawsze domówionych, pochwał i zestawień, wniośki używają stale nazwy: «Priwislinskij Kraj». Żyją wciąż, choć może nieświadomie, tradycje apuchtinowskiego systemu. Trzeba mieć nadzieję,

ODCINEK „KRAJU“

CO MÓWI PIEŚŃ

Leżą przedemną miesięczniki rosyjskie, tomy grube, żółte, błękitne, brudno-czerwone. W nich dusza narodu składa: «swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty» na stronicach grubszego i drobniejszego druku, nierównych i nieporozcinanych. Płynie z nich dziś echo pieśni smutnej i bolesnej, długie, przeciągłe echo życia współczesnego, którego literatura rosyjska, realna i szczerą, była oddawna wierzni odbiciem. I dziwnie wygląda ta dusza narodu, bezładna dziś, porywczą, ale rozluźnioną, pragnącą poświęceń, ale wątpliwa o sobie, dążąca do wcielenia w życie ideałów nieuchwytnych, a beznadziejna aż do rozpacz.

Oto powieść «Dzwonek». Bohater Olenin, spiskowiec i rewolucjonista znużył się i wyczerpał. «Duch mój — sam powiada — ulotnił się, rozpląnął. Tyle lat udawać się na spoczynek i

nie być pewnym, gdzie obudzisz się, gdzie cię świt zastanie... nie móżd przechowywać u siebie nawet fotografii osoby ukochanej... i na setki liczyć mogiły towarzyszy...» Przerazenie owłada Oleninem na odgłos każdego dzwonka u drzwi jego mieszkania, i męki tej znosić dłużej nie może. Pewnej nocy powrócił do siebie po wygłoszeniu jakiejś mowy płomiennej na wiecu. Był podniecony, poczuł przypływ dzielności, i na głos rozlegający się u drzwi dzwonka, na żądanie ich otwarcia, odpowiedział: «zaraz!», by wślad zatem kulą rewolwerową położyć kres własnemu życiu. «Umarł stojąc, a z otwartych jego oczu patrzyła spokojnie wspaniałość śmierci».

Inna powieść: «W szpitalu». Dokoła szereg łóżek, na których pasują się ze śmiercią ludzie ranni w czasie pogromu. Co rano jedno z łóżek zostaje wolne, a sąsiedzi przyglądają się z przerażeniem białej, pustej pościeli, której gość chwilowy odszedł już do trupiarni. Oto ranny z przepaloną raną, o twarzy wykrzywionej, jęczący wciąż mazgajowato. Lekarze go zapytują, czy niema kogoś z krewnych,

ktoby pozwolił wyciąć sobie kawałek skóry, by jątrzącą się ranę zabliznić, a felczer dodaje rubasznie, że inaczej «pójdiesz, kochanku, pod ziemię».

Ranny zmarnotniał, przestał jęczeć, leżał spokojnie z wlepionymi w pułap oczyma. Pewnego poranku ustawiono przy jego łóżku stół operacyjny. Zasiadła tuż obok siostra miłosierdzia, łagodna, cicha siostra, która pożegnała się z widmem szczęścia osobistego, a widząc rozpacz skazańca, pozwoliła wyciąć sobie kawałek skóry... W kilka tygodni potem, pewien już powrotu do zdrowia, opowiadał kolegom rekonwalescentom, jak shańbił i zamordował w czasie pogromu małą dziewczynkę... Wstrętne wyrazy, ohydne śmiechy lały się z ust mówiącego, gorsze i straszniejsze od ropy gangrenowej, co lała się tak niedawno z jego rany. Przystanął naraz i zbladł, bo ujrzał przed sobą troje źrenic czarnych... Jedna trysła ogniem i rażony kulą zbrodniarz osunął się na podłogę... Siostra miłosierdzia opuściła rewolwer i zwolna wyszła z sali...

Opowiadanie «Moskalewowie» technicznie smutkiem niezmiernym. Stara Na-

ze to już jeden z ostatnich tego rodzaju wybryków.

Przechodząc* od krytyki do właściwego wniosku ustawodawczego, ministerstwo sprawiedliwości odrzuca myśl utworzenia sądów kolegjalnych ze względu głównie na ich kosztowność i dlatego, że wątpliwą jest potrzeba takiej organizacji dla sądów, mających w pierwszej instancji rozstrzygać sprawy mniejszej wagi.

Omawiając zalety i niedogodności dwóch sposobów obsadzania posad sędziów pokoju: przez mianowanie i przez wybory, ministerstwo uznaje, iż sędzia z wyboru lepiej znać może stosunki miejscowe, pewniejszy będzie szacunku i zaufania ludności, a jako mieszkaniec miejscowy, mniej odczuwać będzie niedogodności, połączone z mieszkaniem po rozmaitych odległych zakątkach państwa, które są jego krajem rodzinnym. Dotąd z państw kulturalnych sędziowie pokoju obierani są jedynie w niektórych kantonach szwajcarskich i w większości stanów Ameryki Północnej, we wszystkich zaś innych państwach mianuje ich rząd. Dla Rosji sędziowie pokoju z wyboru nie są nową instytucją. Zostali oni wprowadzeni przez ustawy 1864 r., ale utrzymać ich dotąd zaledwie w stolicach, w paru większych miastach i w powiecie petersburskim. W czasie krótkiego swojego istnienia sędziowie pokoju z wyboru pozyskali zaufanie i sympatie ludności, więc przywrócenie ich tembardziej za wskazane uznane być musi.

Wybierać nowych sędziów pokoju mają zgromadzenia ziemskie na lat 6. Wprowadzony bowiem przez ustawy 1864 r. termin trzyletni stwarza zbyt

wielką zależność sędziów od wyborców. Zatwierdzać wybory ma Senat.

Obok zwykłych warunków nieposzlakowanej przez sąd przeszłości, dojścia do 25 lat i t. p., na posady sędziów pokoju mogą być wybierane osoby, posiadające wyższe wykształcenie prawnicze, lecz, w razie braku takich kandydatów, obierani mogą być ludzie, którzy ukończyli jakiekolwiek wyższe lub średnie zakłady naukowe, lub wreszcie tacy, którzy pod warunkiem złożenia egzaminu ze średnich zakładów naukowych, pozyskają wiadomości fachowe na służbie państwowej w ciągu co najmniej lat trzech; poprzednią służbę państwową zastąpić może specjalny egzamin dodatkowy. Dla ludzi z wykształceniem wyższem, cenzus majątkowy ma być znizony o połowę. Oprócz tego zgromadzenia ziemskie *jednogłośnie* wybierać mogą osoby, nie odpowiadające wymaganiom cenzusowym, pod warunkiem jednak, aby, o ile nie posiadają wyższego wykształcenia prawniczego, złożyły się na egzamin, lub przeszły przez trzyletni stan służbowy. Wreszcie na sędziów pokoju wybrani być mogą tacy prawnicy skończeni, którzy nie doszli do lat 25 i nie posiadają żadnego cenzusu majątkowego, o ile wybierze ich większość $\frac{2}{3}$ głosów. Nowym sędziom pokoju w ciągu sekstenatu ich urzędowania przysługiwać ma prawo nieusuwalności.

Dla ułatwienia ludności korzystania z sądów, kompetencja sędziów pokoju ma być znacznie rozszerzona, obwody zaś sądowe możliwie zmniejszone. Nie mogą oni w żadnym razie obejmować więcej nad trzy wołosie. Niezależnie od oddania pod kompetencję sędziów pokoju wszystkich kategorii spraw, roz-

strzyganych przez obecnie funkcjonujące sądy miejscowe, podlegać im mają sprawy o przestępstwach, nie pociągających za sobą pozbawienia lub ograniczenia praw, oraz sprawy cywilne, gdzie wartość pozwu nie przewyższa tysiąca rubli, nie wyłączając spraw o nieruchomości.

Wniosek wprowadza pozatem szereg inowacyj bardzo ważnych. Sędziom pokoju przysługiwać ma prawo wydawania nakazów wykonawczych, bez wyzwania przed siebie pozwanego, w sprawach, gdzie powód opiera się na aktach wiarogodnych, nie wyłączając weksli protestowanych, których termin upłynął. Potwierdzanie testamentów, intromisje, unieważnienia pełnomocnictw, oraz inne dekrety w drodze postępowania niespornego należeć mają do sędziów pokoju bez względu na wartość sprawy.

W sprawach karnych sędzia, przekonany z dowodów złożonych o dokonaniu czynu występku, miałby, według wniosku, prawo wydać, bez dalszej procedury, rozkaz, wymierzający karę, o ile ta nie przekracza grzywny do 300 rb. lub aresztu do 3 miesięcy. Zarówno oskarżyciele, jak oskarżony, o ile sam nie prosił o zastosowanie doń powyższego postępowania, mogliby w ciągu dni siedmiu odwołać się do postępowania zwyczajnego. W razie ujęcia przestępcy *in flagranti* lub bezpośrednio po dokonaniu występu, sędzia rozpoznaje sprawę w drodze postępowania nagłego, ferując wyrok w ciągu doby.

Sędziowie honorowi mają być, według wniosku, zachowani, ale brać udział tylko w instancji apelacyjnej lub w posiedzeniach sądów okręgowych.

stasja nienawidzi nowych prądów, nowych zadań. Zdaje się jej, że ją właśnie chcą obrazić, podeptać jej świętości. Tyle lat żyła ufna w nietykalność swojej świątyni. Wierzyła, że nikt tam nie wstąpi, nikt nie zakłóci panującego tam spokoju. Ale oto przyszły nowe czasy, ludzie jacyś bezczelni i zuchwali. Nienawidzi ich Nastasja, nienawidzi szczerze, głęboko, zaciekle. A oni?... Idą naprzód, marząc nie tyle o zwycięstwie, ile o katastrofach... «W umyśle Jakóba, boleśnie i prostacko zarysowywał się obraz szafotu i szubienicy. Był szary ranek wczesny, chłód przenikliwy i kropił deszcz... Dokoła bezludzie, nazawsze bezludzie, nie tylko na dzień jeden, ale na szereg dni i lat...» Autor pociesza swoich bohaterów. «Gdy pociąg leci na pewną zgubę, widzów, którzy zdaleka przyglądają się pędzącym trzem ogniom parowozu, ogarnia lęk. Ale kto jedzie w pociągu, ten w jednej chwili przeżyje więcej, aniżeli w ciągu roku. Nastąpi katastrofa straszliwa, ale więcej warte szaleństwo jaskrawe od oblakania spokojnego...»

W obrazku «Na trwogę» dwie kom-

panje żołnierzy otrzymują rozkaz strzelania do tłumu robotników. Na wyraz «pal!» pierwsza kompanja bierze broń do nogi, druga wszakże strzela. Walą się trupy i ranni, skłębieni, poprzepłatanymi ze sobą, pierzecha tłum, i tylko starucha jakaś o wykrzywionem obliczu, z rozpuszczonymi włosami białymi, grozi żołnierzom wyschłą ręką i krzyczy załosnie: «Coście uczynili! O-o-o!... mordercy, mordercy!...»

Dłuższa powieść «Z lat burzliwych» maluje stosunki i ludzi w obozie rewolucyjnym. Są tu ludzie bezwzględni, fanatycy i despoci, są karjerowicze i puści deklamatorzy, są istoty ofiarne lub kokietki czerwieńcze. Wszyscy chcą być lepszymi, czy gorszymi, niżli są w istocie, wszyscy grają rolę, a sprawy sercowe tak mieszają się ze «sprawą», że rozgmatwaniu dopomaga ją tylko ataki historyczne i długie, nieskończone długie rozmyślenia bohaterów nad własnymi nastrojami lub lubowanie się w rozkrwawianiu własnych ran...

A wojna ostatnia. Wszyscy wiedzą, że ona to wykazała niemoc państwa i rozkład społeczeństwa, że tam, na po-

lach Mandzurji, ujawniły się zgorzele władzy i zakazniki rozkładowe społeczne, że tam przed światem całym obnażyły się choroby śmiertelne niezdarności, zaniku wiary, odwagi i poczucia obowiązku, na których zamianę urosły: buta bezmyślna, okrucieństwo i sobkostwo bezczelne... Bohaterem opowieści «Chimera» jest generał o lalkowato pocziwych błękitnych oczach porcelanowych, głosie skrzypiącym i bezbarwnym, dużych wąsach i bokobrodach «heroicznych». Ustępuje zawsze przed nieprzyjacielem, ale za to każe wieszać i ścinać nieszczęśliwych chłopów mandzurskich, Bogu ducha winnych, albo smagać wyższych urzędników chińskich, że go nie witają u bram miasta. I gdy skrępowani skazańcy dawali szyję pod miecz katowski, generał przechadzał się wśród nich, szczypiąc te biedne szyje, potem bawił się szablą, jakby zazdroszcząc katowi jego roli. a po skończonej tragedji, włożył mu w skrwawione jeszcze dłonie srebrnego rubla na wódkę...

Taką jest dziś pieśń rosyjska...

Bł. K.

Instancję apelacyjną wniosek organizuje w każdym powiecie i większym mieście. Nazywać się ma oddziałem powiatowym lub miejskim sądu okręgowego i składać się ze stałego radcy sądu miejscowego, jako prezesa, i z kolejno powoływanych dwóch sędziów pokoju miejscowych, oraz sędziów honorowych.

Instancję kasacyjną stanowić ma jedyny dla całego Cesarstwa Senat, ale do instancji tej w sprawach cywilnych wniosek pozwala uciekać się tylko w razie, gdy ich wartość przewyższa rb. sto.

Wniosek porusza zagadnienie walki z adwokaturą pokątną, ale rozstrzyga je połowicznie, nie odważając się na postawienie zasady przymusu adwokackiego. Poza uznaniem wszakże tej zasady, zwłaszcza w kraju o ludności nieświadomionej w zakresie prawniczym, walka z doradcami pokątnymi musi pozostać jałową.

Wniosek głosi zasadę, że postępowanie sądowe odbywać się ma w języku rosyjskim. Ministerstwo sprawiedliwości nie chce uprzedzać wypadków. Ale to biegu ich nie wstrzyma. Równouprawnienie języków nastąpić musi, jeżeli państwo rozwijać się będzie normalnie, nie tłumiąc życia podwładnych mu narodowości. Zwłaszcza sąd niższy, bezpośrednio obecnym z ludem, nauczyć się musi języka ludności, której służyć powinien, bo wyrażając się nieco trywialnie, «tabakiera dla nosa, nie zaś nos dla tabakierzy».

Witold J.

SPROSTOWANIE.

Szanowny współpracownik naszego pisma, p. Stefan Godlewski, nadesłał sprostowanie z powodu artykułu «Polacy w kwestji agrarnej» («Kraj», № 23). P. Godlewski pisze:

«Sprawozdawca «Kraju», zwróciwszy łaskawie uwagę na opinie moje w sprawie agrarnej, w taki sposób je charakteryzuje: «...P. Stefan Godlewski nie widzi nie szkodliwego i zagrażającego zasadzie swobodnego rozwoju naszego narodu w przymusowym wywłaszczeniu na rzecz włościan, ale oparcie tej zasady radby widzieć gdzieindziej, anizeli jak pokazuje Koło polskie». Charakterystyka powyższa jest najzupełniej błędna i wbrew przeciwną moim przekonaniom. Odnośny ustęp mojego artykułu p. t.: «Koło polskie a własność ziemska», zamieszczonego w N-rze 158 warszawskiego «Słowa», brzmi dosłownie tak: «Koło polskie w takim wzruszaniu podstaw prawa własności nie widzi nie szkodliwego i zagrażającego zasadzie swobodnego rozwoju naszego narodu». «Kto wie jednak, czy Sejm polski podzieliłby jego zapatrywania w tym względzie. Co do mnie, nie podzielam ich wcale, a to z tych racji moralno-prawnych, które przytoczyłem, pisząc o reformie agrarnej wo-

góle». Zarówno w tym artykule, jak i w poprzednim, p. t.: «Reforma agrarna w świetle prawa i moralności» (Nr. 156 «Słowa») wyraźnie i kategorycznie oświadczyłem się przeciwko zasadzie przymusowego wywłaszczenia rzeczy, należących do jednych ludzi na własność prywatną innych, bez względu na to, czy to są włościanie, czy nie włościanie, i dowodziłem właśnie, że takie wzruszenie podstaw prawa własności, jako niemoralne i przeciwne prawu, jest szkodliwe i zagrażające porządkowi publicznemu...»

Przepraszamy uprzejmie szanownego autora za pomyłkę w cytacie, która spowodowała błędne wnioski naszego sprawozdawcy.

INTERMEZZO

Działo się w klubie konstytucyjno-demokratycznym. Zgromadzili się przedstawiciele tego stronnictwa, przyszli posłowie z Koła polskiego, dużo słuchaczy i widzów. Zapoczątkowali tę próbę bliższego poznania się i nawiązania łączności pomiędzy potężnym w Dumie i w społeczeństwie rosyjskim stronnictwem, a posłami naszymi z Królestwa—rosjanie. Dotąd bowiem łączności żadnej nie było. Sprawa autonomji Królestwa, stanowiąca kamień węgielny programu politycznego Koła, odsunęła się gdzieś w przyszłość mglistą i niepewną. Rosyjskiej demokracji konstytucyjnej pilno było załatwić się z innymi sprawami, przede wszystkim zaś obalić aż do podstaw ustrój biurokratyczny. Chwytało się w tym celu środków rozmaitych, bacząc przede wszystkim na to, by były popularne, by mogły zdobyć współczucie mas. Hasło autonomji Królestwa takim środkiem nie jest. Poszło więc w zapomnienie, może chwilowe tylko, ale są chwile, trwające bardzo długo.

Oczywiście wrażenia przyjemnego to wszystko na nas nie wywarło. Trochę rozczerowania z jednej strony, trochę kwasu z drugiej, że «niewczesne» żądanie autonomji szyki jej psuje, wywołały najprzód zobojetnienie wzajemne, a nieco później dość jaskrawo zarysowującą się nieufność. Prasa podkreślała to wszystko, nie zawsze zachowując miarę, i rzeczy szły coraz gorzej.

Może dla zaradzenia temu, może w drodze jakiejś niewyraźnej dotąd orientacji politycznej, może zresztą nie tyle z inicjatywy stronnictwa, ile z dobrej woli kilku jednostek, odbyło się wspomniane na początku intermezzo, przypominające żywo dawne próby obcowania z przedstawicielami Rosji humanitarno-postępowej. Tylko że wtedy ta Rosja była skromna i cicha, niepewna jutra i znosząca jarzmo rządów despotycznych, a dziś zasiadła w Dumie w roli ustawodawcy, powołanego do odrodzenia państwa. A rola ludzi odmienia, zwłaszcza gdy są nią przejęci.

Posel Harusewicz pragnął rozwiązać uprzedzenia rosyjskie, których wyra-

zem są już nietylko elukubracje wsteczników i szowinistów z «Mosk. Wied.» czy «Now. Wr.», ale poglądy, wypowiedziane na szpaltach «Rjeczi» i «Strany». Zaznaczył, że Koło polskie składa się nietylko z przedstawicieli warstwy ziemiańskiej. W liczbie 34 jego członków jest ziemian 9, włościan 6, adwokatów 6, lekarzy 6, inżynierów 3, księży 2, fabrykant jeden, i jeden tylko rządcą dóbr ziemskich. Przewagę tedy ma żywioł pracy fizycznej i umysłowej. Koło nie przystąpiło w Dumie do żadnego stronnictwa, na czele bowiem swojego programu stawia autonomję Królestwa, którą rozumie jako wolność gospodarki na własnym obszarze, jako wolność pielęgnowania i rozwoju własnej kultury narodowej. Dąży dalej do konstytucji demokratycznej, do poprawy warunków pracy, do zastąpienia własności ziemskiej przez własność drobną. Program ten zbiega się we wszystkim niemal z programem rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, z tą jedynie różnicą, że w sprawie agrarnej, zgodnie z wolą i upodobaniami ludu polskiego, uznaje zasadę własności ziemskiej i odrzuca zastąpienie jej przez zasadę posiadania. Sprawę agrarną rozstrzygnąć zresztą słusznie można tylko na miejscu przez samą ludność, względnie przez obrane na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego komisje lokalne.

Mówcy rosjanie witali serdecznie «bratni naród polski», ale uprzedzeń pozbyć się nie chcieli. P. Kaufman zapewniał włościan polskich, że nie na zamianie własności przez posiadanie nie stracą, bo wywłaszczone na rzecz «funduszu państwowego» grunta przejdą niezwłocznie do nich, jako do użytkowników. Jako rosjanin, dla którego umiłowanie kraju i narodu jest jednoznaczne z szowinizmem, przestrzegał mówca polaków przed programem, opartym na podstawie narodowości. Inny trybun narzekał na to, że fińczyk ma los szczęśliwszy od obywatela guberni tulskiej i wołał, że autonomia powinna być jedna dla całej Rosji, ucieleśniona w parlamencie centralnym. Jeszcze inni powtarzali oklepane, choć bezpodstawnie czynione nam zarzuty antysemityzmu.

Piękną, prawdziwie natchnioną mową odpowiedział na to poseł Nowodworski:

«Nie pytamy—wołał—nikogo, w jakiej modli się świątyni, nie zaglądamy do jego aktu urodzin. Dążymy do wolności i w przeszłości naszej mamy wielką tradycję wolnościową. Za nią walczyliśmy i za nią ginęliśmy... Pragniemy dziś, ażeby naród nasz mógł żyć jako naród polski i dążyć, obok narodu rosyjskiego, do wolności wszechludzkiej!...»

Przewodniczący, poseł Frenkel, streścił, jak mógł, rozprawy, zaznaczając, że naród rosyjski powinien w interesie własnym popierać autonomiczne dążenia polskie, bowiem dobrze będzie wówczas tylko, gdy zapanują w całym państwie wolność i samorząd. Obecni bili oklaski frenetyczne. Grała w sercach gędźba wzruszenia szlachetnego, a wtórzyły jej z poza okien dźwięki «internacjonalu», śpiewanego przez manifestantów, gromadzących się często przed klubem.

Intermezzo skończyło się. Świtał wczesny ranek petersburski, przypominając, że po snach nocy trzeba żyć wśród rzeczywistości. Bywają zresztą sny prorocze.

J. M.

NIEMCZYŻNA ZA OBREBEM PAŃSTWA NIEMIECKIEGO

Przysłowia: «wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi», nie można w zupełności stosować do nas, w szczególności co do Niemców, którzy od zachodu prą z całą siłą brutalności, na przestrzeni od morza Bałtyckiego aż do kończyn Galicji, w naszą odwieczną posiadłość etnograficzną, pochłonięwszy już w ciągu wieków ogromne obszary ziem rdzennie lechickich. Dobrze więc wiedzieć, jak sąsiad niemiecki siedzi, gdyż wiedza w tym kierunku wzmacniać będzie naszą siłę odporną przeciw zamachom wynaradawiającym, stawiając nam z jednej strony niebezpieczeństwo w jaskrawym świetle przed oczyma, z drugiej zaś pouczając nas, jak dla krzepienia i rozwoju własnej narodowości pracować należy organizacyjnie.

Wychodząc z powyższego założenia, uważam za wskazane podać do wiadomości polskiego ogółu treść artykułu Wilhelma Dibeliusa, p. t.: «O Niemczyżnie zagranicą», umieszczonego w ostatnim zeszycie «Westermanns Monatshefte».

Autor zastanawia się nad potęgą Niemców, mieszkających za obrebbem państwa niemieckiego, czyniąc ziomkom swoim w «cesarstwie», wyrzuty, iż zamało się o nich stosunkowo troszczy, zapoznając przytem swój własny interes narodowy i państwowy.

Autor powiada, iż lubo w państwie niemieckim dobrze wiedzą, iż za czarno-biało-czerwonymi słupami granicznymi przebywają miliony «braci niemieckich», uczucie przynależności narodowej budzi się w cesarstwie dopiero wtedy żywiej, jeśli «czeski motłoch szturmując mieszkania uczonych niemieckich w starej niemieckiej siedzibie muz, Pradze», lub gdy «sfanatyzowani łotysze obracają liflandzkie zamki szlacheckie w dymiące gruzy».

Wtedy dopiero płyną hojnie pieniądze.

Autor pociesza się jednak, wskazując, iż nauka niemiecka, która «od dawna w Asyrii i Egipcie, Meksyku i Grecji jest w domu», zaczyna się zajmować potęgą Niemców zagranicznych, a wskutek tego koła narodowo interesowane widzą ze zdumieniem, jak ogromna jest liczba i gospodarcze znaczenie Niemczyżny zewnętrznej.

«Europa wschodnia — pisze on — jest, bądź co bądź, obszarem niemieckiej sfery kulturalnej». Dla uzasadnienia tej tezy, czyni ciekawy przegląd zagranicznego osadnictwa niemieckiego. W Rosji, w prowincjach bałtyckich, znajduje się około 300 tys. niemieckich właścicieli większych posiadłości ziemskich i kupców; «w Kraju Nadwiślańskim» więcej jak pół miliona, głównie przemysłowców i rękodzielników niemieckich, a równa liczba chłopów niemieckich zajmuje południowy zachód Rosji od Odesy do Jekaterynosławia; znowu pół miliona Niemców siedzi nad Wołgą, następnie na Węgrzech około dwu milionów, prawie ósma część ogólnej ludności tego kraju. W Austrii liczba Niemców dochodzi do dziesięciu milionów, zaś w Szwajcarii tworzą oni większość znaczną ludności.

Niemcy rozprzestrzeniają się także na półwyspie Bałkańskim. W Bukareszcie istnieje od roku 1750 niemiecko-ewangelicka gmina wyznaniowa, utrzymująca cztery szkoły z przeszło tysiącem dzieci, obok tych niemiecka katolicka szkoła z 600 uczniami, nadto inne szkoły niemieckie w około 30 miejscowościach Rumunii, Bułgarii i Serbii, w końcu wzorowa niemiecka szkoła realna w Konstantynopolu, posiadająca 600—700 uczniów.

W Azji, mianowicie w Palestynie «osiedlili się chłopcy niemieccy w wielkiej liczbie». W Afryce, przedewszystkiem w Natalu i Kaplandzie znajduje się około 33 tys. Niemców, prócz tego posiada ich południowa Afryka pokaźną liczbę, gdzie powstały osady: Wartburg, Neu-Eisleben, Berlin, Poczdam, Brunświk, Frankfurt, Lüneburg i Nowy Hannover.

O północnej Ameryce uważa autor za zbyt czułe rozводить się bliżej. Oceń on liczbę Niemców tam osiedlonych na 10—11 milionów.

Południowa Ameryka posiada ich niespełna pół miliona, lecz tu, zajmując osady jedna przy drugiej, są oni narodowo krzepszą, aniżeli w Stanach Zjednoczonych, przedstawiając ściśle odgranieczoną masę. W Buenos-Aires posiadają 9 szkół niemieckich, a przedewszystkiem południowe stany Brazylii, Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul stały się «twierdzami Niemczyżny» («Hochburg des Deutschthums»). W Rio Grande przedstawiają Niemcy 22 proc., w Santa Catharina 35 proc. ogółu ludności. Widoki są tu na przyszłość najlepsze, głównie z uwagi, iż brazylijczycy, Polacy i Włosi kulturalnie bardzo daleko są w tyle za Niemcami.

W Australii tworzą Niemcy co najmniej 2 proc. ogólnej ludności. W Queensland osiedliło się 38 tys. Niemców, w południowej Australii przebywa ich równa liczba, a także w kraju Victoria znajdują się silniejsze osady niemieckie. Miasto Melbourne ma dwa przedmieścia, noszące nazwy: Koburg i Heidelberg.

Niemcy prawie wogóle większego miasta handlowego bez znacznie większej liczby Niemców. Tak w Rzymie, Neapolu i Florencji, w Madrycie, Madrycie i Barcelonie, w Lizbonie i Oporcie — w tuzinie miast w Anglii, w Aleksandrii i Kairze, w Hongkongu i Szanghaju — wszędzie tam istnieją kwitnące niemieckie kolonie handlowe.

Ze też nikt u nas nie zestawia podobnie przeglądowo i treściwie osadnictwa polskiego zagranicą!

Jaki interes przedstawiają te osady niemieckie dla cesarstwa? — zapytuje się autor, dając następującą odpowiedź:

«Niemieckie państwo posiada z punktu politycznych korzyści najwyższy interes utrzymywania i wzmacniania zagranicznych kolonii niemieckich».

Ciekawie uzasadnia powyższe twierdzenie, pisząc:

«Jeśli Słowiańszczyzna robić będzie w Austrii jeszcze dalsze postępy, będzie radość niemieckich podróżników w Alpach austriackich zniweczona, bo nie będą mogli spoczywać wśród rdzennie niemieckiej ludności i Niemiec podróżujący dozna dotkliwej szkody, gdy będzie zniwoleny czytać szyldy i napisy w języku niezrozumiałym, przez przymus prowadzenia korespondencji w językach, które przez swe zamieszanie i rozdrobnienie przypominają wieżę babilońską. Mocarstwowe stanowisko Niemiec będzie dotkliwie zagrożone, gdyż najwierniejsze podpory trójprzymierza będą usunięte... Niemieckie osady zagranicą mają ogromną doniosłość nie tylko dla handlu i przemysłu niemieckiego... Każdy Niemiec staje się bezpłatnym agentem, często do niezapłacenia... Do szkół niemieckich zagranicą, jeśli będą stały na wyżynie doskonałości, cisnąć się będą inne narodowości — szerzyć się będzie pomalutku i stopniowo germanizacja».

Autor ubolewa, iż państwo niemieckie wyznacza w budżecie swoim tylko pół miliona marek na niemieckie szkoły zagraniczne, a «dla ratowania» najbardziej zagrożonego posterunku, pogranicza językowego w Austrii i na Węgrzech, ze względów politycznych tak dobrze, jak nie czyni.

W tym kierunku rozwijają działalność, obok wielu mniejszych organizacji, dwa wielkie narodowo-niemieckie towarzystwa ochronne: niemieckie Towarzystwo szkolne i powszechne niemieckie Towarzystwo szkolne, których zakres działania obejmuje cały świat niemiecki, używając głównie swych środków materialnych dla podtrzymywania Niemczyżny w Austrii. «A nie bez skutku» — stwierdza autor, wskazując, że w Czechach ludność niemiecka podniosła się o 0,7 prom., w Tyrolu o 6,7 prom., w Styrii o 8,7 prom., w Karyntji o 38,8 prom. t. j. na tysiąc.

Obydwa stowarzyszenia szkolne rozwijają równie czynność «zbawienną» daleko poza granicami Austrii i Niemiec. Dają one pomoc pieniężną zagranicznym niemieckim dziennikom, wysyłają książki niemieckie np. aż na puszcze leśne brazylijskie, a w ostatnich czasach, co najważniejsze, zaopatrują szkoły niemieckie zagraniczne w dobre siły nauczycielskie.

Kubek w kubek tak samo należałoby nam postępować, dlatego bliższe rozpoznanie organizacji niemieckiej w tym kierunku mogłoby przynieść, przy ofiarności patriotycznej ogółu, dobre owoce.

Kołodziej

POLACY W PRZYSZŁYM PARLAMENCIE AUSTRIACKIM

Komisja parlamentarna dla reformy wyborczej uchwaliła wreszcie zasady nowej

ustawy wyborczej dla Galicji. Ustawa przyznaje Galicji ogółem 102 mandaty, przyczem wybory odbywać się mają na podstawie odrębnego systemu, przystosowanego do warunków kraju. We wszystkich innych prowincjach Austrii potworzone będą mianowicie okręgi, z których każdy wybierać będzie przez powszechne głosowanie jednego posła absolutną większością głosów. W Galicji system ten obowiązywać będzie tylko w okręgach miejskich, których ma być 32. W pozostałych natomiast 70 okręgach wiejskich wybierać będzie ludność po dwóch posłów, przyczem każdy wyborca głosuje tylko na jednego kandydata, a z urny wychodzi ten, na kogo padła więcej, niż połowa oddanych głosów, oraz ten, kto uzyskał największą ilość po nim, co najmniej wszakże czwartą część wszystkich głosów. W ten sposób nie tylko większość wyborców danego okręgu, ale i mniejszość będzie miała swego przedstawiciela.

System powyższy wywołany został potrzebą ochrony mniejszości polskiej we wschodniej części kraju. Mniejszość ta jest bardzo poważna: wynosi 1,200 tys. dusz. Wobec pomieszaną jednak z ludnością ruską, polskie wyspy i wysepki językowe musiałyby być zmajoryzowane, nigdzie bowiem ludność polska wiejska nie dochodzi na Rusi do 50 proc. W ten sposób *summa ius* wyborcze, jakim jest w zasadzie powszechne głosowanie, stałoby się musiło dla nas Polaków *summa iniuria*. Z górą miljonową ludność polską, która w niektórych okolicach wschodniej Galicji, i to nawet najbardziej ku wschodowi wysuniętych, tworzy skupienia, wynoszące 33-40 proc. ogółu mieszkańców, nie miałyby ani jednego przedstawiciela w Radzie Państwa. Tej ewentualności zapobiedz ma właśnie system, przyjęty przez komisję parlamentarną. Chroni on od następstw zmajoryzowania ludność polską, pomieszaną z rusinami, jak jednocześnie chroni od tejże samej krzywdy mniejszości ruskie, żyjące w paru powiatach południowych zachodniej Galicji.

Nowopotworzone okręgi wyborcze, obliczone na salwowanie interesów mniejszości narodowych, cyframi swej ludności przekonują dowodnie, jak poważny czynnik stanowią Polacy w życiu Rusi halickiej, chociażbyśmy znaczenie ich mierzyć chcieli tylko suchą liczbą i niezm więcej ponadto. Pomijamy umyślnie okolice, położone bliżej Sanu, gdzie siła żywiołu polskiego mogłaby być tłumaczoną bliskością czysto polskich powiatów, graniczących z nim od zachodu. W okolicach tych spotykamy taką mieszaninę językową, jak np. w okręgu sanockim, gdzie na 177 tys. mieszk. należy 78,300 do narodowości polskiej, 97,700 do narodowości ruskiej (resztę stanowią narodowości pomniejszych, głównie Niemcy), albo w okręgu przemyskim, gdzie na 239 tys. mieszk. liczymy 91,600 Polaków i 143,600 Rusinów. Pomijamy również okręg lwowski, gdzie na 184 tys. ludności składa się 86,300 Polaków, a 92,300 Rusinów, gdyż tu wpływ silny wywiera Lwów, miasto czysto polskie. Weźmy pod uwagę okręgi, najdalej wysunięte na wschód, położone w pobliżu granicy rosyjskiego Podola. Spotykamy tu takie okręgi, jak buczacki, w którym na 164,200 mieszkańców żyje 64 tys. Polaków i 100,200 Rusinów, tarnopolsko-zbarski, w którym na 162,500 ludności zamieszkuje 66,800 Polaków i 95,900 Rusinów; trembowelsko-czortkowski, w którym na 176,800 ludności istnieje 73,500 Polaków i 100,800 Rusinów, lub skałacko-husiatyński, w którym na 182,300 ludności żyje 79,900 Polaków i 101,900 Rusinów. Naturalnie, są to okolice najbardziej mieszanne pod względem językowym. Polacy tworzą w nich około 40 proc. W innych tworzą tylko 30 lub 25 proc., a tylko w okolicach podgórskich, wzdłuż Karpat wschodnich, procent ich spa-

da poniżej 25 aż do 10. Lecz już te cyfry wystarczą, aby przekonać, że Galicja wschodnia nie jest krajem jednolitym pod względem narodowym i tylko uporczywi fanatycy mogą żądać regulowania jej stosunków na zasadzie rzekomego jej, bezwzględnie ruskiego charakteru.

W takim kraju system, zapewniający w każdym okręgu wyborczym przedstawicielstwo nie tylko większości, ale i mniejszości narodowej, był koniecznym. W formie wyjątku zgodzili się Polacy członkowie komisji na utworzenie takich 9 okręgów, w których rusini tworzyć będą przeszło 80 procent. Są to okolice najbardziej ruskie i tu mniejszość polska nie będzie miała żadnej reprezentacji. Z tych 9 okręgów więc wybierać będą rusini 18 posłów swej narodowości. W 6 okręgach mają rusini zapewnioną większość, lecz i mniejszość polska będzie tam mogła wybrać swych przedstawicieli. W 3 okręgach wreszcie mają rusini zapewnione przedstawicielstwo, jako mniejszość narodowa. Ogółem więc mieć będą rusini mandatów pewnych z Galicji 27 i na tę liczbę zgodzili się ich reprezentanci w komisji. Razem z 3 mandatami z Bukowiny liczyć będą w parlamencie 30 mandatów. Polacy będą mieli z Galicji 75, ze Szlązka 2, razem 77.

Pelka

RZECZY ROSYJSKIE

O sytuacji obecnej głosi: prof. Gredeskuła, ks. Mieszczański, socjalistów. Głos p. Rożanowa przeciwko patriarchatowi.

W łamach «Rjecz» jeden z dwóch wice-prezesów Dumy, prof. Gredeskuła, utrzymuje, że Rosja jest w przededniu wypadków poważnych. «Albo rząd opamięta się — pisze on — i odda władzę w ręce ministerstwa, wyszłego z łona Dumy, albo popchnie nas do wielkiej katastrofy», którą profesor przyrównywa zawczasu do zaburzeń państwowych na początku XVII wieku w Moskwie. Organ ministerstwa obecnego «Rossija» zowie prof. Gredeskuła «patetyczną Kasandrą», która usiłuje sprowadzić na świat ministerstwo «kadeckie», strasząc groźnymi wypadkami. «Siew.-Zap. Głos», aczkolwiek żąda także ministerstwa odpowiedzialnego, wątpi jednak, czy ministerstwo «kadeckie» sprawie wolności pomoże. A nuż ministrowie «kadeccy» zechcą sieciami swojej własnej biurokracji opłacać naród cały? — pyta ten dziennik i żąda od razu, żeby wszystkie władze w Rosji były obierane przez samą ludność: należy bowiem walczyć przeciwko wszelkiej biurokracji, chociażby to była nawet biurokracja «kadecka».

O ministerstwie nie tylko «kadeckiem», ale wogóle o żadnym ministerstwie, odpowiedzialnem przed Dumą, nie chce natomiast słyszeć ks. Mieszczański z «Grażdanina». Ten starzec, wciąż marzący o jakiejś idealnej i prawdomównej biurokracji, odpowiedzialnej tylko przed Tronem, zapowiada ruinę państwa, jeżeli «kadecci» zagarną teki ministerjalne:

«W dniu, gdy władza Tronu skapituje wobec rewolucyjnej Dumy i gdy ministrowie, odpowiadający przed Monarchą i ludem za utrzymanie dzisiejszego ustroju, zastąpieni zostaną przez ministrów, wyszłych z łona rewolucji, która domaga się zniesienia tego ustroju — w dniu tym — powiadam — nastąpi koniec Cesarstwa rosyjskiego».

Takie są przekonania sędziwego publicysty dworskiego. Jeżeli mamy wierzyć mu, to Rosja stoi nad samym brzegiem przepaści, albowiem dziś już nie jest niemożliwym pojawienie się ministerstwa parlamentarnego. Powinno pojawić się choćby dlatego, że byłaby to próba uspokojenia Rosji, która spokoju bardzo potrzebuje. Wszyscy godzą się na jedno — że zbawienie Rosji polega na wytworzeniu silnej i poważnej władzy, któraby tamę dzisiejszej anarchii biurokratycznej i partyjnej położyła. «Narod. Gaz.» próbuje rozpatrzyć teoretycznie możliwe wyjścia z dzisiejszej sytuacji:

«Możliwe są dwa wyjścia. Pierwsze, gdy ideę silnej władzy zechce urzeczywistnić Sam Monarcha, wyrzucając wszystek balast, obciążający nową państwową, to jest, gdy usunie wszystkich obecnych ministrów, zniesie wszystkie tymczasowe ustawy, rozwiąże Dumę i zwróci się wprost do narodu z poleceniem zwołania soboru ziemskiego i opracowania na nim nowych ustaw zasadniczych. Monarcha powinien w tym razie opierać się tylko na naród, a nie na biurokrację. Drugie wyjście — jest to pokojowe zlanie się władzy Monarszej z Dumą państwową tak, iżby z tego zlania wytworzył się rząd silny, zgodny z wolą Monarchy i przedstawicieli narodu. Ale te dwa normalne wyjścia nie wykluczają jeszcze i dwóch innych bardziej ponurych: ogłoszenia dyktatury wojennej w celu stworzenia silnej władzy (może taki dyktator już gdzieś czeka w gabinecie na odpowiednią chwilę), albo też ogłoszenia «dyktatury Dumy», gdy ona, na wzór francuzki, przywłaszczy sobie także silną władzę wykonawczą».

W stronnictwach skrajnych nie wierzą jednak w powagę Dumy. Socjalistyczny «Pierelom» twierdzi, że jedyną siłą Dumy stanowiło słowo żywe, ale tego słowa Duma nadużywa do przesytu. Rozpoczęła była od słów tak groźnych, jak «morze krwi», «pożar wszechrosyjski», «morderstwa rządowe». Nerwy deputowanych i nerwy narodu drgały od tych słów i włosy dęba stawały, lecz dziś te nerwy już stępiały i pierwotna potęga słowa znikła. Zwłaszcza konstytucyjni demokraci w Dumie wiele liczyli na potęgę słowa, a ona ich zawodzi. Słowa Dumy przyczyniają się natomiast do jednej rzeczy — do stopniowego zrewolucjonizowania myśli w społeczeństwie. Podczas, gdy główny organ «kadeków», mianowicie «Rjecz», uważa swe stronnictwo za związek inteligencji rosyjskiej, dążący do wytworzenia w Rosji monarchii demokratycznej i do wolności ludu, «Głos Truda» utrzymuje, że «kadecci» faktycznie grają rolę tylko «burzycieli starych podstaw», przygotowując, wbrew swej woli, drogę dla wszechwładzy ludu. Zaś «Obryw» wprost pisze:

«Wszystkie zabiegi kadetów, aby zapewnić teki ministerjalne dla Rodiczewów, Nabokowych i innych, zostaną i powinny zostać daremne. Proletariat i własność nie popiera żądań kadetów, lecz sprzeciwiają się im. Zamiast hasła: ministerstwo kadeckie — wysuwają inne: stworzenie komitetu wykonawczego z pośród rewolucyjnych żywiołów Dumy».

Tak więc z jednej strony ks. Mieszczański, z drugiej rewolucjoniści występują wrogo przeciwko projektowanemu ministerstwu parlamentarnemu. Ma ono, rozumie się, wroga jeszcze i w trzecim czynniku: «czarnych patriarchach rdzennie rosyjskiego oblicza», których cnoty podnoszą uroczyste «Archang. Gub. Wiedom.» w takich słowach:

wach: «działają z najżywszą miłością do prawosławia, z płomiennem oddaniem się ojczyźnie, z bezmierną cierpliwością...»

Skoro mowa o prawosławiu, winniśmy zwrócić uwagę na prace «komisji przedsoforowej», w której episkopat rosyjski zdecydował wskreszenie w Rosji patriarchatu (zniesionego za Piotra W.) i poddanie jego władzy całego kleru i wiernych, tak iżby władza świecka nie mieszała się do spraw duchownych. Przeciwno patriarchatowi powstaje tedy prasa świecka, obawiająca się «biurokracji mnichów». Znanym rezoner na temat spraw duchownych, p. Rozanow, w «Now. Wr.» dopatrywał się w próbach przywrócenia patriarchatu «początków papieństwa rosyjskiego». Wzorem papieża rzymskiego, patriarcha rosyjski przywłaszczył sobie władzę najwyższą w kościele i przestanie zwoływać nawet sobory duchowne, siebie mając za nieomylnego. A ponieważ, zdaniem p. Rozanowa, Rosja od Baltyku do Władywostoku będzie w przyszłości wielką potęgą, więc i papież rosyjski będzie nawet większy od rzymskiego, który swoją powagę traci coraz bardziej w Europie... Takiego patriarchy-papieża p. Rozanow nie życzy sobie mieć i woła ironicznie pod adresem komisji przedsoforowej: «Moje panie rosyjskie, szyjcie pantofel! Chcę ucałować pantofel jego świątobliwości patriarchy wszechrosyjskiego!» Takie zapatrywania świeckich autorów w Rosji na patriarchat wypływają z wielkiej ich niechęci do biurokratyzmu kościelnego, bardzo dokuczliwego za czasów Pobiedonoscewa. Obawiają się, że biurokratyzm patriarchy będzie jeszcze gorszy.

H. S.

O NASZYCH SPRAWACH

Ani ks. Albie, ani Kortezowi, ani Pizarrowi, gnębiącym i tępiącym zwyciężone ludy, nie przychodziło nigdy do głowy odgrywać roli niewinności uciemiężonej, krzyczeć na całe gardło, że dzieje im się krzywda, że to oni właśnie są srodze uciskani. Nie pozwalali im na to pewna rycerskość zbrojecka. Prócz wilka ze znanej bajki Ezopa, brakiem skrupułów pod tym względem odznaczał się tylko Murawjew i piskłeta, wyległe w jego gnieździe, w kancelariach ministerjalnych, w prasie, publiczności z «Now. Wrem.», «Warsz. Dn.», «Mosk. Wied.».

Ci panowie tak długo i tak wymownie opisują ucisk nieszczęśliwych rosyjan, że ich skargi już nie gniewają, ale trudno wstrzymać się od śmiechu, czytając te filipiki:

«Nie na to poraździć niepodobna—pisze «Now. Wr.»—Nawet zając, a i ten kasa, gdy go zarzynają. Ludność rosyjska w Kraju Północno-Zachodnim znajduje się właśnie w pozycji takiego zająca... Wszystko się zwróciło przeciw niej. Nazywać się rosyjaninem uchodzi za hańbę. Religiję prawosławną prześladowują Niemniej (prawdopodobnie racja!), niż za czasów panowania polskiego... Ustawa pozbawia prawosławnych prawa posiadania swoich przedstawicieli w Dumie... I nie chcą oni nic więcej, jak tylko korzystać z tych praw, co inni obywatele. Chcą, aby nie prześladowano ich

wiary, jak to robią cnotliwi obywatele katoliccy... Ludzie ci rosyjscy zachowali swoją wiarę, swój język, chociaż pozbawiano ich praw obywatelskich, zamieniano w «bydło», oddawano ich cerkwie w dzierżawę żydom».

Tak, tak!... Polacy i żydzi uciskają strasznie nieszczęśliwych rosyjan!...

Miał poniekąd może słusność ów filozof prowincjonalny, co twierdził, że «prawdziwi» rosyjanie mają zupełnie inne sumienia, niż wszyscy ludzie, a to dlatego, że otrzymali inne przykazania Boże. Jak wiadomo, istniały dwie edycje przykazań. Gdy pierwszą niósł z góry Synaj Mojżesz, rozgniewał się na żydów, cisnął tablice o ziemię i rozbił je, wobec czego wrócił na górę i przyniósł z tamtąd nowe tablice. Te znają wszyscy, ale «prawdziwi» rosyjanie skorzystali z tablic rozbitych, nie spostrzegłszy, że brakuje w każdym przykazaniu pierwszego wyrazu: «nie».

W danym wypadku «Now. Wrem.» przypominało sobie o ucisku, jaki znosił rosyjanie z powodu mowy, wygłoszonej w parlamencie przez biskupa Roppa. Chodzi mu głównie o starowierców, «oczernionych» jakoby przez posła:

«Cała ta mowa—pisze dziennik—jest prześlanką nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie... Należy ją poczytywać za zastosowanie dawnej zasady jezuickiej: «cel uświęca środki». Starowiercy, to najpoważniejszy czynnik rosyjski w kraju, więc nienawidzi ich bar. Ropp».

«Narodnaja Gazieta», wychodząca w Moskwie, gromi również biskupa za jego mowę, wychodząc z tego samego założenia co i «Now. Wr.»:

«Nie daj Boże bar. Roppowi. otrzymującemu pensję ze skarbu rosyjskiego i odprawiającemu swobodnie swoje obrządki, być pod taką opieką, z jakiej korzystają starowiercy. Niech objedzie całą Rosję i zobaczy niechby na jednej ulicy głównej jakiegos miasta świątynię starowierców. Znajdzie wszędzie i polskie kościoły, i niemieckie zbory, i synagogi żydowskie, ale nie znajdzie cerkwi starowierców. Tak to ich protegują... Jakiem prawem, będąc przedstawicielem całej ludności gubernji, a więc i rosyjan, p. Ropp ukrył przed Dumą prześladowania, jakie cierpią właściciele rosyjscy na zachodzie ze strony obywateli polskich? Gdzie było owo okrzykane protegowanie starowierców przez rząd, gdy nie więcej, niż kilka dni temu, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie, obywatel, polak Aleksandrowicz, wypędził dziesięć rodzin starowierców rosyjskich z sadyb, zajmowanych przez nich w ciągu dziesiątków lat...»

Niech jakiś Edyp najmędrszy naszych czasów rozwiąże zagadkę, w jaki sposób i jakim językiem można dogadać się z takimi ludźmi. My im o ustawach wyjątkowych, o ucisku władz państwowych, a oni o obywatelu Aleksandrowiczu, który, niezawodnie, na zasadzie wyroku wszystkich instancji sądowych wysiedlił przez komornika jakieś dziesięć rodzin z nieprawie zajmowanego gruntu... Więc i ten Aleksandrowicz ma przeważać na szalach sprawiedliwości cały system murawjewowski wraz z jego epigonami?...

Byłoby to bardzo śmieszne, gdyby nie było tak smutne.

Dla ścisłości kronikarskiej zaznaczyć należy, że przytoczona przez nas w numerze poprzednim mowa biskupa Roppa była przez tydzień... ewangelją, jaką czyta Rosji jej prasa co tydzień. Mowa wywarła wielkie niezadowolenie i wśród «prawdziwych» rosyjan, i wśród żydów. Zresztą zdania współpracowników «Now. Wr.» podzieliły się i je-

den z nich polemizuje nawet z p. Winawerem i Lewinem w obronie naszego posła, przyznając słusność ustępowi mowy, dotyczącemu żydów.

«Birz. Wied.» z powodu trzech wyroków śmierci, wykonanych przez warszawski komitet rewolucyjny, piszą:

«Jesteśmy przeciwni bezwarunkowo wyrokowi śmierci. Uznajemy, że w państwie cywilizowanym nie może być żadnych sądów tajemnych, niezależnie od kwestji, kto w nich zasiada, ale jaką straszną lekcję otrzymuje przez te wyroki nasze ministerstwo... Jenerałowie chwytają energicznie przestępców politycznych i nie mają czasu na tropienie zwykłych rabusiów, których nie zniesie żadne państwo, żaden ustrój... Prywatni więc ludzie pełnią funkcję policji państwowej. Brakuje tylko, aby ministerstwo, podpisawszy sobie samo *testimonium paupertatis*, oddało nowym obrońcom porządku publicznego fundusze, jakimi rozporządza na ten cel. Co za straszny chaos polityczny panuje w Rosji!»

Zresztą, zdaje się, że i chwytanie przestępców politycznych w Królestwie wypadłoby właściwie powierzyć jakiejś... organizacji rewolucyjnej, bo jenerałowie nieświeżnie wywiązują się z tego zadania. Jest to tem konieczniejsze, że sądy warszawskie kierują się aforyzmem, głoszącym: każdy schwytyany przez władzę jako przestępca, ma być za takiego poczytywany. Do czego to może doprowadzić—łatwo się domyśleć. Na Wschodzie za winy odpowiada gmina, a więc jeżeli w mieście dokonano morderstwa, idzie ktoś na szubienicę, chociażby nawet prawdziwy winowajca dał kuba na sędziemu i został uszczonony na wolność. Sprawiedliwość tryumfuje, wyrok zostaje wykonany z całą pompą publicznie, a lud widzi naocznie, że za zbrodnie grozi kara surowa i jest zbudowany.

P. Władimirow umieszcza w «XX wieku» długi artykuł, dowodzący ze ścisłością nieomal matematyczną, że sąd w Warszawie skazał na śmierć pięciu bezwarunkowo niewinnych ludzi: Wojciechowskiego, Jaworskiego, Szubę, Szamborskiego i Kozakiewicza, oskarżonych o zabójstwo naczelnika powiatu nowomińskiego. P. Pilenko zaś zamieścił podobny artykuł w «Now. Wr.», dowodząc, że w Warszawie skazano niewinnie na śmierć niejakiego Kaczorowskiego, sąd zaś główny wyrok ten potwierdził.

W artykule p. Pilenki jest jeden ciekawy ustęp, który trudno pominąć. Pokazuje się, że do owego dzielnego prywat-docenta uniwersytetu przyjechał hr. Tyszkiewicz i prosił go o «wstawienie się» za nieszczęśliwym Kaczorowskim, o wydrukowanie artykułu w «Now. Wr.» w jego obronie... P. Pilenko wysłuchał łaskawie tej prośby i napisał rzeczywiście piękny artykuł, w którym mówi, że: «poczucie własnej niemocy dławi go, że jest jeszcze na świecie sprawiedliwość i miłosierdzie, że wierzy w to, że może go ktoś usłyszeć, może wybawi od śmierci niewinnego...»

Wszystko to racja! Wszystko to pięknie! Ale dziwnie brzmi ta historia na szpaltach «Now. Wr.», do którego hr. T. uciec się wypadło dla ratowania życia niewinnemu. Trzeba, żeby głos przeszedł przez szpalaty tego pisma, bo tylko w ten sposób jest nadzieja, że będzie usłyszany.

Niwra

O duży krok naprzód posunęła się sprawa reformy szkolnictwa średniego w Galicji. Przyłączyło się do niej nauczycielstwo, a przyłączyło się korporacyjnie, gromadnie, więc tak, jakby oficjalnie. W czasie Zielonych Świąt odbył się w Krakowie doroczny zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, najpoważniejszej instytucji reprezentującej stan nauczycielski w całym kraju, działającej od dłuższego szeregu lat i mającej pod pewnymi względami cechy instytucji publicznej, gdyż w jej łonie opracowują się z polecenia Rady szkolnej krajowej podręczniki dla szkół galicyjskich. Na porządku dziennym obrad zjazdu tegorocznego znajdował się punkt, opiewający: „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy”.

Nietylko w kołach nauczycielskich oczekiwano z szczególną ciekawością referatu na temat powyższy, rozpraw nad nim i uchwał zjazdu. Zreformowanie dzisiejszego systemu szkolnictwa galicyjskiego, systemu przestarzałego, wadliwego, nie odpowiadającego duchowi czasu, ani celom prawdziwej pedagogii, systemu, który zaciążył fatalnie nad 30 tys. młodzieży, kształcącej i wychowującej się w średnich szkołach galicyjskich, stało się rzeczą pilną, wprost palącą. Jarzmo szkoły dzisiejszej, która uprawia lichą treść umysłową zamiast rozwijania umysłów i charakterów, odczuwa od dłuższego czasu dotkliwie zarówno młodzież sama, jak światła część społeczeństwa. Nauczycielstwo stało dotąd raczej w szeregach konserwatywnych. Tyczyło się to zwłaszcza tej jego części, której przypadła w udziale niewdzięczna rola reprezentowania klasycyzmu, przytłaczającego nadmiernym swym ciężarem wszystkie inne rodzaje nauk.

Zjazd tegoroczny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przekonał, że wreszcie i w łonie stanu nauczycielskiego dokonana się zbawienna rewizja poglądów. Ogromna większość uczestników zjazdu, wynosząca co najmniej cztery piąte, oświadczyła się stanowczo za nieodzownością zreformowania szkolnictwa w duchu nowoczesnym. Zjazd — jak opiewa tekst zapadłej uchwały — wyraził przekonanie, że „obecna szkoła średnia nie odpowiada wymaganiom i potrzebom współczesnym wogóle, a tembardziej właściwościom społeczeństwa polskiego” i uznał „konieczność gruntownej jej reformy”. Równocześnie postanowiono podjąć akcję, zmierzającą do przeistoczenia i oparcia szkolnictwa na nowych podstawach, a to w dwóch kierunkach równocześnie: przez stopniowe reformowanie obecnie istniejących szkół średnich i przez założenie *próbnej szkoły średniej*, której organizację wypracuje nauczycielstwo w porozumieniu ze społeczeństwem pod kierunkiem wydziału Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Zjazd polecił wydziałowi Towarzystwa natychmiastowe podjęcie prac, określonych powyższą uchwałą.

Szkoła próbna będzie wcieleniem nowoczesnych poglądów na nauczanie i wychowanie, przystosowanych do potrzeb polskiego społeczeństwa, będzie pracownią doświadczalną, w której wytworzyć się ma typ wzorowej szkoły średniej, mogący posłużyć reszcie szkół za przykład. Całe społeczeństwo przyklasnąć musi z głębi duszy działaniu, podjętemu pod tem hasłem.

Reforma, której Towarzystwo nauczycielskie pragnie dokonać, będzie przeprowadzona w trojakim kierunku: pod względem wychowania fizycznego, tak haniebnie zaniedbanego w szkołach dzisiejszych, pod względem wychowania moralnego (kształcenie charakteru) i pod względem systemu naukowego. Suchość, powierzchowność, pamięciową erudycję zastąpi racjonalny rozwój władz umysłowych. Szkoła będzie internatem, stanie

na wsi. Należy oczekiwać, iż Rada szkolna krajowa galicyjska uczyni wszystko możliwe, aby ułatwić nauczycielstwu jaknajświeższe przeprowadzenie dzieła, które w dziejach naszego szkolnictwa może się złotemi zapisami zgłoskami i na ogólny rozwój społeczny wywrzeć wpływ nieobliczalny.

Ch.

PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 10—17 lipca (27 czerwca—4 lipca)

Sprawy szkolne

— Wykłady w *petersburskiej Akademii lekarskiej* rozpoczną się w d. 1 września. Po 15 października odbędą się egzaminy.

— Uniwersytet w *Charkowie*, na mocy testamentu Bendyrewa, otrzymał 157 tys. rb., celem utworzenia 16 stypendjów.

— Ministerstwo oświaty zezwoliło na przyjmowanie do uniwersytetów osób z wyższym wykształceniem, chociażby osoby te nie posiadały języka łacińskiego, oraz uczniów wszystkich zakładów średnich, szkół realnych i korpusów kadetów, za złożeniem egzaminu uzupełniającego z łaciny. Znajomość jęz. greckiego wymagana będzie tylko dla wstępujących na wydział filologiczny.

Sprawy sądowe

— Sąd wojenny w *Warszawie*, za domniemane zabójstwo naczelnika powiatu Junockiewicza, skazał włościan Wojciechowskiego i Szubę, oraz mieszczan Jaworskiego, Szamborskiego i Piorunków, za na śmierć przez powieszenie. W „*Robotniku*” wydrukowano list, w którym autor opisuje przebieg zabójstwa, przyznając się do jego dokonania, oskarżonych zaś uważa za zupełnie niewinnych.

— Kaczorowskiemu, skazanemu na śmierć, zamieniono tę karę na dożywotnie rob. ciężkie.

— W *Wilnie*, za obrazę nieumyślną przełożonego, skazano szeregowca Podszumiałaka na 5 mies. więzienia.

— W *Moskwie* sąd okręgowy skazał na surową naganą 6 urzędników kolejowych za należenie do związku; we *Władykaukazie* pociągnięto do odpowiedzialności sądowej jen. Gramotina w sprawie grudniowego ruchu rewolucyjnego; w *Odesie* sąd wojenny skazał studenta Połockowa na 2 mies. twierdzy za przechowywanie pism nielegalnych; szeregowca Ogolara za opór władzy — na 4 lata robót ciężkich; w *Tambowie* nieznanego z nazwiska zabójcę oficera Zdanowa, słynnego z procesu Spirydówny, sąd wojenny skazał na 10 lat robót ciężkich; w *Kijowie*, za podżeganie do buntu, szeregowca Woronina — na pozbawienie praw stanu i osiedlenie w Syberji.

Sprawy prasowe

— Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktorów gaz. „*Siew. Ziemia*” p. Iwanowa, „*Mysl*” p. Sołomko, „*Goł. Truda*” p. Swieczynę, „*Sowr. Zizn*” p. Zarina, „*Echo*” p. Miłanową i „*Wiest. Piecz.*” p. Żurawlewa. Skonfiskowano kilka numerów gazet: „*Mysl*”, „*Siew. Zw.*”, „*Goł. Truda*”, „*Niedziela*”, „*Echo*”, „*Krest. Dep.*” i innych.

Represje administracyjne

— W *Pińsku* złożono z urzędu „głowę” miasta p. O'Brien-de-Lassy; w *Białymstoku* rozkazano fabrykantowi Frillingowi przyjąć ponownie 2 robotników, uwolnionych za udział w pogromie.

— W *Kamyszynie*, na mocy zarządzenia wice-gubernatora, osadzono w więzieniu na 6 tygodni studenta i kursistkę za przekroczenie przepisów o zgromadzeniach; w *Moskwie* aresztowano Wołkowa, prezesa związku drukarzy; w *Nowoczerkasku* aresztowano na 3 mies. oficera Mironowa, wiozącego petycję do Dumy; w *Jelizawetgradzie* osadzono dwie osoby w więzieniu na 3 mies. za mowę na wiecu robotników i nawoływanie do powstania.

Sprawy robotnicze

— W *Warszawie* zastrejkowali robotnicy garbarni w ilości 1,600 osób; na zebraniu strejkujących cukierników, w czasie mowy jednego z właścicieli, dano kilka strzałów, którymi ranił właścicieli cukierni Brzemeistra i Grudzińskiego; w *Łodzi* zamknięto fabrykę Tow. akcyjnego Gajera i uwolniono 3,800 robotników.

— W *Białymstoku* zastrejkowała służba niższa tramwajów miejskich, żądając usunięcia nacz. ruchu; po uwzględnieniu tego żądania ruch wznowiono.

— W *Carskiem Siole* wprowadzono we wszystkich sklepach, oprócz spożywczych i piekarni, odpoczynek niedzielny; w *Moskwie* zastrejkowały wszystkie piekarnie; w *Charkowie* porzuciła pracę służba szpitala ziemskiego, lecz po jakimś czasie do zajęć przystąpiła; w *Odesie* w porcie rozpoczął się znów strejk powszechny, porzucili pracę również robotnicy warsztatów kolejowych.

Sprawy agrarne

— W *gub. suwalskiej*, w pow. marjampolskim, rozruchy agrarne rozpowszechniają się coraz więcej; włościanie koszą łąki dworskie i nie chcą przystępować do jakichkolwiek robót; strejkują również robotnicy folwarczni. W pow. *brzesko-litewskim* roboty polne wykonują robotnicy z Galicji pod ochroną wojska; włościanie nie zgadzają się pod żadnym warunkiem na przystąpienie do pracy.

— W *Ziemiańsku*, *gub. woronezkiej*, w czasie napadu na sklep monopolowy, zabito 4, ranił 3 i aresztowano 7 włościan; w *Jelanju*, pod *Atkarskiem*, wynikła bójka pomiędzy robotnikami nowoprzybyłymi a włościanami, podczas której zabito „uradnika”, zaś komisarza ze strażnikami zmuszono do ucieczki; w całym powiecie *bobrowskim* spalono i zniszczono dwory i folwarki; w *Swisznj*, *gub. orłowskiej*, zarzucano kamieniami komisarza i strażników; przybyłe wojsko dało salwę, raniąc 3 włościan; w *Polanach*, *gub. twerskiej*, własności nacz. ziemskiego Kegela, spalono wszystkie zabudowania dworskie; w pow. *zadonskim* spalono w kilku majątkach dwory i zabrano ziarno i paszę; w *Ataku*, *gub. mohylowskiej*, włościanie siłą zajęli pastwiska; w *Kosiakowie*, *gub. każańskiej*, wybuchły rozruchy; w *Balasnyin* i w *Dikańce*, pow. połtawskiego, zastrejkowali robotnicy folwarczni; we wsi *Mała Strzelica*, *gub. saratowskiej*, włościanie skosili łąki i zajęli pastwiska; w *Zwiaginkach*, wł. Zinowjewa, włościanie zniszczyli księgi rachunkowe i zabudowania; w *Prenach* zastrejkowali robotnicy folwarczni, żądając podwyższenia płacy; w *Arapowce*, *gub. sambińskiej*, włościanie kazali zabrać inwentarz żywy i wynieść się do miasta, gdyż zbiory uważają za swoje, pola zaś obsieją sami; w pow. *bataszkowskim* i *serdobskim* strejk rolny objął przeszło 10 gmin; w pow. *epifańskim*, *gub. tulskiej*, włościanie zażądali 1½ rubla dziennej płacy; w maj. *Marjewka*, *gub. samarskiej*, zrabowano loszczętnie dwór; we wsi *Bietyj*, *gub. smoleńskiej*, spalono budynki wraz z bydłem i trzodą; w *Pieskach*, pod *Juzówką*, spalono dwór i zapasy siana; w pow. *woronezkim* włościanie spalili przeszło 20 dworów, przyczem zniszczono mnóstwo siana, ziarna i bydła; świadkowie zeznają, że rozruchami kierują jakieś nieznane bliżej osobistości, przebrane po chłopsku; w *Nowoczerkasku* skazano 13 włościan, za udział w rozruchach agrarnych, na więzienie kilkumiesięczne.

Rozruchy, zamachy, pogromy

— W *Warszawie* żołnierz postrzelił w pościgu złodzieja; na ul. Sapieżyńskiej postrzelono robotnika; 20 ludzi dokonało napadu na przejeżdżającego dorożką płatnika kolei nadwiślańskiej, zabito żołnierza, drugiego raniło i zabrało 6 tys. rb., lecz płatnik z 60 tys. zdołał uciec bez szwanku; żołnierz jakiś po pijanemu postrzelił kobietę; na Woli zastrzelono 2 strażników; na ul. Grójeckiej zrabowano sklep monopolowy, przyczem zabito subiekta; to samo miało miejsce przy ul. Żytniej, z krad. zabrano 320 rb.; dokonano zamachu nieudanego na jen. Szwejkowskiego, prezesa sądu wojennego, który wydał wyrok śmierci na 5 oskarżonych o zabójstwo nacz. powiatu; zamiast generała ranił jego żonę; na ul. Targowej postrzelono żandarma i wypadkowo przechodzącą kobietę; w sprzeczce z patrolem postrzelono robotnika; w piwiarni na Czystem zabito straż-

nika i postrzelono podoficera i 2 stójkowych; w parku Ujazdowskim zabito tłómacza zarządu żandarmskiego Wiśniewskiego; na Nalewkach zabito rewirowego Szilincewa; zrabowano kasjera fabryki gazu na 2,500 rb. i odlewni Neumana na 700 rb.; jeden z rabusiów zastrzelił się; na ul. Luźnej zastrzelono kapitana Tobolcewa; w pobliżu placu Zamkowego zabito rewirowego Kurnosowa; nad Wisłą zabito stójkowego, drugiego raniono; ciężko postrzelono podoficera żandarmskiego; zabito rewirowego Kowalczyka, drugiego ciężko raniono, na innego zaś dokonano zamachu nieudanego; na ulicy Koszykowej zastrzelono adw. przys. Matuszyńskiego; w Lublinie zabito rob. Paszczyka, podejrzanego o szpiegostwo; w szpitalu zastrzelono żyda Zimunda przez zemstę ze strony rewolucjonistów; w Radomiu sprawcy niewykryci zabili podoficera żandarmerji; śmiertelnie raniono kilkoma strzałami nacz. więzienia Pyrskiego; w Grębkach, gub. siedleckiej, w starciu katolików z marjawitami, z obu stron zabito i raniono przeszło 40 osób; w Zembrowie zrabowano sklep monopolowy; w Częstochowie na placu Jasnogórskim zastrzelono rewirowego i stójkowego; w Łodzi kilkoma strzałami zabito podoficera żandarmów; na fabr. Poznańskiego między miejscowymi a obcymi robotnikami nastąpiła wymiana strzałów, skutkiem czego zabito jednego robotnika, innego raniono; w Parczewie, pow. włodawskiego, śmiertelnie postrzelono strażnika starszego; w Kaliszu w parku miejskim zabito podejrzanego o szpiegostwo rob. Gajewskiego; w Piotrkowie z kościoła bernardyńskiego skradziono wota, wartości kilkuset rubli.

— W Wilnie ujęto kilku napastników, żądających w sklepie pieniędzy; rzucono bombę do składu prochu, lecz wybuch nie nastąpił; do cukierni Lewina weszło kilku żydów, domagając się pieniędzy; przy aresztowaniu napastnicy zabili rewirowego i zranili 2 stójkowych; na ulicy raniono jednego stójkowego lekko i jednego śmiertelnie; w Borysowie aresztowano 2 włościan, tłukących szyby, z okrzykiem: «bij żydów»; w Berdyczowie raniono ciężko aptekarza za odmowę sprzedaży kwasu siarczanego; w Kownie postrzelono majstra fabrycznego i robotnika; w rzece Wilji znaleziono 3 nabite bomby; w Androniskach, pow. wilkomierskiego, zabito pisarza gminnego; w Białymstoku w mieszkaniu prywatnem znaleziono drukarnię potajemną, w drugim — hektograf, kilka osób aresztowano; 10 ludzi uzbrojonych napadło na właściciela składu skór, lecz wskutek alarmu napad nie udał się; na ul. Tykocińskiej raniono nauczyciela Henika, korespondenta «Mosk. Wied.»; w Nieświeżu dokonano zamachu nieudanego na rewirowego Jaworskiego.

— W Jelizawetgradzie tłum napadł na studenta Metta i dał doń 30 strzałów, jednak bez szkody; wskutek rozruchów wśród więźniów zabito 2 i raniono jednego aresztanta; w Jekaterynosławiu ujęto anarchistkę Kupkę, znaną z kilku śmiałych napadów; postrzelono nacz. trakeji Fiodorowa, sprawcę niebawem ujęto; ze sklepu kolonialnego zrabowano 1,500 rubli; podczas aresztowania napastnika postrzelono rewirowego; z więzienia zbiegło 21 aresztantów wraz z wartującym żołnierzem; w Kamienskoje strzelano i rzucono bez szkody bombę do patrolu; w Marjupolu do mieszkania nacz. składu kolejowego rzucono bombę, której wybuch uszkodził ściany i okna; pod miastem dokonano napadu na kilku płatników fabrycznych i zabrano im 100 rb.; w Odesie w domu pustym wybuchła bomba; w szpitalu wojskowym nastąpił wybuch, który zranił podoficera; w ciągu jednego dnia dokonano 8 napadów zbrojnych na sklepy; w Charkowie zaszytutowano podejrzanego o stosunki z policją robotnika; pod miastem zabito złodzieja; pod Kostromą znaleziono trupa nacz. więzienia Krućkowa, zaginionego przed 2 tygodniami; dokonano napadu na statek, wiozący materiały wybuchowe i zrabowano 12 pud. pyroksyliny; w Orliku, gub. połtawskiej, strażnik zastrzelił robotnika za nieposłuszeństwo; w Syrnferopolu w mieszkaniu prywatnem wybuchła bomba i poraniła gospodarza; zrabowano gmach urzędu mieszczkańskiego; ciężko raniono komisarza Kowalewa, który wkrótce zmarł; w Jarosławiu zrabowano ceratę; w Petersburgu za rogatką Newską zrabowano na 60 rb. sklep monopolowy; dokonano w gmachu Admiralicji napadu śmiałego na kasjera Gasperowicza, raniono jego i stróża, poczem porwawszy worek z 23 tys. rb., napastnicy zbiegli bezkarnie.

— W Sewastopolu jakiś człowiek, w uniformie marynarskiej, 3 strzałami z karabinu, zabił adm. Czuchłina; ujęto kilka osób, wśród nich majtkę Szatenko, który przyznał się do należenia do spisku na życie admirała, rzeczywiście jednak zabójca, majtek Akimow, zdołał uciec bezkarnie; dokonano napadu na lokal urzędu mieszczkańskiego, lecz sprawców ujęto; w Peterhofie jakiś młodzieniec strzelił do jen. Kozłowa z rewolweru kilka razy, kładąc go trupem na miejscu; sprawca chciał zabić jen. Trepowa; w Taganrogu dokonano napadu na sklep i zabrano pieniądze; w Moskwie zabrano płatnikowi na ulicy 4 tys. rb.; zrabowano sklep monopolowy, 2 sprawców ujęto, jeden z nich zastrzelił się; w Rybłńsku, w pobliżu zarządu żandarmskiego wybuchła bez szkody bomba; w pow. halickim dokonano napadu na kasjera i zabrano mu 5 tys. rubli; w N.-Nowogrodzie wykryto w mieszkaniu prywatnem skład bomb, dynamitu i broni; pod Jekaterynburgiem w lesie znaleziono drukarnię tajną; w Kiszyniowie kilku stójkowych bez żadnego powodu poraniło 4 żydów, wobec czego stójkowych uwolniono ze służby i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej; w Potawie, w pobliżu koszar, znaleziono 5 bomb; w Nikołajewie zrabowano kasjera firmy Brodzkiego na 30 tys. rb.; w Rostowie n. D. raniono wystrzałem majstra warsztatów kolejowych; w pow. horbatowskim zrabowano urzędnika akcyzy na 10 tys. rb.; to samo miało miejsce w Wiaźnikach, gdzie zabrano 6 tys.; w Kierczu aresztowano żyda, rozdającego proklamacje żołnierzom; w Kijowie, przy tłumieniu rozruchów wśród robotników, strażnik przypadkowo zastrzelił właściciela statku; w Kozłowie wykryto drukarnię tajną; z więzienia w Tomsku zbiegło 20 przestępców politycznych; w Kazaniu dokonano kilka zamachów na stójkowych i 2 z nich raniono; pod Saratowem dokonano napadu na pocztę i zabrano około 2 tys. rb.; w Rostowie nożowcy zabili stójkowego; w Kokandzie, na stacji kolejowej, napastnicy ranili kasjera, zabrali 30 tys. rb., poczem be karnie zbiegli.

Kaukaz

— W Tyflisie na dworcu kolejowym zastrzelono podoficera, zabito nacz. trakeji kolei zakaukaskiej, inż. Wartenburga, strzelano do pułk. Temukowa, na ulicy p. Worobjewowej zabrano 14 tys. rb.; zrabowano technika miejskiego na 1,200 rb.; pod miastem zabito komisarza Murawskiego; zniesiono karę, nałożoną przez jen.-gubernatora na kupców za strejk czerwcowy; żołnierze zastrzelili 2 więźniów, usiłujących zbiec; w okolicach Szuszy, przy napadzie ludności jednej wioski na drugą, zabito 8 osób; w Batumie do szpitala wojskowego rzucono bombę; postrzelono stójkowego; w Piatigorsku zabito tatarkę, która przyjęła prawosławie; w Baku zastrzelono połowa zakładów przemysłowych; w środkniem zabito komisarza Prokopowicza; strejkowcy przez zemstę ciężko zranili zarządzającego firmy Mantaszewa, Grigorjewę; w ogrodzie wystrzałem z karabinu postrzelono obywatela miejscowego.

Kraj Nadbaltycki

— W pow. ryckim banda napastników zrabowała wszystkich pasażerów na statku rzeczonym; pod Rygą patrol w utarczece zastrzelił 2 i ujął 2 rewolucjonistów; w Libawie na ulicy zastrzelono stójkowego; w gub. liflandzkiej dokonano napadu na kasjera stacji kolejowej i raniono 2 strażników; w urzędzie gminy zabrano 200 rb.; w pow. wendeńskim rewolucjoniści zamordowali włościanina w oczach żony; w innej wsi pewną dziewczynę wysmagano batami po twarzy, darując jej życie.

UWAGI I NOTATKI

Z dniem dzisiejszym «Kraj» wstąpił w rok dwudziesty piąty swojego istnienia. Po długich latach ciągłego rozwoju pisma, nadeszła w jego istnieniu chwila przełomowa, zbiegająca się z okresem wielkiego przełomu polityczno-społecznego w całym państwie. Odpadł dział ilustrowany, kierownic-

two «Kraju» objęła nowa redakcja. Niepodobna było w takiej chwili podnieść pisma do stanu świetności poprzedniej. Sądźmy wszakże, iż nie opuszczając placówki dziennikarskiej polskiej w stolicy państwa, spełniamy obowiązek obywatelski, i ufamy, że nasze usiłowania znajdą współczucie i poparcie życzliwe. Przedmiotowo a bezstronnie oświetlając bieg wypadków, «Kraj» będzie służył nadal sprawie wolności i sprawie polskiej, dokładając starań, by stać zawsze na poziomie współczesnego czasopiśmiennictwa europejskiego. W najbliższym czasie wprowadzimy szereg ulepszeń i powiększymy objętość pisma.

Przed paru tygodniami rząd wydał znany czytelnikom «Kraju» komunikat w sprawie agrarnej. Był on niejako złagodzonem wydaniem oświadczeń pp. Stiszińskiego i Gurko, złożonych Dumie 13 maja, które wywołały uchwałę, żądającą dymisji gabinetu. Stał na stanowiska uznania prawa własności; głosił stanowczo, że zasada wywłaszczenia przymusowego jednych, w celu rozdania ich własności drugim, broniona przez przywódców demokracji konstytucyjnej i lewicę Dumy, jest «nieodpuszczalną»; wskazywał, że rozszerzenie własności drobnej da się osiągnąć bez wywłaszczeń przymusowych, i że dobrobyt ludu rolnego można podnieść przez uregulowanie własności gruntowej i przez wyższą kulturę.

Już nazajutrz po ukazaniu się komunikatu mówcy Dumy wystąpili przeciwko niemu, twierdząc, że rząd nie ma prawa nazywać się rządem (ten zamęt w mianownictwie wprowadził sam p. Muromcew, ostrzegając posłów lewicy, by na rząd zbyt ostrych pocisków nie miotali, ponieważ Duma jest także «rządem»), i że wydanie odezwy do narodu przez ministrów jest uzurpacją władzy. Poruszono zaraz myśl wystąpienia z protestem w imieniu Izby, i do tej myśli powrócono we wtorek.

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, posłowie rozważniejsi przyszli łatwo do wniosku, że nowa odezwa Dumy do ludności w sprawie agrarnej byłaby bezcelową i niebezpieczną. Bezcelową dlatego, że dziś losy reformy czy przewrotu agrarnego są niepewne i nieznane, ponieważ sprawę rozpoznaje dopiero komisja parlamentarna; niebezpieczną dlatego, że odezwa wywołałaby wśród ludu nowe tylko zamieszanie pojęć i nie mogłaby przyczynić się do uspokojenia umysłów ani do przytłumienia rozruchów. Nie wygłaszając nic wielkiego — mówił prof. Petrażycki — nie otrzymamy żadnego poważnego następstwa odezwy, polemizując zaś z ministerstwem, przyrównalibyśmy do niego Dumę, poniżywszy jej godność i powagę.

Wśród wzrastającego hałasu, któremu p. Muromcew chciał parokrotnie kres położyć, przemawiał poseł Skirmuntt. Podkreślił niebezpieczeństwo odezwy, którą lud może zrozumieć, jako nawoływanie do samowoli, poczynił parę uwag o bezzasadności uchwał komisji agrarnej, stwierdził, że we

wszystkich krajach konstytucyjnych gabinet nazywa się rządem i działa jako rząd. Nie dobierał p. Skirmuntt miłych dla ucha większości Dumy wyrazów. Wygłosił parę zdań ostrych, które posłuch znaleźć u niej nie mogły i obrażały drażliwość lewicy, napiętą, jak wiadomo, w najwyższym stopniu.

Zagrał na tej strunie poseł Lednicki. Odrzucił na stronę względy formalne w imię dobra ludu. Komunikatu zamął. Nietrzeba polemizować z ministrami. Trzeba słuchać głosu woli ludu i zgodnie z nim wydać odezwę uroczystą—manifest do ludu. Grzmot oklasków, zwłaszcza lewicy, był nagrodą mówcy, który zresztą, powtórnie wstąpiwszy na trybunę, zaznaczył charakter czysto osobisty swojego przemówienia.

Uchwalono w końcu wydać odezwę, ale obradom nad nią poświęci Duma jeszcze parę posiedzeń. Sprawa jest ogromnej wagi. Odwołanie się bezpośrednio do ludu znaczy zwrot stanowczy w taktyce Dumy. Dotąd stała na gruncie konstytucyjnym, choć krańcowcy żądali oddawna przeniesienia walki z rządem z Izby pałacu Taurydzkiego pod niebo otwarte. Przywódcy demokracji konstytucyjnej opierali się temu ze wszystkich sił, ale wypadki mają swoją logikę, wobec której nawet karność stronnictwa pozostaje bezsilną. Sprawa odezwę do ludu naraża tę karność na próbę ognia, i najbliższa przyszłość pokaże, czy rozłam w stronnictwie K.-D., zaznaczony wyraźnie w głosowaniu wtorkowym, da się naprawić, choćby przez nadanie odezwie znamion li tylko sprawozdania z działalności Dumy, czy też bieg rzeczy pchnie powstałą z powodu odezwę większość parlamentu na drogę otwartego zatargu z rządem poza murami Izby ustawodawczej.

Uchwała Rady Państwa w sprawie udzielenia gabinetowi kredytu na zapomogi ludności prowincyj, dotkniętych klęską nieurodzaju, zgodna z uchwałą Dumy—zdekoncertowała narazie ministrów, jako wyraz nieufności Izby wyższej. Zgromadzili się niezwłocznie na naradę. Urosły ztąd pogłoski o ustąpieniu gabinetu, zwłaszcza, że w Peterhofie był p. Szypow, w którym widziano już nowego premiera. Niektórzy ministrowie sami dawali do zrozumienia, że dni ich urzędowania są policzone. Nie mówiąc już o «XX Wieku», dzienniki petersburskie postępowe ogłaszały listy przyszłego gabinetu, czysto konstytucyjno-demokratycznego lub koalicyjnego. Mówiono o tem w klubie stronnictwa «wolności ludu», a jego przywódcy gotowali się podobno do nowej roli. Wszystko to było przedwczesne. Po odbytej naradzie, ministrowie postanowili nie podawać się do dymisji, zaś myśl utworzenia gabinetu parlamentarnego rapotkała, przy pierwszych krokach do jej urzeczywistnienia, na przeszkody niezwalczone w chwili obecnej. Odbiło się to pomrukiem echa groźnego w rozprawach Dumy nad odezwą do ludu. Wszystko dzieje się po grudzie, z dnia na

dzień, beładnie i przypadkowo, zmierzając do przesilenia nieprzewidzianych i groźnych.

Niema dziś tajemnic. Nazajutrz po ich wydaniu dzienniki przedrukują rozmaite okólniki „poufne“ ministrów. Zasługują na wzmiankę zwłaszcza rozkazy poufne ministerstwa wojny, świadczące, iż zabrano się energicznie do usunięcia z wojska żywiołów burzliwych i do osłonięcia armji przed wpływami agitacji rewolucyjnej. Trudno przewidzieć, o ile droga obrona prowadzi do celu. Jeżeli rozkład dotknął już armji i jeżeli szeregowcy nie mają zaufania do oficerów, żadne rozkazy nie tu nie zaradzą.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

Usprawiedliwienie taktyki Koła polskiego i zarzuty przeciwko niej. Zebranie organizacyjne «Macierzy szkolnej» i polemika o «Macierz».

Jakkolwiek taktyka parlamentarna Koła polskiego doczekała się surowej krytyki na łamach pism polskich, jednak istotnie ważnych zarzutów Koło nie poczyniono. Na przedmiotowe zarzuty p. S. Tyski, zamieszczone w «Słowie», odpowiedział «Dzwon Polski», broniąc taktyki Koła. Podług «Dzwonu» główny zarzut, jakoby Koło zgodziło się całkiem na rosyjską zasadę przymusowego wywłaszczenia wszystkich ziemian, polega na nieporozumieniu. Koło ustami, posła Steckiego w Dumie, zgodziło się tylko na stosowanie, w szeregu innych środków agrarnych, także wywłaszczenia przymusowego, ale jedynie z decyzji przyszłego Sejmu autonomicznego. Co się tyczy ogólnego stanowiska Koła polskiego, to «Dzwon» utrzymuje, że jest ono nader oględne: Koło stanowi odrębną grupę narodową z określonymi celami i zdoła zapewne swoje postulaty przeprowadzać chociażby przy pomocy rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Postępowcy warszawscy, wojujący z Kołem polskim, znaleźli sobie sprzymierzeńca w postaci postępowego «Głosu Kijowskiego», który taktykę Koła nazwał «szydłem obłudy, wychodzącym z worka reakcji nacjonalistycznej». Porównanie to tak dalece podobowało się pismu «Z Dnia na Dzień», że to pismo poczytuje petersburskie Koło za najgorsze ze wszystkich trzech kół polskich:

«Oportunizm delegacji polskiej w Petersburgu przewyższył znacznie wszystko, co w tym kierunku działy się wskroś zachowawcze Koła polskie w Berlinie i Wiedniu. Koło berlińskie odznacza się od chwili bankructwa polityki p. Kościelskiego stokroć większą ostrością i stanowczością tonu, delegacji zaś galicyjskiej na usprawiedliwienie swojego «umiarkowania» mają przynajmniej stosunki państwowe, w których nie ma mowy o ucisku narodowym i administracyjnym, i tę bądź co bądź ceną okoliczność, że sami wywierają wpływ bezpośredni na zarząd państwem i na kierunek rządowej polityki».

Zrobić należy jedno zastrzeżenie: Koła polskie w Berlinie i Wiedniu liczą po kilkadziesiąt lat istnienia,

gdy Koło polskie w Petersburgu niepełna dwa miesiące i znajduje się jeszcze w stadium wyrabiania się politycznego. W ostatnich dniach stało się jasnym, że posłowie z Koła polskiego, nie zrzekając się swej odrębności narodowej, wchodzą w bliższe porozumienie z rosyjskim stronnictwem konstytucyjnych demokratów, których program społeczny Koło uznało za zgodny ze swoim, z jedynym zastrzeżeniem w sprawie agrarnej.

Zebranie organizacyjne «Macierzy szkolnej» wywołało w prasie polskiej głośnie echa. «Dzwon», «Gazeta Polska», «Naród», instytucję «Macierzy» poparły bez zastrzeżeń. W przeciwnym obozie znalazły się dwa pisma realistyczne: «Słowo» i «Kurj. Polski» wraz z dwoma postępowcami: «Nowa Gazeta» i «Z dnia na Dzień». Ten drugi obóz zarzucał pierwszemu zebraniu «Macierzy», iż dało się ono opanować stronnictwu narod.-demokratycznemu. «Macierz», mówiąc słowami pisma «Z dnia na Dzień», została poprostu «skonfiskowana» na rzecz narodowej demokracji:

«Dzień wczorajszy w historii naszego życia kulturalnego mógł być wielkim świętem odrodzenia, dniem, w którym mogły się zestrzelić duchy w jedno wielkie ognisko w imię wspólności doniosłego celu... Ale nie przypuszczaliśmy, żeby okazano aż tyle cynizmu, aż tyle brutalnej bezwzględności, przy stwierdzeniu, że «Macierz» jest własnością stronnictwa, że nie myśli tolerować w swoim łonie niezależnej i swobodnej krytyki ze strony ludzi pieczętą stronnictwa niestemplowanych, że nie ścierpi słowa wolnego i nie uznaje ludzi innego, niż narodowo-demokratyczny sposobu myślenia, choćby nawet najbardziej dla imienia polskiego i polskiej narodowej sławy zasłużonych».

Takie mniej więcej zarzuty spadły na stronników narodowej demokracji, którzy okazali się na zebraniu liczniejsi od innych. Wybory też do zarządu «Macierzy» dały im większość. P. Straszewicz, wyraziwszy w «Kurj. Polskim» swój ból z powodu przewagi narodowców, «których każdy tryumf jest klęską dla narodu», pisze:

«Zadanie «Macierzy» jest tak jasno wytknięte, że w niej każdy zarząd musi robić mniej więcej to samo, coby robił inny—naturalnie lepiej lub gorzej. Więc może czasowe grasowanie stronnictwa politycznego w instytucji społecznej nie zdoła zrobić wielkiej szkody. Nie można przecie zaniechać pracy i karać instytucji, t. j. samych siebie za to, że pierwsze wybory poszły grzesznie. Z tych powodów swary dziennikarskie, które już się wszczęły i zapewne trwać będą, nie powinny zrazić i odepchnąć ogółu od «Macierzy». Nie można tracić wiary, iż «Macierz» będzie jednak instytucją całego narodu, i należy wszystkim dołożyć wszelkich starań, aby się to stało jaknajprędzej».

«Kurj. Polski» wyraził też nadzieję, że do zarządu «Macierzy» wejdą po namyśle pp. Osuchowski, Krasinski i Sienkiewicz, którzy zrzekli się byli wyborów, widząc te swary. P. Straszewiczowi nie można odmówić cennej zalety publicystycznej: że umie dobro ogółu przenieść nad niechęci partyjne. Być może «Macierz» stopniowo stanie się instytucją bezpartyjną i popieraną przez wszystkich bez wyjątku.

Stan.

(Panika na temat: będzie pogrom! W takim położeniu trudno o normalny rozwój życia społecznego. Dalszy rozrost „Macierzy”. Strejki rolne. Stowarzyszenia strejkowe. Znow uniastowanie teatrów. Nowa groźba powodzi).

— Tydzień ubiegły zaznaczył się przede wszystkim panicznym strachem przed pogromem. W całym mieście, a zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej, powtarzano przez dni kilka na rozmaite tony: „będzie pogrom! będzie pogrom!...”

Punkt centralny powszechnej paniki przypadł na zeszły czwartek, d. 12 lipca, a 29 czerwca st. st., czyli na św. Piotra i Pawła według kalendarza wschodniego. W dniu tym będzie procesja prawosławna — powtarzano — a podczas procesji „czarna sotnia” urządzi prowokację w ten sposób, że jej następstwem będzie pogrom. Huligani w dostatecznej liczbie już są sprowadzeni do miasta. Niektórzy widzieli ich nawet, jak przybyli nadzwyczajnym pociągiem, na zamówienie...

Jak widzimy, cały ten program pogromowy osnuty został wiernie na przykładzie Białegostoku. Gawiedź wystawia sobie reżyserję tego, jak w teatrze, jakby rodzaj przedstawienia. Tylko że nasz pogrom miał przewyższać białostocki, bo nie tylko żydów miało gromić, t. j. bić, rabować i mordować, ale także, o ile się da, inteligencję katolicką, czyli poprostu — polską. A kto miał tego dokonać? Huligani na spółkę z policją (przebraną), która wyrwie tym sposobem zemstę za tylu uśmierconych policjantów różnych stopni. Z policją zaś połączy się wojsko — no, i wtedy z jednej strony wydane będzie hasło: *poguliat' rebinta!* — z drugiej: uciekaj, kto żyw i kto może!... Na rogach ulic rozlepiano nawet proklamacje różnych „partyj”, ostrzegające przed groźbą pogromu. Niektóre gazety drukowały na wstępie odezwy na ten sam temat. Wszystkie te ostrzeżenia, zamiast uspokajać, podniecały jeszcze bardziej rozbalamucone i przestraszone umysły.

Rezultat: zbiorowa ucieczka żydów na wszystkie strony. Zamożniejsi żydzi już od kilku tygodni schronili się, z niewielu wyjątkami, zagranicę. Kto tylko mógł, wyjeżdżał. Pociągi w stronę Wiednia i Berlina były przepełnione. Nie było dnia, żeby dyrekcja kolei warsz.-wiedeńskiej nie widziała się zmuszoną dodawać do pociągów osobowych po kilka wagonów.

Zostali jednak ubożsi. Ci więc, pod wpływem trwożliwych pogłosek, rozjeżdżali się, gdzie kto mógł, kolejami, kolejkami podmiejskimi, parostatkami, furmankami — byle uciec z Warszawy. Trwało to przez trzy dni, przez środę, czwartek i piątek. *Sauve qui peut* jeneralne. Kto był świadkiem, najpierw samych pogłosek, a następnie tego ścisiku, strachu, pisku dzieci, rozpaczliwych krzyków żon i matek, zamięszania, paniki — ten musiał przyjść do przekonania, że czegoś podobnego, w tym nastroju, stylu i w takich rozmiarach, nie było chyba nigdy w dziejach ludzkości. Wszystkie tego rodzaju wypadki błędne w porównaniu, przedewszystkiem dlatego, że były dziełem chwili; u nas, i nie tylko u nas, stan taki trwa już blisko od dwóch lat. I nie widać kresu. Owa „jutrzienka wolności”, o której tyle się słyszy, rozprawia i pisze, czerwieni się dotąd tylko krwią, nie rumieni blaskiem wschodzącego słońca...

A przytem to nadzwyczajne pomieszanie zdań i pojęć w umysłach — i bez tego ciemnych!... Co przytem zastanawia, to okoliczność, że wszyscy z strachami i zdenerwowaniami — a takimi są prawie wszyscy — przekształcili tak wyobrażenia swe o *utadzy*, która przecie w reszcie świata kojarzy się z wyobrażeniem o porządku, z obroną przed bezprawiem, napaścią czy rozbojem — że właśnie z tej strony przyzwyczajono się, zamiast pomocy w tej chwili, spodziewać

się i upatrywać najgłówniejszy czynnik wszelakich zaburzeń. I wszystko skończyło się na strachu, dotychczas przynajmniej. Pogromu żydowskiego nie było!...

Nawet, przynajmniej, te dni właśnie, będące punktem najwyższego napięcia paniki, przeszły stosunkowo spokojniej i bez zwykłych od pewnego czasu wypadków, napadów lub zabójstw. Ruch tylko na ulicach panował mniejszy, dzielnica zaś żydowska była zupełnie pustą, nawet sklepy zamknięto. Tylko częste patrole wojskowe, wszelakiej broni, przebiegały ulice w różnych kierunkach, na rogach zaś policji nie było wcale. Wieść bowiem o pogromie zeszła się z tem, że zwykłą służbę policyjną wycofano prawie zupełnie z funkcji zwyczajnych, z powodu licznych napadów na policjantów ze strony „partji bojowej”. Stan ten trwa mniej więcej do dziś.

Na pytania: kto rozszerzał wieści o grożącym pogromie? w czym to było interesie? czy istotnie i z której strony groziło niebezpieczeństwo? — nie można dać wyjaśniającej i faktycznej odpowiedzi. A jednak musiała być ku temu przyczyna, i to przyczyna rzeczowa. Nie ulega wątpliwości, że wśród żywiołów, wrogich naszemu społeczeństwu, znajduje się koło ludzi, nie tylko podatne i żądne tego, aby zaburzenia wywołać, ale starające się wszelkimi sposobami, aby myśl tę zbrodniczą w czyn wprowadzić. A jeśli, narazie przynajmniej, fakt sam do skutku nie przychodzi, to żywioły te zadawalniają się tem, aby trwogę szerzyć, umysły w stanie podniecenia utrzymywać i tym sposobem wytworzyć ciągłość pozornego zrewolucjonizowania kraju. Jest to nader pożądaną najpierw dla tego, by świadczyło o potrzebie dalszego przedłużania stanu wyjątkowego, a potem choćby w tym celu, by się móżdż pochwalić, że tylko dzięki energii i środkom wyjątkowym porządek utrzymało się... Od dziesięciu już miesięcy polityka ta obfituje w skutki jaknajpomyślniejsze dla tych, którym na utrzymaniu wszelakiej wyjątkowości najbardziej zależy.

W takim położeniu, jak już wielokrotnie zauważyliśmy, trudno o prawidłowy rozwój życia społecznego. Usiłowania zbiorowe, których nie brak, muszą z konieczności czekać na powrót do normalnych warunków.

Zaznaczyć tylko wypada, że stowarzyszenie polskiej „Macierzy szkolnej”, zawiazane niedawno, zyskuje coraz więcej uczestników. Niema dnia, aby gazety nie donosiły o nowych kołach „Macierzy”, zawiazujących się we wszystkich, najodleglejszych zakątkach kraju. Jednakże normalna działalność takiej instytucji, jak „Macierz”, rozwinąć się dopiero będzie mogła należyście wtedy, kiedy kwestja szkolna w odpowiedni sposób załatwioną zostanie.

Z kilku powiatów zachodnich kraju naszego dochodzą niepokojące wieści o ruchach rolnych. Wynikły one sztucznie, skutkiem usilnej agitacji socjalistycznej. Dotychczas jednakże ruch ten odbywa się w sposób pokojowy. Robotnicy przedstawiają żądania natury ekonomicznej, a tam, gdzie ich się nie uwzględnia, porzucają pracę. Obywatele ziemscy w niektórych okolicach zawiązali rodzaj stowarzyszeń strejkowych, zobowiązawszy się do tego, aby nikt z dotkniętych ruchem nie zawierał umów na własną rękę, ale odsyłał strejkujących do zarządu tychże stowarzyszeń. Robotnik wiejski byłby niewątpliwie chętny do zgody i do polubownego załatwienia kwestji; chodzi tylko o to, aby szkodliwa agitacja i w tym kierunku nie sparaliżowała dobrych zamiarów.

Pojawiła się znow pogłoska o blizkiem umiastowieniu teatrów rządowych. Tym razem ma to być faktem. Ze względu jednak, że pogłoska na ten temat było już wiele, należy a tę ostatnią przyjąć z za-

strzeżeniem. Jak wszystko, tak i teatry znajdują się w dezorganizacji; przytem, jak łatwo zrozumieć, w tak ciężkich, krytycznych, a niepewnych zarazem czasach, żądać niepodobna, aby wzrastał kontyngens widzów teatralnych.

Od dwóch dni zagraża znow Warszawie niebezpieczeństwo powodzi.

Alter

KURJER NADNEWSKI

Z KÓŁ PARLAMENTARNYCH

Posłowie Parczewski i Jaroński złożyli komisji równouprawnienia memoriał wyczerpujący w sprawie ograniczeń prawnych obywateli narodowości polskiej.

Komisja agrarna Dumy uchwaliła, że zadaniem komitetów miejscowych ma być: 1) zbieranie materiałów i opracowanie wniosków co do organizacji gruntowej lokalnej, zgodnej z zasadami, uchwalonemi przez Dumę, oraz 2) udział w faktycznem przeprowadzeniu w życie tej organizacji.

Uchwalono także, wszystkimi głosami przeciwko dwóm (pp. Poniatowskiego i Horwata), że własność prywatna ziemska, poza pewną normą obszarową, nie może, ale *musi* być przed wywłaszczeniem. Obszary wywłaszczone stawić mają „zapas gruntowy państwowy”, zasady zaś prawne nadawania gruntów z tego zapasu będą ustalone w drodze ustawodawczej stosownie do warunków lokalnych oraz do odrębności miejscowych posiadania i użytkowania gruntów.

Komisja skarbowa odrzuciła wniosek ministerstwa skarbu w sprawie ubezpieczenia robotników w zakładach przemysłowych i technicznych ministerstwa. Zdaniem komisji, należy wydać ogólną dla całego państwa ustawę o ubezpieczeniach robotników i ich rodzin. Utworzono podkomisję dla rozpoznania wniosku o podatku od nieruchomości miejskich.

DZIAŁALNOŚĆ DUMY PAŃSTWOWEJ

Z pilnością pszczół pracuje parlament pomimo 25-stopniowych upałów, ani chcąc słyszeć o wakacjach. W dalszym ciągu rozprawia Duma o wypadkach w Białymstoku i ani widać końca tych obrad. W gruncie rzeczy są one dość jednostajne, bo prawie wszyscy mówcy są tego zdania, że rozruchy wywołała prowokacja administracji. Jedni uważają, że są wiene przeważnie władze miejscowe, inni, że rząd centralny, i na tem koniec.

Na jednym z posiedzeń odczytano telegram z Londynu tej treści: „326 członków najstarszego parlamentu na świecie pozdrawia członków najmłodszego parlamentu rosyjskiego i ma nadzieję spotkać się z jego przedstawicielami na mającej się odbyć konferencji międzyparlamentarnej w pałacu Westminsteru”. Na reprezentantów Dumy wybrano: prof. Kowalewskiego, prof. Wasiljewa, pp. Rodiczewa, Swieczyna, Ostrogorskiego i Aładjina. P. Ramiszewi ogłosił demonstracyjnie w imieniu partji socjal-demokratycznej, że partja ta uchyla się od udziału w wyborach.

Ciekawsze było posiedzenie poniedziałkowe, na którym wice-minister spraw wewnętrznych Makarow odpowiadał na interpelacje Dumy w sprawie aresztowań, zesłań administracyjnych i innych czynności administracji. Wice-minister starał się przekonać Dumę, że się myli, i wykladał jej teorię stanu ochrony wzmocnionej, mającego

własność cudowną zamieniania wszystkiego, co pospolicie bywa uważane za nielegalne, w legalne. Mowę wice-ministra przerywały często okrzyki: „precz! do dymisji! dość!“ Odpowiadało na nią dwudziestu kilku mówców. Wielkie wrażenie wywołał p. Winauer. Rząd nie rozumie, rozumieć nie chce, że sam przyznał się publicznie do rzeczy niesłychanej, do tego, że uległ rozkładowi. W społeczeństwie cywilizowanym nie można karać ludzi, którzy nie popełnili przestępstwa. Niema czynów szkodliwych z ogólnopanstwowego punktu widzenia, za które władza, chcąc postępować legalnie i nie bojąc się światła dziennego, nie mogłaby pociągać obywateli do odpowiedzialności sądowej... Ustawa stanu ochrony wzmocnionej jest tak ohydna, że sama tylko obrona jej z tej katedry jest dowodem, iż ministerstwo nie uznaje na elementarniejszych zasad sprawiedliwości. Ministrowie, odważający się twierdzić, że istnieją czyny, za które karze nie ustawa, ale czyjaś samowola, dowodzą tylko, że są niezdolni do prowadzenia rządów nie już w państwie konstytucyjnem, lecz wogóle w jakimkolwiek państwie cywilizowanym.

Znany komunikat rządowy w kwestji agrarnej wywołał burzę w Izbie, która orzekła, że wyda ze swej strony odezwę do narodu, prostując twierdzenia komunikatu. Posiedzenie z d. 5 (18) lipca dowodzi, że nie są to czcze pogroźki. Komisja agrarna opracowała projekt odezwy, w której zaznacza przedewszystkiem, że już w odpowiedzi na mowę tronową Duma wypowiedziała swoje zdanie w sprawie agrarnej, którą rozstrzygnąć może a uregulowaniem kwestji agrarnej tylko przez wywłaszczenie przymusowe gruntów skarbowych, cerkiewnych i prywatnych. Ministrem, przeciwnym temu pogładowi, Duma udzieliła wotum nieufności i przystąpiła sama do opracowania nowej ustawy agrarnej. Komisja, złożona ze stu posłów, pracuje nad wnioskiem, uchwalwszy już, że nie ulegną wywłaszczeniu grunta włościańskie i własność drobna. Tymczasem ministrowie ogłosili w d. 20 czerwca (3 lipca) komunikat, w którym powtarzają wszystkie swoje dawne poglądy na kwestję agrarną. Wobec tego Duma przypomina, że na zasadzie manifestu z d. 17 października żaden projekt rządowy nie może stać się ustawą inaczej, jak za zgodą Dumy. „Co się zaś dotyczy wywłaszczenia przymusowego gruntów prywatnych, Duma oświadcza, że od zasady tej nie odstąpi. Zaznaczając na koniec, że tylko obmyślana starannie i ułożona poprawnie ustawa może dać ludowi ziemię, Izba wyraża nadzieję, że ludność będzie oczekiwać spokojnie, aż Duma opracuje i ogłosi odpowiednią ustawę“.

Po odczytaniu tego wniosku, pierwszy przemawiał p. Nikołajewskij. Mówił, że komunikat rządowy to nowa, niebywała forma uzurpacji władzy. Ministerstwo, które dowiodło wyraźnie, że jest nieucielne, przyswaja sobie funkcje ustawodawcze i śmie głosić, jak należy rozwiązać kwestję agrarną. Podobny występ (prezes poprawia: czynność) doprowadził do tego, że komunikat rządowy został rozrzucony w znacznej ilości egzemplarzy przy pomocy policji. Ministerstwo sieje wśród ludności jaknajbardziej oburzające pogłoski o Dumie. Gdy gospodarz jakiegokolwiek przedsiębiorstwa widzi niesumienność swego oficjalisty („prikaszczika“), wypędza go precz. Wyraziliśmy stanowczo naszą nieufność ministrom, a tymczasem dotąd nie usunęto ich. Trzeba nareszcie wyrwać się z tego zakłętą koła. Siedzimy tu trzeci miesiąc, cośmy zrobili? Czy wyrwaliśmy z pod styczka chociażby jednego skazanego? Czyśmy nakarmili choć jednego głodnego? Nie, nie i nie! A dlaczego? Bośmy postępowali zbyt delikatnie z tą larykatą gabinetu ministrów.

Nie nie pozostaje, jak wziąć w nasze ręce władzę wykonawczą. Lud i połowa armji czekają na to.

Prof. Kuzmin-Karawajew uważa, że wystąpienie Dumy z odezwą nie będzie tak ryzykowne, jak sądzi mówca poprzedni. Duma jest obowiązana wydać odezwę do ludu wobec odpowiedzialności, leżącej na niej. Lud wierzy w Dumę. Jeżeli dotąd nie zagrzmiły gromy, to tylko dlatego, że Duma cieszy się powagą, bo 130 milj. ludności nie może żyć bez poszanowania powagi, nie bagnetów, ale siły moralnej. Dziś panuje anarchja. Nikt już nie szanuje władzy. Ludność tak się przyzwyczaiła traktować z góry miejscowych przedstawicieli władzy, że odrzuca samo jej pojęcie. Jest to ogromnie niebezpieczne. Jeżeli w tej tragicznej chwili jeszcze istnieje powaga Dumy, to należy przynieść jej w ofierze wszystko. Wszędzie są anarchiści, i we Francji, i w Niemczech, ale nigdzie nie są w stanie wywołać rewolucji tak strasznej, jak rewolucja rosyjska, bo nigdzie rząd nie anarchizował ludności tak długo i tak wytrwale. W tydzień po otwarciu Dumy rząd zaczął ogłaszać w „Prawit. Wiestn.“ telegramy, wymierzone przeciw powadze Dumy. Komunikat obecny, to jeden ze środków, mających na celu zdyskredytowanie Dumy. Duma rzeczywiście nie dotąd nie zrobiła. Lud myśli, że albo nam przeszkadzają, albo żeśmy niezdolni do pracy. Mówca popiera wniosek odezwy do ludu.

Myśl ta spotkała się wszakże z krytyką poważną. Pędząc całą siłą pary—mówił—seł Skirmuntt—Duma wpadła na drogę bez wyjścia. Dróżnik pogmatwał zwrotnice i wpadliśmy na oś, z której niema wyjścia. Rozumiem, że znajdujemy się w okresie walki na ostre z ministerstwem, ale i w takiej walce nie wszystkie ciosy są dozwolone. Nie można zabijać muchy na cudzym policzku. Nie można zadawać ciosów, gubiących dobro kraju. I we Francji, i w Anglii ministerstwo nazywa siebie rządem, a więc gabinet nie popełnił zbyt wielkiego grzechu, używając tego miana. W żadnym państwie konstytucyjnem ministerstwo nie jest pozbawione prawa tłumaczenia narodowi swego punktu widzenia, a więc i pod tym względem nie popełniono błędu. Odwołanie się do powagi Monarchji nie może być również poczytywane za błąd, gdyż podobne odwołania się są znane na Zachodzie. Gladstone wniósł w r. 1886 ustawę o samorządzie irlandzkim w imieniu królowej. Bismarck ogłosił program reform socjalnych w imieniu Wilhelma I. Przemilezanie władzy najwyższej, to właściwość ustroju rewolucyjnego, nie zaś konstytucyjnego... Na komunikat ministrów należy się zapatrywać nie inaczej, jak na zlagodzenie deklaracji 13 maja. Walka z ministerstwem jest rzeczą przyjemną, a częstokroć pożyteczną, ale nie powinna iść zbyt daleko. Ja osobiście uważam, że gabinet pozostaje tak długo u steru władzy tylko dlatego, że z tej katedry uderzano nań zbyt ostro.

Kraj wie o niezgodzie pomiędzy Dumą, a ministerstwem, i każdy nowy krok w tym kierunku prowadzi do anarchji. Tyle razy oskarżaliśmy rząd, że karmi ludność nieokreślonymi obietnicami, dziś sami wступujemy na tę drogę. Jeszcze sami nie doszliśmy do porozumienia się, dzielimy władzę z Radą Państwa, a tymczasem ogłaszamy *munie, tekel, fares* własności prywatnej. Robi to takie wrażenie, jakby los jej został rozstrzygnięty ostatecznie. Tymczasem nasza komisja agrarna znosi cukrownie, aby nie przeszkodzić podziałowi gruntów, odbiera ziemię parafjalną i kawałki pól, z jakich korzystają stróż w lasach rządowych. Wniosek 42 orzeka, że ekspropriacja nie będzie się rozciągać na ogrody owocowe i warzywne. I cóż się dzieje? Gdzie się zaczynają rozruchy agrarne, ludność niszczy przede-

wszystkiem ogrody, bojąc się, aby nie przeszkodziły podziałowi ziemi. Wobec takiej psychologii tłumów odezwa nasza może stać się wezwaniem do czynów bezpośrednich. Lud pomyśli, że dalsze prace nad wnioskiem ustawodawczym są zbyteczną formalnością i zacznie wprowadzać naszą odezwę w czyn. Można sobie wyobrazić, do czego to doprowadzi. (Hałas). Obawiam się, że nasza odezwa nie uspokoi kraju, lub uspokoi go, jak ową Szypkę, na której też panował spokój. Uspokoimy naród na gruzach całej naszej kultury. Wszystko to doprowadza mnie do wniosku, że w walce z ministerstwem nie należy uciekać się do środków, mogących zaszkodzić państwu. Należy jaknajprędzej opracować sprawiedliwą ustawę, nadającą włościanom ziemię, ale nie wydawać pustych odezw (wielki hałas), jeżeli zaś wydawać odezwy, to należy podkreślić w nich, że żądania włościan mogą być zaspokojone tylko drogą legalną. (Okłaski na prawicy, krzyki na lewicy, prezes wzywa Izbę do poszanowania wolności słowa).

Prof. Petrażycki mówi, że nie podnosi w tej chwili kwestji, czy Duma ma prawo wydawania odezw do narodu, czy nie, gdyż uważa, że żyjemy w czasach tak nadzwyczajnych, iż wszelkie kroki nadzwyczajne są uzasadnione. Wobec tego moglibyśmy szukać w odezwie jakiegoś wielkiego słowa, obliczonego na wielkie rezultaty. Czy znajdujemy we wniosku owo wielkie słowo? Przedewszystkiem zwracano uwagę, że wniosek odezwy szerzy pojęcie fałszywe. Mówi o wywłaszczeniu wszystkich gruntów, z wyjątkiem należących do włościan, właścicieli drobnych, oraz w wypadkach, przewidzianych przez ustawę. Tymczasem komisja zdecydowała inaczej i wylicza aż osm. kategorii gruntów, nie podlegających wywłaszczeniu. Odezwa zawiera coś o wartości bardzo wątpliwej, informacje o czynnościach komisji agrarnej, ale ta komisja dotąd była zajęta ogrodami i konopnikami,—„wielkiego słowa“ nie powiedziała. Czy ma prawo Duma ogłaszać ludom całej Rosji o jakichś drobnych pracach jednej ze swoich komisji? Zauważę, że w samej komisji projekt będzie odczytany dwa razy, później trzy razy w Dumie, poczem zostanie odesłany do Rady Państwa, gdzie znowu będą pracowały nad nim komisje i zgromadzenie ogólne. Słowem, wyniki prac komisji są bardzo nikłe, należy więc ogłosić je w sposób odpowiedni do ich wartości. Można byłoby na przykład nakazać komisji, aby periodycznie składała sprawozdania ze swoich czynności i ogłaszać te sprawozdania. Nie powiedziawszy wielkiego słowa, nie osiągniemy wielkich wyników. Ministerstwo będzie prostopo stawiać naszą odezwę, my będziemy prostopo stawiać komunikaty ministerstwa. W rezultacie straci na tem powaga Dumy i wygra ministerstwo. Nie należy naśladować złego przykładu komunikatu. Ten dokument nie zasługuje na szacunek, jakibyśmy mu uczynili, apelując do narodu. Stawiając Dumę na równi z ministerstwem, uchylamy jej godności.

P. Lednicki głosił co innego. Zaznaczył namiętny ton obrad, świadczący, że w Dumie nastąpił zwrot poważny i że stawia ona pierwszy krok na nowej drodze. Wniosku do odezwy nie można uzasadnić z punktu widzenia ustawy i formy. Ale myśmy tu przyszli nie dla formy, lecz dla osiągnięcia dobra kraju. Naszym głównym obowiązkiem jest wyprowadzić kraj z obecnego okropnego stanu. Pozycja pogarsza się z każdym dniem. Upór ministerstwa wywołuje telegramy ze wszystkich krańców Rosji, grożące strejkami powszechnym i ruchem anarchicznym. Pała się nie tylko dwory, ale i wsie, i płomień wkrótce przetrze się do miast. Należy nam zwrócić się do ludu, ale wniosek tu ogłoszony nie może osiągnąć celu. Z ministerstwem nie należy polemizować. Należy wsłu-

chiwać się w głos woli ludu i niezwłocznie opracować odezwę, a może nawet manifest. Po długich debatach, o godz. 11 wieczorem, Duma uchwaliła większością głosów wydać odezwę, nie przesadzając zresztą jej formy i treści.

W. C.

W Radzie Państwa

Od tygodnia wznowiła prace Rada Państwa, przystąpiwszy do rozpatrzenia opracowanego przez specjalną komisję regulaminu. Rada uczciła przez powstanie pamięć admirała Czuchnina i większością głosów potępiła mord, dokonany na nim. Uchwalono bez zmian wniosek Dumy, oddający do dyspozycji gabinetu 15 milj. rb. na zapomogi ludności okolic dotkniętych nieurodzajem. Na posiedzeniu przemawiali ministrowie Goremekin, Kokowcew i Stisziński, żądając kredytu 50-miljonowego.

P. Korwin-Milewski wygłosił z tego powodu mowę znaczącą. Prezes gabinetu ministrów zwraca się do nas o pozwolenie na zaciągnięcie 50 milj. rb. pożyczki wewnętrznej. Zadanie to niekonstytucyjne. Nie zgadzam się z postawieniem kwestji zapomóg przez Dumę. Uchwała jej nakazuje ministerstwu znaleźć 15 milj. rb. drogą zaprowadzenia oszczędności w budżecie. Nie potrzeba być finansistą, aby zrozumieć, że jest to rzecz nie do wykonania. Żądać uszczuplenia budżetu, znaczy to twierdzić, że go ułożono lekkomyślnie lub nieuczciwie. Gdyby Rada Państwa włożyła na ministerstwo podobny obowiązek, byłoby to nietaktem konstytucyjnym. Ale i ministerstwo nie cofa się przed nietaktem, prosząc Radę o uchwalenie jego wniosków. Jeżeli istnieje jakakolwiek stała zasada, uznawana przez wszystkie konstytucje, jest nią ta, że Izba niższa ma prawo wyłączne uchwalania pożyczek. Izba wyższa, tak w razach opodatkowania narodu, jak zaciągania pożyczek, jest tylko instancją kontroli. Choć ustawy zasadnicze nie znają zasady podobnej, ale również niema w nich ani jednego wyrazu, usprawiedliwiającego uchylenie się od powszechnego prawa konstytucyjnego. Ministrowie oświadczyli, że już wydatkują pieniądze na niesienie pomocy ludności, chociaż nie mogą zaprowadzić oszczędności w budżecie. Uważam więc, że gabinet powinien skorzystać z uchwały Dumy i uważam, że uchwałę tę należy potwierdzić w całej pełni.

Rada Państwa przychyliła się do tej myśli, wbrew żądaniom ministrów i głosom prawicy.

W d. 4 (17) lipca Rada Państwa i Duma jednocześnie otrzymały wiadomość o sankcji Monarszej ich uchwał. Pierwsza ustawa rosyjska konstytucyjna brzmi, jak następuje:

1) Otworzyć kredyt nadzwyczajny 15 milj. rb. na wydatki zaspokojenia potrzeb ludności w okolicach dotkniętych nieurodzajem, dostarczenie nasion i środków żywienia, upoważniwszy ministra skarbu do zasilania tytułem pożyczki w miarę potrzeby ogólnopaństwowego kapitału żywnościowego na rachunek kredytu, wzmiankowanego powyżej. 2) Potrzebną sumę zapisać na rachunek oszczędności w budżecie na r. 1906. 3) Włożyć na ministra skarbu obowiązek przejrzania, w porozumieniu z innymi ministrami i naczelnikami zarządów głównych, budżetu wydatków na r. 1906, w celu zaprowadzenia oszczędności, z zastrzeżeniem, że wszelkie wnioski ustawodawcze, dotyczące tej sprawy, mają być przedłożone Dumie państwowej nie później, jak 23 lipca r. b. 4) Pozwolić aby minister spraw wewnętrznych i skarbu przedłożył Dumie państwowej wnioski w sprawie udzielenia dalszych kredytów na potrzeby żywnościowe. 5) Sprawozdanie dokładne o wydatkowaniu sum na zaspokojenie potrzeb minister spraw wewnętrznych poleja co miesiąc do wiadomości publicznej.

Forma, w jakiej ogłoszono nową ustawę, jest inna, niż forma ustaw, ogłaszanych za czasów rządów autokratycznych. Sankcja głosi, jak dawniej: «tak ma być», poczem następuje podpis Monarchy oraz inowacja: podpis sekretarza państwa. Ustawa nazywa się nie zdaniem, wnioskiem, przyjętym przez Radę Państwa, lecz «ustawą, uchwaloną przez Radę Państwa i Dumę państwową». Na końcu jeszcze jeden podpis: prezesa Rady Państwa.

= P. Kazimierz Waliszewski, znakomity autor «Marysieńki», «Le roman d'une Impératrice», «Piotra W.» i ostatnio wydanej pracy z dziejów Rosji «La crise révolutionnaire 1584—1614», a łaskawy nasz stały współpracownik, bawi obecnie w Petersburgu. Wrażenia jego z pobytu w Rosji drukuje paryżski «Figaro».

= Szkoła polska kroju i szycia dla dziewcząt, w wieku od lat 14, powstała przy ul. Kiriłowskiej, w domu № 17. Obok pracy fachowej, uczennice korzystać będą z nauki elementarnej, która wykładana będzie po polsku i po rosyjsku.

= Bezrobocie w ostatnich dniach mnoży się. Strejkuje przeszło 20 tysięcy robotników.

= Mityngi w Terjokach i innych miejscowościach za granicą finlandzką przybrały znamiona popisów kilku niewpływowych mówców ludowych. Organizacje poważne rewolucyjne przestały brać w nich udział.

= Występy p. Kaweckiej cieszą się powodzeniem w «Bouffach». Przybył także na występy gościnne p. Redo, ulubieniec publiczności warszawskiej.

DONIESIENIA

Niniejszem zawiadamiamy, iż z d. 9 lipca (26 czerwca) r. b. Warszawski Kantor «Kraju» przeniesiony został na ulicę Chmielną № 43. Zarząd Kantoru objął p. Michał Roman.

Administracja „Kraju”.

● Zwracamy uwagę na List otwarty do p. Plato v. Reussnera, zob. ogł. str. 20. (3461)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się Katalog dzieł, wydanych z zapomogi Kasy pomocy im. d-ra Józefa Mianowskiego.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Memoriał komisji ziemiańskiej dla Koła poselskiego. Polemika z gaz. «Now. Wremia».

Delegacja wyborców obywateli ziemskich gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej wybrała stałą komisję, celem pomocy posłom krajowym do Dumy w opracowywaniu spraw ważnych dla kraju. Komisja ta wystąpiła obecnie z memoriałem w sprawie agrarnej, doręczonym wszystkim członkom Koła poselskiego z Litwy i Rusi. Memoriał w dosadnych wyrażeniach krytykuje projekty reformatorów agrarnych w Dumie, nazywając je «nieuczciwą robotą», podjętą gwoli hasłom agitacyjnym, oraz pochwała tych naszych posłów, którzy odważnie wystąpili przeciwko rzecznikom przewrotu agrarnego. Następnie w memoriale wyrażono ubolewanie, że w poglądach na sprawę agrarną nastąpił «pewien rozłam» w Kole poselskiem i ta właśnie okoliczność skłoniła komisję do

wygłoszenia swojego poglądu na palącą kwestję. Oświadcza więc komisja, że obywatele Litwy i Rusi przeżyli i przetrzymali nadziały ziemskie lat 61—65, uskutecznione z wyraźnym celem osłabienia ziemianstwa polskiego. Kosztem więc tego ziemianstwa stworzono w kraju lepsze warunki dla włościaństwa miejscowego, niż w guberniach rosyjskich, w których «nędznie» uposażono włościan. Obecnie więc komisja nie widzi powodu dla ziemianstwa miejscowego «ponosić ofiary nad siły dla leczenia choroby u nas nie istniejącej, lub nie tak istniejącej». Włościanin nasz cierpi ciężko, ale nie na brak ziemi i możliwości jej nabycia, lecz na brak oświaty i wielu innych warunków, wynikłych z ogólnego systemu rządów i ustawodawstwa specjalnego. Statystyka urzędowa z roku 1905 wykazuje przeciętną gospodarstwa nadziałowego w gub. wileńskiej 8,45 dzies., kowieńskiej 12,92 i grodzieńskiej 8,12 dzies. Nadto do roku 1905 włościanie nabyli znaczne przestrzenie ziemskie, wynoszące około 700 tys. dz. Zasiłkiem fatalnych stosunków politycznych większa i średnia własność uszczupliła się znacznie i do r. 1905 stanowiła w gub. grodzieńskiej 28 proc. własności ogólnej, w gub. kowieńskiej 31 proc. i wileńskiej 34 proc. W latach zeszłym i bieżącym własność dworska zmniejszyła się w dalszym ciągu skutkiem znacznych zakupów Banku włościańskiego. Wobec tych dat komisja sądzi, że tylko rozmaite przepisy i ograniczenia wyjątkowe stoją na zawadzie normalnej ewolucji pokojowej na rzecz włościaństwa. O projekcie rządowym komisja tak się wyraża:

«Projekt reformy agrarnej, wniesiony z ławy rządowej, ma tylko tę wielką zasadniczą wadę, że pochodzi od rządu, bo stanowić może doskonały substrat do wszelkiej poważnej pracy, mającej na celu dobro ludu, a nawet ofiarność rozumną i celową współpracę ziemianstwa».

Należy więc uzyskać gwarancje, że reforma rządowa uczciwie i bezstronnie zostanie przeprowadzoną i zręcznie wszelkich projektów, podkopujących zasadę własności. Wywłaszczenie przymusowe byłoby wysoce niesprawiedliwe wogóle i w szczególności dla wielu obywateli kraju, którzy, pracując na roli, zaangażowali częstokroć znaczne kapitały, dopiero w przyszłości mogące dać odpowiednie zyski. Obliczenia komisji, poczynione w tym kierunku, stwierdziły, że «przy tak zwanym sprawiedliwym zapłaceniu za wywłaszczenie, trzeba byłoby wyłatkę sum olbrzymich». W końcu memoriału komisja podaje szereg dezzyderatów, od zadośćuczynienia którym zależy dobrobyt kraju i włościan w szczególności. Żądania te obejmują: zrównanie stanu włościańskiego, utrzymanie zasady własności i zniesienie ograniczeń, reformę podatkową i ulżenie ciężarów dla włościaństwa, przeprowadzenie komasacji, usunięcie szachownic, serwitutów z przymusem wywłaszczeniem na ten cel gruntów, wreszcie «poparcie rządowego projektu reformy agrarnej w tych jego wytycznych, które dla naszych stosunków są jedynie ce-

lowe i noszą cechy przejrzenia rządu i gruntowego wnikięcia nareszcie—po latach letargu i złej woli—w potrzeby włościanstwa, którego dobrobyt jest nieodłączny od dobra państwa i wszystkich jego warstw». Komisja zwraca uwagę na ferment i rozstrój stosunków wiejskich, spowodowany przez agitację prowadzoną z Dumy i z poza Dumy. Memorjał podpisali pp.: Al. Chomiński, Ad. Koiszewski, Al. Mikulski, Waw. Puttkamer, Jul. Tołłoczko.

Mowa, wygłoszona w Dumie przez ks. biskupa Roppa o pogromie białostockim, wywołała w gaz. «Now. Wremia» artykuł, żywo przypominający niedawne czasy rusyfikacji bezwzględnej, umiłowanej i opiewanej przez publicystów organu petersburskiego. Organ ten uskarża się obecnie, że partje skrajne posługują się w walce kłamstwem, oszczerstwem i t. d. Otóż jeżeli tak jest w rzeczy samej, to «Now. Wrem.» zbiera plony własnego posiewu, gdyż w swojej polityce, zwłaszcza względem kresów, nigdy nie krępowało się prawdą...

Czas jednak publicystom rosyjskim zaprzestać wojowania fałszem, przestawianiem faktów, inkryminacjami pseudo-historycznymi. W omawianym artykule wytoczono cały arsenał rusyfikatorski. więc głosi się przede wszystkim o 12 1/2 milionach ludności prawosławnej «rosyjsko-białoruskiej» w Kraju Północno-Zachodnim, «ciemiezonej» naturalnie przez polaków, o tem, że ludność ta, *niegdyś* była pozbawiona praw cywilnych, traktowaną jak «bydło», z oddaniem jej cerkwi w dzierżawę żydom. Mówią to wszystko ludzie, na których sumieniu ciąży nie jakieś tam niepewne grzechy historyczne, lecz taka zbrodnia, jak Kroże, oraz mnóstwo zagrabionych i poniszczonych kościołów katolickich, całe wreszcie ostatnie półwiecze bezwzględnego przesładowania religijnego i politycznego. Zaiste trzeba posiadać odpowiednie czoło... Czas też wielki publicystom rosyjskim zaniechać śmiesznych zarzutów w sprawie ludowej. Jeżeli w prowincjach zachodnich poddaństwo zbydlało ludność, toć przecie i w Rosji rdzennej chłop nie był wolnym obywatelem i nie wykształcił się dotąd na dżentelmena. Pomijając jednak winy przeszłych pokoleń polskich i rosyjskich, nie możemy zapomnieć, że w czasach naszych ów sławetny demokratyzm rosyjski uawnił się wyłącznie w Polsce i w Kraju Zachodnim. Podczas kiedy w krajach dawniej polskich demokraci rosyjscy szczerze obdarzali chłopów mieniem pana polskiego, ciż sami rzekomu demokraci u siebie, w guberniach rosyjskich, obdzierali własnego chłopów ze skóry. W rezultacie lud rdzennie rosyjski doprowadzony został do ostatecznej nędzy.

Organ rosyjski uskarża się na brak reprezentacji chiłuskiej w niektórych guberniach zachodnich i żąda specjalnej ordynacji wyborczej dla kresów. Otóż niepodobna nie protestować, nie przeciwko możliwym ulepszeniom or-

dynacji wyborczej, lecz żądaniom nowych przywilejów dla «istotno-ruskich ludzi» Kraju Zachodniego, którzy tam mianują siebie paździenikowcami. Co się tyczy wrzekomo pokrzywdzonych starowierców, to przypomnieć możemy organowi petersburskiemu, że starowiercy wyemigrowali do kraju jeszcze za rządów polskich, ratując się przed prześladowaniem religijnem ówczesnego rządu rosyjskiego. Przyjęci przychylnie, przemieszkowali w kraju wiek cały, trudniąc się głównie rolnictwem. Dopiero szczególniejsza opieka rządu i funkcje, włożone na tę ludność przez Murawjewa w r. 1863, zdemoralizowały ją w znacznym stopniu. Kryminalna statystyka krajowa z ostatnich dziesięcioleci mogłaby pouczyć publicystę rosyjskiego o stanie moralności ludności starowierczej w Kraju Zachodnim. Ale publicystów z pod znaku nacjonalistycznego dowodami rzeczowymi przekonać trudno.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 2 lipca

[Różne głosy w sprawie agrarnej. Zaburzenia w gub. grodzieńskiej. Podaż ziemi do parcelacji. Żydzi i «Nowoje Wremia» o mowie biskupa Roppa. Obrazek z natury z dziejów burżuazji prowincjonalnej w naszym kraju. Rozruchy w Grodnie].

□ Wileński komitet ziemiański, tworzący pozaparlamentarne Koło, wydał odezwę, krytykującą posłów za ustępstwa, poczynione kadetom w sprawach agrarnych. Społeczeństwo nie wie, jaki pobudki skłoniły naszych posłów do przyjęcia, chociaż z zastrzeżeniami, programu kadeckiego; pogodzić nie umie tej sprzeczności, że niekiedy sami włościanie stawiają wymagania skromniejsze od dezyderatów, głoszonych w Dumie. Na zjeździe przedstawicieli partji demokratycznej litewskiej, odbytym w tych dniach w Wilnie, na który przyjechało kilku członków Dumy z Petersburga i kilkudziesięciu przedstawicieli ludności rolniczej i miejskiej, uchwalono rezolucję, uznającą możliwość wydania jednej ustawy agrarnej dla całego państwa, przy warunku wszakże, aby ta ustawa nie sprzeciwiała się odrębnościom obyczajowym Litwy i innych krajów. Dla obdarzenia ziemią bezrolnych i małorolnych włościan uznano za potrzebne wywłaszczyć ziemie: skarbowe, gabinetowe, klasztorne, kościelne (wszelkich wyznań) bez żadnego wynagrodzenia, a za opłatą określoną—ziemie prywatnych właścicieli. Co się zaś tyczy kwestji własności nowych posiadaczy, lub jedynie dzierżawy, oraz rozmiaru nadziałów i ceny, o tem wszystkiem stanowią mają komitety miejscowe, wybierane na podstawie czteroprzymiotnikowej formuły.

Podczas gdy zjazdy włościan wydają uchwały, zapożyczone z broszur radykalnych, masy ludowe chętnie skłaniają się do czynów przemocy. Świeży przykład samowoli dali włościanie kilku wsi pow. brzeskiego. Gospodarze wsi Przyłuki, przy pomocy Banku włościańskiego kupili majątek Trostianice za 115 tys. rb. Włościanie wsi sąsiednich: Rotajczyce, Kustyce i Rudawce, zawrżeli oburzeniem, że nie im sprzedano Trostianicę. Tedy zebrali się i wypędzili precz z Trostianicy nowonabywców. Trzy razy powtórzyło się wypędzanie legalnych nabywców. Na skargi tych ostatnich, napastnicy posłali delegatów do Dumy, gubernatora i Banku włościańskiego, tłómacząc swój postępkiem tem, że sensu niema cudzych ludzi z dalszych stron wpuszczać im pod bok, do Trostianicy, a następnie miejscowym ludziom dawać ziemię za światem. Jest to ta sama logika, która każe chłopom spędzać u są-

siedniego obywatela „cudzych“ półrublowych najemników, aby zmusić brać „swoich“ i płacić im pięć razy drożej. Podobne strejki szerzą się w pow. brzeskim coraz mocniej. D. 19 czerwca włościanie wsi Motykaje spędzili najemników z pola senatora Postowskiego; d. 20 czerwca, w majątku Wistycy, zastrejkowali parobcy; w majątku Przytuliu bydło w ciągu trzech dni było niepojone i niekarmione; we wsiach Szczytnikach, Ostromeczewie i Planty włościanie przestali chodzić na robotę do dworów. Przy tych miłych stosunkach ziemianie żyją niepewni jutra, upadający z pracy, zagrożeni wywłaszczeniem i osypywani przez miastowych podżegaczy gradem epitetów, w rodzaju: wampiry, oprawcy i t. p. Kozacy i strażnicy ziemscy kręcą się od majątku do majątku, wstrzymując czynne wystąpienia włościan, przeciw pasywnemu zaś bezrobociu żadne represje oczywiście miejsca mieć nie mogą. Z gub. mińskiej donoszą o osobliwszym fakcie, mianowicie, oddział kozacki w 150 koni, krążący po wsiach dla utrzymania porządku, eskortowany jest przez tłum bab z dziećmi; są to żony kozackie z rodzinami, które, mrąc z głodu u siebie w domu, dotarły aż tu do mężów i jeżdża za nimi.

Odezwa koła ziemiańskiego zaznacza, że w naszych stosunkach wprowadzenie zasady przymusowego wywłaszczenia ziem dworskich jest co najmniej zbyteczne, wobec rosnącej z dnia na dzień parcelacji gruntów dworskich. Tak np. do komitetu agrarnego nadeszły z jednego tylko pow. mozyrskiego—jak komunikuje „Derewienskaja Gazeta“—oferty sprzedaży następujących majątków: Merlin 14,138 dzies. — za 800 tys. rb., Łachwa 27 tys. dzies. — za 2,700 tys. rb., Miłoszewicze 10 tys. dzies. — za 749 tys. rb., Dujnowicze i Stadolicze 48,741 dzies. — za 3,411,870 rb., Osowiec 18,322 dzies. — za 1,319 tys. rb., Konkowicze 2,951 dzies. — za 295 tys. Komitet uznał za pożądane nabycie Merlina, Łachwy, Miłoszewicz, Osowca, zaś zaniechał nabycia Dujnowicz i Stadolicz, jako położonych w dolinie błotnistej. O nabycie Konkowicz narady jeszcze nie było.

Niedawno w Grodnie stała się awantura, która o mało nie przeszła w pogrom. Kupka ludzi, na skwerze koło Farnej apteki, poturbowała kogoś, uznanego za szpęga; na hałas ten nadeszła policja, która rozpoczęła strzelanie najpierw w powietrze, a potem w plecy uciekającym, przyczem padł na miejscu trupem 20-letni żyd. Dragoni, krążący po mieście, słysząc strzały, osadzili, że to jest hasło do rozpoczęcia pogromu, lecz nie doznawszy poparcia od ludności, zaniechali próby... O mały włos nie stało się nieszczęście.

Fl's

Z NAD DNEPRU. 1 (14) lipca

[Chaos w pojęciach i sądach. Oskarżanie obywateli ziemskich. Sprawy wiejskie. Przybycie deputowanych na Wołyń. Broszury ludowe].

□ Najnowsze objawy życia kraju naszego naprowadzają na smutne myśli, gdyż świadczą o ogólnym pogmatwaniu i chaotycznym stanie pojęć. Ruch wolnościowy dał możliwość wygłaszania najdowolniejszych sądów, częstokroć nawet gwoili względów osobistych osób zainteresowanych. W prasie, zwłaszcza postępowej, panuje brak miary i słuszności w ocenach. Okropny pogrom białostocki wywołał słuszne oburzenie, lecz pogromy, czynione przez włościan w majątkach większych, traktowane są więcej niż pobłażliwie. Stosunki wiejskie oświeclane bywają nadzwyczaj tendencyjnie, jakby w zamiarze wyzyskania waśni, istniejącej pomiędzy chatą a dworem. Każdy najdrobniejszy zatarg między właścicielem ziemskim a włościanami uważany jest za wynik winy obywatela. W Peczarach, w powiecie bractawskim,

majątku K. hr. Potockiego doszło, na tle rozruchów agrarnych, do krwawego zajścia. Miejscowa prasa liberalna, nie trując się o zbadanie szczegółów zajścia, nie omieszczała skorzystać z faktu, aby tendencyjnie oświecić to zajście i złożyć całkowitą winę na właściciela Konst. hr. Potockiego. Przytaczano jako fakt, że hr. P., wyrwawszy karabin z ręki strażnika, strzelił do tłumu włościan, zabijając na miejscu dziewczynę wiejską, i że sowitą obietnicą nagrody skłonił strażników do strzelania do tłumu. Takie oświetlenie zajścia za pomocą słowa drukowanego, rzecz naturalna, wywołało roznamiętnienie wśród włościan. Tymczasem całe zajście przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż owo zabójstwo dziewczyny i rany, zadane kilku włościanom, były skutkiem salwy strażników, którzy strzelali w obrobie swego towarzysza, strażnika, bitego przez włościan. W innym znów miejscu, w okolicach Żytomierza, dragoni poturbowali kilku włościan. Znow cała winę złożono na miejscowych obywateli, w rzeczywistości zaś dragoni wezwani byli dla poskromienia włościan za opór władzy policyjnej. Słowem, prasa postępową dokłada wszelkich starań, aby wywołać walkę stanową pomiędzy chłostą a dworem—i dziwna rzecz, że polityka biurokracji i dążności przewrótowców w naszym kraju zbiegły się jedni i drudzy szczupia chłopca na pana.

Pora żniw! Smutne tegoroczne żniwa. Sprzęt utrudniony bardzo z powodu niepomniernych żądań i pretensyj robotnika. Wogóle odczuwać się daje rozprężenie: pracują powolnie, niedbale, zabawiając się gadaniną o modnych obecnie sprawach. Dozorcy robotników są bezsilni wobec gróźb pobicia za byle uwagę... Poza tym tu i ówdzie objawia się ferment w postaci strejków, nadchodzą także z wielu miejscowości wiadomości o pożarach folwarków dworskich, spowodowanych przez podpalenie. Jedyna w tych smutnych okolicznościach pociecha, że urodzaje dopisały wcale nieźle.

Niedawno bawili w Żytomierzu posłowie do Dumy państwowej: Antonow, Litwarow, Ditz, Andro i Bazyluk, którzy przyjeżdżali celem rewizji wyborów wołyńskich. Rewizja wynikała z powodu skarg żydów-wyborców, urażonych okolicznością, że ze strony żydowskiej nie przeszedł z Wołynia ani jeden poseł. Przyjazd deputatów dumskich, zwłaszcza przedstawicieli skrajnej lewicy, wywołał wśród proletariatu miejscowego i ludzi skrajnych wielki entuzjazm. Znaczna jednak część inteligencji miejscowej stanęła całkiem na uboju. Rada miejska uchylila się również od uroczystych przyjęć deputowanych. Dwaj deputowani, p. Litwarow (kadet) i p. Andro (umiarkowany postępowiec), jeździli do podmiejskiej wsi Piski, gdzie nawoływali włościan do spokoju i zaniechania ruchów agrarnych, i obiecali zainterpelować ministra spraw wewnętrznych w sprawie posłania wojska do tej wsi. Deputowani oświadczyli nadto włościanom, że nadziały będą nadane i zwiększone, ale nie wcześniej, niż za dwa lata, tymczasem zaś należy czekać na reformę spokojnie.

Z inicjatywy zamieszkałej w Kijowie rodadzki naszej, p. Gorskij, mają być systematycznie od czasu do czasu wydawane broszurki popularne w języku polskim, poświęcone sprawom polityki, życia społecznego i wiedzy współczesnej.

Alfa

Z WOŁYNIA 3 (16) lipca

Siódmy parlamentarne o wyborach wołyńskich i jego skutki. Agitacja duchowieństwa prawosławnego. Lawra Począjowska i jej wydawnictwa. Zrzeszenie oficjalistów rolnych. Wiejskie organizacje strejkowe. Poświęcenie zboru ewangelickiego w Lucku.

□ Głównym tematem, stanowiącym oś naszych dyskusyj nawet poza kwestją agrarną i strejkami rolnymi, są rezultaty śledz-

twa parlamentarnego, dokonanego przez przybyłych do Żytomierza posłów, pp. Litwarowa, Antonowa i Ditzę, w sprawie prawidliwości wyborów wołyńskich. Szereg badanych świadków ujawnił różne nieformalności, jakich się dopuszczono. Najważniejszymi z nich są: 1) presja ze strony duchowieństwa prawosławnego, które, zaraz po przyjeździe wyborców-włościan, roztoczyło nad nimi swą kuratelę, lokując ich w Bogojawleńskim klasztorze i agitując bezustannie, kogo wybierać należy; 2) odebranie od chłopów przez archimandrytę Witalisa przysięgi, po zawarciu bloku z ziemianami, na pewno głosowania na umówionych kandydatów; 3) niepuszczanie włościan na zgromadzenia przedwyborcze i tamowanie na wszelkie sposoby wyborcom miejskim możliwości porozumienia się z kurją włościańską. Trudno naturalnie przesądzać, jak się na inkryminowane zarzuty zapatrywać będzie komisja do rugów poselskich; w porównaniu wszakże z malwersacjami, jakie spotykamy przy wyborach na zachodzie Europy i nawet w Ameryce, powyższe *quasi*-nadużycia, z taką emfazą roztrąbione przez prasę judoilską, wyglądają dość niewinnie i dla których przechodzić całej procedury wyborczej *ab ovo* chyba nie warto. Tem niemniej tutejsze sfery ziemiańskie bardzo są zaniepokojone, ile że przy powtórnej elekcji, wobec wrogiej propagandy wśród włościan, i te 5 krzesła poselskich, które w Dumie większą własność Wołynia reprezentują, mogą być stracone. Wprawdzie, na wypadek nowych wyborów, ziemianstwo nasze wystąpiłoby do walki lepiej zrzeszone i już z pewnym zapasem doświadczenia, ale zawsze burzliwy nastrój mas włościańskich byłby przedewszystkiem wyzyskany na rzecz wyborców z miast,raelitów.

Z niemniejszą również zaciętością rzuci się na nasze obywatelstwo nieprzejednany wróg polskości, duchowieństwo prawosławne djecezji wołyńskiej, które, ze swym areypasterzem Antonijuszem na czele, nie omija najmniejszej okazji, aby jadem nienawiści bluzgać na wszystko, co tylko technie polskością oraz wolnością. Dość przytoczyć rozsyłane po całym Wołyniu artykuły tego areykapłana, drukowane w petersburskim „Kołokole“, w którym zaleca gorąco pułkowym kapelanom, aby przedewszystkiem rozpalali w żołnierzach wstręt i nienawiść ku „wrogom wewnętrznym“, t. j. ku polakom etc. 1). Głównem na Wołyniu siedliskiem propagandy przeciwko polakom i katolicyzmowi jest Lawra Począjowska, gdzie pod redakcją archimandryty Witalisa wychodzi „Począjewskij Listok“, liche piśmido, pełne przerozmaitych bredni i oszczerstw pod adresem wszystkich innowierców, a w końcu i Dumy. Świstek ten bezpłatnie rozdawany bywa tysiącom pielgrzymów, którzy do Począjowa dla modłów przed cudownym obrazem Matki Boskiej ściągają, i na bezkrytyczne i ciemne masy pewno dodatniego wpływu nie wywiera. Prócz tego drukują się w owej Lawrze różne broszury i pamflety przeciwko kapłanom katolickim, jak np. „Katolicki biskup o katolickich błędach“, w której za owego biskupa, w imieniu którego autor występuje z różnemi nikczemnymi oskarżeniami naszego kleru, przedstawiony jest generał marjawitów, ks. Kowalski. Czas, aby nasze duchowieństwo wszystkim tym szkalowaniom dało należytą odpawę, gdyż metoda traktowania wszystkiego z góry i omijania pogardliwym milczeniem—nie zawsze dobra, zwłaszcza względem prostego ludu, u którego wszelkie nonsensa łatwy posłuch znajdują.

Wyszliśmy z wiekowej śpiączki i przeży-

1) Podburzające w tym sensie kazanie wygłosił w tych dniach w Żytomierzu biskup krzemieniecki, Ambroży, wzywając do walki z Dumą i inteligencją (*Przyp. koresp.*).

wamy okres różnych organizacyj. Po centralnym związku Tow. rolniczych, po utworzeniu w Żytomierzu jeneralnego komitetu wyborczego na gub. wołyńską, przyszła kolej na zrzeszenie oficjalistów rolnych. Rzucone w tym kierunku projekty przez „Głos Kijowski“, który pierwszy podjął myśl skupienia urzędników rolnych, rozproszonych w takiej ilości po niezmiernych obszarach Kraju Południowo-Zachodniego, natrafiły na grunt przygotowany i pierwszy taki zjazd organizacyjny odbył się 11 czerwca r. b. w Mohylowie Podolskim, za inicjatywą pp. Buszczyńskiego i Łażyńskiego.

Następny zjazd ma się odbyć w Lucku, w końcu sierpnia. Wzięły także do serca sprawę polepszenia doli pracowników rolnych i towarzystwa rolnicze, najenergiczniej zaś zabrało się do dzieła Tow. humaniskopolowieckie, które, rozesławszy odpowiedni kwestionariusz do wszystkich towarzystw, urzędują w d. 8 lipca w Humanu zjazd delegatów, na którym w pierwszym rzędzie ma być dyskutowana sprawa założenia kasy wzajemnej pomocy oficjalistów wiejskich z udziałem pracodawców, zaś podług modnej teraz terminologii — pracobiorców. Po organizacjach z góry mamy organizacje z dołu, wśród włościaństwa. W roku zeszłym strejki rolne nosiły charakter sporadyczny, bezplanowy, w tym zaś roku znać w urządzaniu strejków rękę, która nimi celowo kieruje. W niektórych gminach funkcjonują rady deputatów włościańskich, które całą robotę uplanowują. Przedostały się owe strejki do rajspokojniejszej dotąd części Wołynia, do pow. łuckiego, gdzie wybuchnęło bezrobocie w dobrach Lawrów Jana ks. Lubomirskiego, i to, jak na komendę, od razu we wszystkich dziesięciu folwarkach w skład dóbr wchodzących. Żądania są nader wygórowane. W dobrach Horodyszcze pod Luckiem, p. Adama Steckiego, chłopci rozpędzili poleszuków, prowadzonych do robót przez właściciela.

Na przedmieściu Lucka, Harajms-czyzna zwanem, w miejscu, gdzie dawniej wznosił się klasztor Karmelitów, założono kamień węgielny pod budowę zboru ewangelickiego. Poświęcenie fundamentów odbyło się z niezwykłą uroczystością, przy udziale trzech przybyłych z okolicy pastorów i napływie przeszło 4 tys. kolonistów niemieckich, na tutejszych kresach gęsto osiadłych. Aż trzy niemieckie orkiestry przygrywały naprzemian śpiewom zgromadzonej ciżby, która prosiła o błogosławieństwo dla dzieła pokoju, w burzliwej epoce poczętego.

Aur.

□ Wilno. Nacjonalistyczne dzienniki rosyjskie propagowały oddawna myśl kolonizacji Kraju Zachodniego przez żywioł wielkorusyjski i szczególną otaczały opieką kolonje starowierców, istniejące w kraju. Wedle urzędowych dat statystycznych, w sześciu guberniach Kraju Północno-Zachodniego mieszka około 200 tys. starowierców, z tego prawie połowa przypada na gub. wileńską. W gub. wileńskiej liczą starowierców 25 tys., w kowieńskiej—28 tys., mińskiej—18 tys. i mohylowskiej—29 tys. W gub. grodzieńskiej nie ma ich prawie. W miastach ludność ta trudni się dorożkarstwem, ogrodnictwem, handlem koni, po wsiach rolnictwem i rybołówstwem. Obecnie prześladowanie religijne, któremu ulegali starowiercy, ustało, więc i wśród nich obserwować się daje ruch ku odnawianiu i zakładaniu własnych świątyn.

□ Mińsk. Odbyło się zgromadzenie obywateli ziemskich, z udziałem posłów księcia Druckiego-Lubeckiego i Lubańskiego, w kwestji zwołania zjazdu posiadaczy ziemskich. Propozycję odłożenia zjazdu na jesień odrzucono, z powodu objawiającego się fermentu wśród włościan. Postanowiono więc zwołać zjazd w końcu bież. miesiąca, celem wypracowania środków, przeciwdziałających rozruchom agrarnym, oraz wydania opinii o reformie agrarnej, zainicjowanej przez Dumę państwo-

wą. — Wyjechał z Mińska gubernator Kurłow; zarząd gubernją objął wice-gubernator.

□ Z Witkomierza piszą do nas: Wystraszni pogromem białostockim żydzi tutejsi obawiali się dnia św. Piotra i Pawła, w którym w Witkomierzu odbywa się doroczny jarmark koni, zaś w roku bież. nadto urządzono wystawę koni drobnych właścicieli ziemskich, co jeszcze bardziej zwiększyło zjazd. Na skutek petycji i skarg żydowskich, rozesłanych do władz gubernjalnych i stołecznych, przybył do Witkomierza popularny gubernator kowieński i. naturalnie, żadnego pogromu nie było, gdyż nawet starowiercy miejscowi wiedzą, iż władza gubernjalna nie sprzyja pogromom. Komitet ulepszeń rolnych zdołał przezwyciężyć konserwatyzm włościanina litewskiego tak dalece, że w dniu wystawy przyprowadzono około 70 koni, z których poddano ekspertyzie 50. Nagrody, składające się z sum pieniężnych od 50 do 10 rb., utensylja i narzędzia gospodarcze, medale, listy pochwalne, były rozdane w ilości 26. Można spodziewać się, iż wystawy ludowe zyskają u nas prawo obywatelstwa. Na wystawie był obecny gubernator, który rozdawał nagrody. W dalszych powiatach litewskich daje się zauważyć wrzenie wśród włościan, tutaj zaś o rozruchach agrarnych dotąd nie słychać. Lecz za przyszłość rzeczy trudno, gdyż rozbudzone apetyty na ziemię. Losy dóbr nadanych, engi starościńskich, klasztornych lub skonfiskowanych u prywatnych osób, zostały w umysłach ludu już przesądzone; nie wiadomo, czy na tem się skończy. Po wielu latach ostracyzmu, zawitał i do nas język polski. Mieliśmy występ artystów warszawskich, pod tytułem: «Wieczór śmiechu». — Było parę żartów na tle politycznym: uśmiercono pisarza gminnego, oraz człowieka, podejrzanego o szpiegostwo. G. K.

□ Kijów. Z d. 30 czerwca (13 lipca) postępowe pismo polskie «Głos Kijowski», «z niezależnych i nieprzewidywanych powodów», jak ogłasza, przestało wychodzić. Dziennik istniał w ciągu czterech miesięcy i powstał «dzięki energii licznego grona». Przyszłym pismom postępowym na Rusi życzyć należy, żeby się rachowały z siłami i potrzebami miejscowej ludności polskiej i uwzględniały nasze trudne położenie w tym kraju. W cytowanym piśmie znajdujemy kilka szczegółów o «uniwersytecie latającym» w Kijowie. W r. 1903 grono młodzieży utworzyło w Kijowie «Tow. wykładów popularnych», które otrzymało od publiczności nazwę «uniwersytetu latającego». Należało do Tow. około 40 członków, którzy mieli dużo pracy do zwalczania apatii i obaw przed nielegalnością. Odczyty miały naogół powodzenie, głównie dzięki udziałowi przyjezdnych literatów i publicystów. «Uniwersytet» istniał około dwóch lat, w ciągu których, oprócz Kijowa, odbył się szereg odczytów w Żytomierzu, Białej Cerkwi, Winnicy i innych miejscowościach.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Petrozawodsk

□ Sprawy kościelne. Otrzymaliśmy list, podpisany przez ośmiu parafjan miejscowych, pp. B. Godlewskiego, A. i L. Kierkowskich, J. Łagunowicza, T. Dolińskiego i innych, donoszący, że p. Józef Górecki w roku zeszłym złożył hojną ofiarę na kościół, w kwocie tysiąca rb., na sprawienie organów i chorągwi. Stosowne zamówienia poczyniono w Warszawie i w drugiej połowie z. m. zarówno organy, jak chorągwie nadesłano z Warszawy i ustawiono w świątyni. Tymczasem nadeszły od ofiarodawcy skargi, zapewne osnute na nieporozumieniu, o niewłaściwe użycie jego ofiary. Ze swojej strony parafianie mogą stwierdzić, że wszystko odbyło się w porządku, i że czują wdzięczność dla ofiarodawcy. Wogóle świątyni katolickiej w Petrozawodsku wiele brakuje: powinna być otynkowana lub pomalowana na zewnątrz, oraz należycie oparkaniona. Wewnątrz potrzeba ambony, ławek, zatafalku, bielizny i wielu innych utensyljów. Braknie także plebanji. Parafianie podają o tem wszystkim do wiadomości ogółu w nadziei na pomoc dla skromnej świątyni katolickiej, opiekującej się wiernymi, zagranymi na daleką północ.

Irkuck

□ Sytuacja miejska. Nowozacieżni rodacy, w przejeździe na Daleki Wschód, zawadzają o Irkuck. Widocznie los nasz nie prędko się odmieni i nie przestanie gnać naszych rodaków na obce im świąty. Wogóle w Irkucku panuje obecnie spokój, tylko po dawnemu grasują lotrzykowie. Miejscowy organ «Sibirskoje Obozrenje» został zamknięty, a redaktor jego zesłany do Wercholońska. Wzamian pojawiła się nowa gazeta «Mołodaja Sibir».

□ Rodacy. Zesłańców z r. 1863 znajduje się obecnie we wschodniej Syberji około 200 osób. Wszyscy oni żyją z dnia na dzień; zdobyło dobrobyt zaledwo kilku. Pozatem napływ polaków jest duży, chociaż ostatnimi czasy wielu, z powodu rozmaitych okoliczności, częstokroć t. zw. niezależnych, musiało szukać nowych miejsc pobytu. Opuszcza Irkuck inżynier Jabłoński z rodziną, a także rodzina Kizeweterów, której członkowie brali udział w polskich przedstawieniach amatorskich. Wyjeżdżają pp. inż. Stulgiński i W. Wolman. Obecnie zmalała znacznie liczba rodaków, zajmujących wybitniejsze stanowiska w zarządzie kolejowym. Kupców polaków nie przybywa. Właściciel cukierni w Irkucku, p. Korczyn, zdobył niedawno na wystawie pieczywa w Paryżu medal złoty. W cukierni jego znajduje się niemało pism polskich. W r. b. gimnazjum irkuckie skoczyło trzech rodaków. Ogłoszona lista osób, mających prawo wyborów do Dumy, wykazała przeszło 5 tys. wyborców; polaków około 200.

□ Wspomnienie pośmiertne. Zszedł ze świata jeden z wygnańców 1863 r., Jan Pawłowicz. Dzieckiem niemal, bo uczniem trzeciej klasy szkoły powiatowej, t. j. do ruchu i został skazany do katorgi. Ostatnie lata był introligatorem przy kancelarji gubernatora. Pozostawił liczną i lżną, zrodzoną z sybiraczki. Potomstwo wielu polaków wynarodziło się w ten sposób. Nieboszczyk mawiał: «gdyby tak przysłano na Syberję kilka secin chociażby i takich polek, nie mielibyśmy rodzin obce... Zmarł również Antoni Roszkowski, rodem z Królestwa, członek komory celnej. Przedawał długo w Irkucku i cieszył się dobrą opinią. A. J.

KARTKI ULOTNE

... Julian cesarz chętnie obeował z wrózkami i czarnoksiężnikami. Przejęty myślą, że tylko bogi hellenickie są w stanie dać światu wesele, wolność i szczęście, zapragnął wywołać je z przeszłości, by ukazały się ludziom w całym swoim blasku uroczym, tętnące młodością i życiem. Wymówiono zaklęcia potężne, przed Julianem i jego dworem zatoczyły się kłęby mgły świetlanej i zwolna z jej głębi tajemniczej wysunęły się upragnione bogi. Oto Zeus gromowładny, oto Afrodyta miłosna, oto Ate-ne w zbroi, oto inni, jeszcze inni. I Julian dłonią oczy zakrył, głowę pochylił, zapłakał... Bo Zeus był starcem zgrzybiałym, pioruny w jego ręku zwisły i zwęgliły się; Afrodyta wyglądała na starą kokię z podmalowaną twarzą i zgasłymi oczyma; mądrej Atene spojrzenia bezmyślnie przebiegały po zgromadzonych. Szedł szereg postaci wyblakłych, wyniszczonych, wyrodnych... Tak dźwięczą hasła przebrzmiałe, tak wyglądają rzeczy i czyny naśladowane, wsteczne czy rewolucyjne, którym życia nie dają wiara i umiłowanie szczerze. I toczy się po bezdrożach wóz czasu, brocząc we krwi i niszcząc przegrady zmarszałe, latorośle młode i ziarna nowych zasiewów, czyniąc dokoła mrok i pustkowie...

* *

... Inaczej wygląda Bartosz Głowacki. Powstał z grobu jako olbrzym spiżowy, stopę oparł na ławecie zdobytego działu, prawicą ujął kosę bohaterską, a lewą rękę wyciągnął przed siebie, jakby wskazując drogę naprzód i naprzód, do ataku na to wszystko,

co gnębi nas i usiłuje skrepić naszą wolę, nasze dążności, i nasze stłumie pragnienia. Z wyżyn pomnika, odsłoniętego dziś we Lwowie, spogląda w przyszłość, dla której walczył i zginął śmiercią rycerza... I żyje w pamięci ludu, z którego wyszedł, bo do stóp jego pomnika przyszli włościanie jego wsi rodzinnej, składając mu w holdzie garść ziemi racławickiej i zowiąc go swoim patronem; żyje w pamięci całego narodu, któremu nie było dotąd danem ziścić ideałów kościuszkowskich wolności i braterstwa... i któremu zaświtał dziś brzask szczęśliwszej przeszłości... Żyje wielki, ofiarny, krzepki chłop-bohater, nasz dzielny chłop polski!...

H. Orkisz

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zaniechała eskadra angielska odwiedzin portów rosyjskich, nie na żądanie p. Keir-Hardie i jego przyjaciół politycznych, ani na głosy z «Reform-Clubu», którego prezes p. Robertson złożył tę godność, jako nie licującą z jego urzędem podsekretarza admirałcji, ale na życzenie Monarchy rosyjskiej, wypowiedziane otwarcie w liście do króla Edwarda. W chwili obecnej zatargów wewnętrznych należało unikać wszystkiego, co dałoby stronnictwom skrajno-opozycyjnym powód do wmieszania w te zatarg państwa zaprzyjaźnionego, do demonstracji i urazu. Co innego z «Estramadurą» — krążownikiem hiszpańskim, który zawitał do wód rosyjskich, a co innego z eskadrą, której pobyt na tych wodach miał oznaczać coś więcej od zwykłej wizyty kurtoazyjnej. Dano do czasu sprawie tej pokój.

Uniewinniony ostatecznie p. Dreyfus został majorem i szwadronistą. Oficerowie załogi, do której go zaliczono, zapewniają przez usta swojego szefa, że przyjmą nowego kolegę z całym współczuciem dla prób niewinnie przebytych, ale nieszczęśliwy ten człowiek nie mógł nigdy zdobyć sobie miru u ludzi. W sztabie koledzy go znienawidzili, i dlatego tak łatwo przyszło zważyć nań oskarżenie o zdradę, a gorący jego obrońca, p. Labori, nie był w stanie doprowadzić sprawy do końca. Poróżnił się bardzo szybko ze swoim klientem. Znekany człowiek długo zapewne w służbie czynnej nie pozostanie. Wstąpi do niej uroczyste, by zaznaczyć swoją niewinność, ale trudno przypuszczać, by mógł żyć się z armją, która go w tak straszliwy sposób usunęła. Los natomiast świetny czeka niezwykle zdolnego i dzielnego p. Piquarda, który powraca do szeregów jako generał. Temu fortuna jeszcze się uśmiechnie.

Cesarz Franciszek-Józef po raz pierwszy wstąpi na ziemię bośniacką, na której od lat dwudziestu ośmiu sprawują się rządy w jego imieniu. Obedą się tam wielkie manewry wojskowe, uświetnione obecnością monarchy. Podnoszą ten fakt dzienniki, jako zapowiedź czy wskazówkę czynniejszej polityki austriackiej na półwyspie Bał-

kańskim, i kto wie, czy nie mają racji. Jeżeli kiedykolwiek Austro-Węgry mogły skorzystać z chwili, chwila ta nadeszła dziś właśnie, gdy współzawodnik potrzebny szamota się w nierozwikłanej sieci rozstroju wewnętrznego. I trzeba tylko działać oględnie, by nie wywołać tam wybuchu uczuć patriotycznych i zabezpieczyć sobie poparcie z Zachodu. Ces. Wilhelm po to przyjeżdżał do Wiednia, żeby przekonać się osobiście, czy zdrowie i siły dopisują jeszcze na tyle sędziwemu monarsze sprzymierzonemu, by mógł odważyć się na przedsięwzięcie śmielsze...

Dziś dąży znowu władca pruski i niemiecki do spotkania się z królem Edwardem, bez niego bowiem ani rusz — żadne przedsięwzięcia się nie udadzą. Edward VII jedzie wkrótce do Marjebuadu, więc o spotkanie nie trudno. Ale trzeba wprzód program rozmowy ułożyć, i w tem właśnie sęk. W dodatku ma rząd niemiecki nieco kłopotów u siebie w domu, bo socjaliści zawieruszyli się w sposób niepokojący. W Berlinie i Hamburgu odbyły się wiece burzliwe, a w stolicy nadsprewskiej, gdzie panują tak wzorowe ład i porządek, doszło do tego, że stoczono na ulicy walkę ze strażą ogniową i z policją, i że porządek przywrócono, używając broni. Usiłowano wykołocić pociąg pomiędzy Kolbencją a Trewirem, bo jechał miał w nim W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz.

Rozruszali się przewrotowcy niemieccy.
J. Mz.

DZIAŁ LITERACKI

Miscellanea

Jubileusz Orzeszkowej. W roku śmierci wojny z ciemnością wypadł jubileusz tej, co światła dla życia przynębiłonego szukała życie całe, co prowadziła narodu lepszą część ku jutrzejnemu zarannej. Postanowiono w Komitecie jubileuszowym zebrać dar narodowy i stworzyć zeń instytut imienia jubilatki, w którym kształciłby się młodzieńcy i panny na nauczycieli szkół narodowych. Datki, choćby najśromniejsze, będą z wdzięcznością przyjęte. Na czele komitetu stoi M. Kopnińska.

Stypendjum fryburskie im. ks. Czartoryskich (1.200 fr.) będzie nadane w roku przyszłym studentowi wydziału filozoficznego, pragnącemu uzupełnić studia na uniwersytecie w Fryburgu szwajcarskim. Warunki: narodowość polska, rel. rzym.-kat., znajomość języka francuskiego lub niemieckiego, specjalność — nauki humanistyczne. Termin wnoszenia podań do Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie do końca b. m.

W Akademii rolniczej w Dublanach złożyli końcowy egzamin następujący pp.: L. Biegoszyński-Lazucki, H. Biliński, M. Cywiński, K. Dulewicz, K. Frankowski, Wł. Kurczus, T. Muijzel, M. Płachecki, W. Potys, J. Riedel, K. Różycki, B. Rudnicki i J. Solecki.

Pomnik Warneńczyka stanął na Wawelu, rzeźbiony dłutem p. Ant. Madeyskiego. Pod baldachimem, wspartym na ośmiu kolumnach, spoczywa na sarkofagu postać króla, co za warę i chrześcijaństwo położył życie. Całość, niesłychanie zdobna, daje podniosłe wrażenie artystyczne. Na kosztą złożył naród składkowe pieniądze, resztę zaś dał ks. kardynał Puzyra.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcji

«Biblioteka Dziel Wyborowych»
przyniosła w ostatnich miesiącach szereg dzieł, do niedawna nieprzystępnych dla szerokiego kręgu czytelników z powodów cenzuralnych. Są to rzeczy historyczne, rozjaśniające z właściwego stanowiska niektóre momenty z naszych dziejów porzecznych. Na osobną wzmiankę zasługują: «Zapiski o polskich spiskach i powstaniach» M. Berga, «Drugi rozbiór Polski» Siewersa, «Księstwo Warszawskie» Falkowskiego i «Pamiętniki» Pistora z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta.

Genrik Sienkiewicz. Biblioteka A. M. Temielidi. «Chudożniki i myśliciele różnych wremion i narodów». Odesa, 8-ka; str. 382, cena rb. 1 kop. 50.

W części pierwszej przedstawiono wszechstronnie epokę, w jakiej S. wystąpił na widownię literacką. Niepospolitą wartość ma niemal 200 stron liczące zestawienie głosów krytyki rosyjskiej o S. Część druga zawiera wybór myśli Sienkiewicza.

Wronski Władysław. «Sanatorium Otwockie w walce z gruźlicą». (Odbitka z «Gazety Lekarskiej»). Warszawa, 1905, str. 8.

Lange A. «Analfabetyzm i walka z ciemnotą w Królestwie Polskim». Warszawa, 1906. Jan Fiszor, 8-ka, str. 71.

Jest to rozszerzony głosami osób zainteresowanych przedruk artykułu z «Kurjera Warszawskiego», który zrobił nieufne wrażenie.

Bartoszewicz Kazimierz. «Konstytucja 3 maja». Warszawa, 1906, 8-ka, str. 154, cena kop. 25.

Po zniesieniu cenzury najpiękniej za kartą Polski upadającej mogła ukazać się w druku w barwnym przedstawieniu rozważanego w tych czasach p. B.

Krasiński A. S. biskup ks. «Atoryzmy wierszowane; wydał M. Krasiński». Warszawa, 1906. Gebethner i Wolff, 8-ka, str. 32, k. 45.

Jest to drugie wydanie wierszowanych myśli wielkiego patrioty i kapłana. Dochód przeznaczono na przebudowę kościoła w Pieczyskach, pow. grójeckiego.

Giersberg Fr., dr. «Nawożenie w leśnictwie», z 24 rycinami, z upoważnienia aut. r. tłómaczył z 3 wydania Henryk Gebethner. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa, 8-o maj., str. 35.

Rzecz przetłumaczona bardzo starannie. Ilustracje wykonane zadawalająco.

Mueller J. P. «Mój system. 15 minut dziennie dla zdrowia». z przedmową tłómacza, Warszawa, 1906. Gebethner i Wolff, 16-o, str. 146.

Ryzyk 44 oraz jasny wykład metody gimnastycznej, a niemniej dobitne przekłady zalecają tę książeczkę samemu wychowawcom, a także o zdrowie młodego pokolenia.

Andrejew Z. (sic!). «Żywot Bazylego Fiwejskiego», przekład Stanisławy Kruszkowskiej. Warszawa, 1906. Gebethner i Wolff, 8-o; str. 136, kop. 60.

Przekład, jako taki, bez zarzutu, tylko rzecz sama pozbawiona jest głębszego interesu dla czytelnika.

Lumir. «Program tysiąclecia idei Polski. Rzecz skreślona na niedoszły sejmik przedwyborczy dnia 20 stycznia 1906 r.». Kijów, 1906. Skład gł. w księg. Idzikowskiego. 8-o, str. 50.

Dużo słów i dużo złudzeń.

Goczałkowski W. «Wspomnienia lat ubiegłych», skreślił... oficer 1 pułku ułanów b. wojsk polskich. Warszawa, 1906. Nakł. «Ziarna», 16-ka, str. 156, kop. 30.

SATYRA POLITYCZNA

(Ze «Smigusa», «Kurjera Świątecznego», «Kruka» etc.)

Zagadka. — Jaka róża jest najdroższa?

Odpowiedź:

— Róża Luxemburg, bo zwolniono ją z więzienia dopiero za kaucją 3 tys. rubli.

— Dokąd wysyłasz rodzinę na lato?

— Do Białegostoku.

— A to czemu?

— Bo tam w obecnych czasach lokale bańecznie staniały, a przytem ludzi bardzo mało, więc i powietrza więcej.

Policja pozwoliła na wystawienie w teatrze Letnim «Obrony Częstochowy», ale pod warunkiem, że bohaterem będzie nie ks. Kordecki, lecz policmajster częstochowski.

— Co wy robicie, jak wam jedno pismo zawieszają?

— Kładziemy się od śmiechu na podłogę, a potem wstajemy i otwieramy inne.

— Bój się Boga, człowieku, nie pal tak namiętnie.

— Dlaczego?

— Tytoń życie skraca.
— Phi... mój kochany, wolę, żeby mi ciasteczki tytoń powoli życie skracał, niż jaki anarchista zrobił to odrazu.

— Tatusiu, w których miejscowościach Królestwa znajduje się ołów?

— Przeważnie w brzuchach ludzkich, moje dziecko.

NEKROLOGJA



KAZIMIERZ DUBICKI.

Dnia 24 kwietnia 1906 r. w Rydze zakończył życie, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony sw. Sakramentami, s. p. Kazimierz Dubicki, generał-major, inżynier wojskowy. Zmarły znany był szeroko ze swej pożytecznej działalności na polu obranej pracy i wielkich zasług, jakie położył podczas rosyjsko-japońskiej wojny przy obronie i fortyfikacji Portu Artura.

Urodzony w r. 1858 w Siemierzu, nauki pobierał w Moskwie w I-m wojskowym gimnazjum. Po ukończeniu Nikołajewskiej wojskowej Akademii, wysłany na Daleki Wschód, gdzie kolejno zajmował stanowisko inżyniera w Chabarowsku, Nikolsku i Władywostoku. W 1901 r. mianowany budowniczym Portu Artura, a



w następnym zaraz inspektorem z przydzieleniem do ministerstwa marynarki. Otrzymałszy sześciomiesięczny urlop, przyjechał w 1903 r. do kraju, po 14-letniej niebytności, z zadatkami ciężkiej wewnętrznej choroby. Gdy wybuchła wojna, powrócił natychmiast do Portu Artura, na parę godzin przed blokadą, nie zważając na ciężki stan swego zdrowia, wymagający poważnego leczenia. Czynny brał udział przy obronie fortyfikacji Wysokiej Góry, pracując pod gradem nieprzyjacielskich kul, narażony każdej chwili na straszne niebezpieczeństwo. Mianowany w końcu naczelnikiem inżynierów północnego i zachodniego frontu obrony Portu Artura, pozostał tam do kapitulacji. Ciężka choroba wśród nieprzyjających okoliczności nadwyrężyła siłę jego zdrowia. Zapadłszy ciężko na ostrą zapalenie nerka, przeleżał sześć tygodni w szpitalu angielskim w Szanghaju, wyzdrowiał jednak o tyle, że, po kilkumiesięcznym leczeniu w Kairze i w Niemczech, powrócił do rodziny do Rygi. Tam zapadł ponownie i, po ośmioniedzielnym straszliwym cierpieniu, otoczony opieką najbliższych, dokonał w Bogu wiecznego swego żywota.

Człowiek wielkiego serca i umysłu, dobry i serdeczny, niósł zawsze chętnie pomoc potrzebującym. Był też s. p. Kazimierz Dubicki lubiany i wysoko ceniony przez wszystkich, którzy go znali.

Cześć jego pamięci! Cześć prawej jego duszy!

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Grabowska Marja, z Niemiryczów, żona nacz. wydz. telegr. kol. warszawied., l. 50. Kosicka Emma, z Chrzanowskich, wdowa po senatorze, l. 72. MacDonald Jan, inżynier, jen.-lejtant, l. 56. Maciejewski Ludwik, urzędnik rządu gub., l. 81. Majewski Antoni, prowizor-farm., l. 48. Nziembło Jan, prowizor-farm., l. 42. Porajski Bolesław, emeryt. Rajkowski Aleksander, stud. politechniki, l. 21. Wilman Stanisław, urzędnik Banku dyskont., l. 27. Na prowincji: Adamkiewicz Franciszek, l. 77 — w Łodzi. Bereza Kamil, lekarz powiatu plockiego, l. 55 — w Płocku. Domański Gustaw, l. 69 — w Kielcach. Kucharska Zofja, z Olszewskich, wdowa po rejeńcie, l. 52 — w Kaliszu. Malinowski Mieczysław, czł. zarz. miejsk. — w Wilnie. Okęcki Stanisław, obyw. ziemski, l. 74 — w Babsku. Szlubowski Antoni, właśc. dóbr Melgiew, l. 56 — w Lublinie.

OFIARY

LISTA OSÓB,

które kupiły cegiełki na budowę kościoła w Brzeźnach i złożyły niniejsze wyrażenie podziękowań, za fa-
skawem pośrednictwem Pań i Panów:

1) **Panny Henryki Barylskiej:** Hen. Gałczyński 4 rb.; Henryka Barylska 4 rb.; B. Nowakowski 2 rb.; Zygm. Barylski 2 rb.; Rudolf Tauber 4 rb.; K. Barylski 2 rb.; H. Barylski 4 rb.; Z. Barylski 2 rb.; N. N. 2 rb.; Ign. Moroszek 2 rb.; W. Wykowski 2 rb.; N. N. 2 rb.; Jan Kabaciewicz 2 rb.; Idalia Zawadzka 2 rb.; Kourat I. 4-man 2 rb.; Kaz. Monkiwicz 2 rb.; Al. Niedzwiecki 2 rb.; Marja Kłokocka 8 rb. — razem 50 rb.

2) **Panna Franciszka Krata:** Od N. N. osób 36 rb.; Piotrowski 2 rb.; Szturm 4 rb.; St. Szlagowski 2 rb.; Doberski 2 rb.; Miodowski 4 rb. — razem 60 rb.

3) **Panna Helena Iwanowskiej:** H. Iwanowska 5 rb.; Dobrowolska 1 rb. — razem 10 rb.

4) **Pani Marja Kłokockiej:** od niej 2 rb. 48 kop.

5) **Panna Janina Kosińska-Walczyszka:** od N. 3 rb.

6) **Panny Hana Maciejewskiej:** od N. N. 6 rb.; Halinski 2 rb.; Lewicki 2 rb.; Marja Klimkiewicz 4 rb.; Anna Tamylewicz 2 rb.; Walicki 2 rb.; Marja Kłokocka 4 rb. — razem 22 rb.

7) **Panna Kasia Górnyska:** Zofia Sobolewska 2 rb.; Lesman 2 rb.; generał Opritz 3 rb.; N. N. 2 rb.; Jan. Kowerski 2 rb.; Antela Konarska 4 rb.; adm. Konarski 2 rb.; Bohdanowicz 2 rb.; T. Hiz 2 rb.; Sadowski 2 rb.; Borkiewiczowa 2 rb.; J. Bryczkowski 2 rb.; Ludwik Ryske 2 rb.; N. N. 2 rb.; H. Hubert 2 rb.; dr. Dobrzycki 2 rb.; Borowscy 4 rb.; od Niewiadomych 12 rb. — razem 50 rb.

8) **P. Miecz. Krachelski:** Cieszkowski 4 rb.; W. Brzawska 4 rb.; M. Zawisa 50 kop.; Marjan Krachelski 1 rb. 50 kop.; Piotrus 1 Mitek Krachelscy 2 rb.

Cieszkowski 12 rb.; Mieczysław Krachelski 28 rb.; — razem 50 rb.

9) **Pani Marja Iwanowskiej:** Kozmicka 2 rb.; N. 2 rb.; Z. S. 2 rb. — razem 6 rb.

10) **Pani Wróblewskiej:** St. Wróblewski 2 rb.; Korniewicz 2 rb.; J. Miller 2 rb.; Antoni Gruszecki 2 rb.; Józef Byszewski 2 rb.; Ludw. Płuszczyński 2 rb.; Józ. Fiedorowicz 2 rb.; Helena, Tadeo i Staś Wróblewscy 2 rb.; — razem 20 rb.

11) **Panny Emilji Reutówny:** rodz. Piekarskich 2 rb.; Emilja Reutówna 2 rb.; Kaz. Karnicka 2 rb.; Ed. Smolińska 2 rb.; Marja Jasińska 2 rb.; Em. Reutówna 2 rb.; J. Zahorski 4 rb.; A. Karnicka 2 rb.; Izabela Reutówna 2 rb.; Edmund Jakowski 2 rb.; Em. Winklerowa 2 rb. — razem 24 rb.

12) **Pani Kosińskiej:** J. Dłutych 5 rb.; Stefania Kosińska 5 rb.; Alfonsowa Rzeszotarska 8 rb.; Zofia Cybulska 1 rb.; B. Panowa 1 rb.; Janowa Ptaszycka 2 rb.; od N. N. N. po 1 rb. (razem 3 rb.); Zofia Maciejewicz 1 rb.; Mancel 1 rb.; W. Chwiedziec 1 rb.; J. Borodicz 1 rb. — razem 29 rb.

Ogółem 316 rb. 48 kop.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, d. 18 (5) lipca. Na giełdzie tutaj-
szej notowano: renta państwowa 73³/₄, pożyczka we-
wnętrzna 5 proc. 1905 r. — 89¹/₂, pożyczka wewnętrzną
1906 r. — 85¹/₂, pożyczki premjowe: I — 264, II — 257, III —
226. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 72¹/₂, kijowskie 72, akcje wileńskie 325. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 595, kaspijskie 3,800, Mantaszewa 145, Nobla (udziały) 8,400, briańskie 141, Hartmana 328, kołomońskie 440, małcowskie 437, pu-
tłowskie 90¹/₂, sormowskie 172¹/₂, Fenika 218, baltyskie 700.

Przełazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 97,94 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 27

Artykuł wstępny: Sądy miejscowe, przez Wi-
tolida J.

Odcinek „Kraju“: Co mówi pieśń, p. Dł. K.
Artykuły bieżące: Intermezzo, przez J. Mz.
Niemczyzna za obrębem państwa niemieckiego, p. Ko-
łodziej. Polacy w przyszłym parlamencie austriackim,
p. Pełkę. Rzeczy rosyjskie, p. S. H. O naszych spra-
wach, p. Niwę. Szkoła próbna, p. Ch.

Pamiętnik.
Uwagi i notatki.
Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan.
Z Warszawy, p. Altera.

Kurjer nadnowski: Z Kół parlamentarnych.
Działalność Dumi państwowej, p. W. C. W Radzie
Państwa.

Doniesienia.
Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna,
p. Flisa. Z nad Dniepru, p. Alfę. Z Wołynia, p. Aor.

Kolonje polskie w Rosji: Petrozawodsk,
Irkuć.

Kartki ulotne, p. H. Orkiszta.
Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. Murę.
Dział literacki: Miscellanea. Nowe książki.
Satyra polityczna.

**Nekrologia. Kronika giełdowa. Ogłosze-
nia.**

Redaktor: **Bohdan Kutylowski**
Wydawcy: **Henryk Kłette**
Józef Szyszło

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

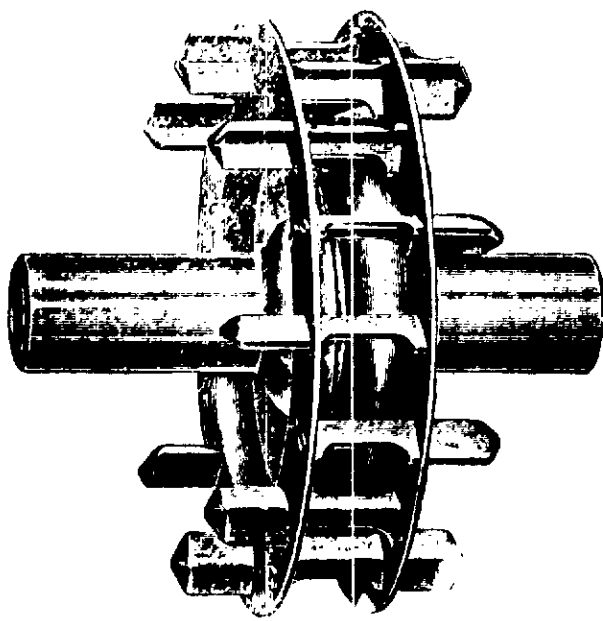
Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucić proponowane fałszyfikaty.

NIEZRÓWNANEJ DOROBOCI MYDŁO.

Żądać wszędzie! „PERFEKT“ Żądać wszędzie!

Wszystkie mydła Perfektu, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości
i higieny mydło Perfektem naczynia kuchenne, zastawy stołowe, talerz i sre-
bro. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z za-
pachem Wianuszy i lawendy, w pudełkach do każdorazowego użycia. **Ludwik W. Szwele, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728.** (3297)

Najlepsze opatentowane siewniki rzędowe uniwersalne Cze-
skiej specjalnej fabryki „Unikum“ Fr. Melichara.



Kółko wysiewne.

zując wyższą siewnik Melichara nad maszynami innych fabryk.

Wyłączny reprezentant **K. WASILEWSKI, Warszawa, Miodowa 16.**

IV-klasowe progimnazjum Kowaluka z prawami.

Otwarte będą I i II klasy. Przy tychże 2 klasy wstępne: niższa i wyższa.
Opłata we wstępnej niższej 70 rb., w wyższej 75 rb., w kl. I i II po 80 rb.
Zapis od d. 11 sierpnia, początek lekcyj po 20 sierpnia. Po informację zgłaszać
się można w każdym czasie. Przy szkole jest pensjonat. Opłata za naukę i utrzy-
manie razem 300 rb. (7917)

Adres: Wilno, ul. Preobrażeńska № 4. Telefon № 243.

**WAŻNE DLA RODZICÓW, DBA-
LYCH O NARODOWO-KATOLIC-
KI KIERUNEK SYŃOW!**

Wskazę nowopowstającą wzorową
stancję katolicką w Warszawie, co
do typy i pedagogiki typu angiel-
skiego. Zapewnię a pomoc naukową,
konwersację niemiecką, w potrzebie
muzyka. Warunki b. umiarkowane. Za-
piety natchemiatowe. Mińska gub., pocz-
ta Ukłany, dominium Zamieść **A.
Jelski.** (7918)

Motory, lokomobile, młockarnie, tokarnie i wszelkie maszyny używane
można sprzedać i kupić komisowo przez

DOM HANDLOWY A. SZWEDE I S-KA,

Warszawa, Chmielna 30. Telefon № 1206.

Maszyny, przeznaczone na sprzedaż, można umieszczać w naszych składach przy
ulicy Wallców № 28. (3462)

LATEM W CZASIE UPALÓW

kiedy nastają owce i jagody, wysoka temperatura, kąpiele i, jak zwykle latem,
nieco nienormalny tryb życia usposabia

DO ŻOŁĄDKOWYCH NIEDYSPOZYCYJ
najlepszym

ŚRODKIEM OCHRONNYM

jest mały **WINA ST. RAPHAEL** na szklankę her-
kieliszek ba y lub zimnej wody.

NAPÓJ TEN

oświeża, wzmacnia,

podtrzymuje normalny stan żołądka.

i pozwala spokojnie, bez obawy i bez uszczerbku dla zdrowia, korzystać z przy-
jemności lata. (7325)

Compagnie du Vin St. Raphael — Valence, Drome.

Le Francotte.



Najnowsze śrutowe centralne strzelby, z lami-
mi damasceńskimi i stalowymi, z cynglami
i bez cyngli, dla prochu zwykłego i bezdym-
nego, znanej wazchświatowej fabryki Fran-
cotte, zalecane są pp. myśliwym tylko za
138 rb. z cynglem i za 158 rb. bez cyngla, po-
mimo, iż strzelba **La Francotte** zarówno
swem bardzo bogatym zdobieniem, jak i swoją zadziwiającą
siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250—300 rb.

DUBELTÓWKI z ogniem centralnym fabryki **Lepage**
w Liège, sprawdzone i ostrzelane, z nad-
zwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie
w cenie 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy
czok. Osady z drzewa orzechowego z rękojeścią pistoletową. Gwarancja i
arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem
pocztowym. (7860)

Petersburski Skład broni **ED. WENIG, Wielka Koniuszennaja 29.**

TOWAR. WAWER.

Warszawa, Trębacza № 10
ŁOŻNA angielskie: ZELAZNE, BRĄZOWE, NIKLOWE
MATERACE Sprężynowe, Ochronne, Tapicerowane
Umieścienie, Tuleje, Stalowe, Nocne
Wieszadła do ubrań i rękawic
Karnesy do portjer i firanek
(3421)

Dnia 31 maja 1906 r.

	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie	754,441 91	609,976 56	1,364,418 4
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	828,277 98	327,113 69	1,155,391 6
2) w prywatnych instytu- tach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatrz. najniej- dwoma podpisami	9,535,057 58	9,289,013 30	18,824,070 9
V. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	997,161 25	— —	997,161 2
2) na mieszkalnych murow. domach w Warszawie. oraz zakładach i fabrykach	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa	1,104,662 58	831,509 21	1,936,171 7
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	78,597 43	19,413 60	98,011 0
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd porę- czonych papierów publ.	70,885 —	43,847 —	424,779 5
2) obligacji i listów zastaw- nych przez Rząd nieporęcz.	67,640 —	76,828 50	
3) udziałów i akcji	116,058 —	49,531 —	
VIII. Bezterminowe («on call») po- życzki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd porę- czonych papierów publ.	2,816,303 53	442,366 65	8,891,535 0
2) obligacji i listów zastaw- nych przez rząd nieporęcz.	2,486,800 —	705,721 32	
3) udziałów i akcji	1,045,200 —	1,394,693 58	
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd porę- czone	833,059 23	466,191 45	2,285,979 9
2) listy zast. i obligacje hy- potecznie zabezp.	401,527 83	554,633 62	
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. za- bezp.	16,314 60	14,253 20	
X. Papiery publ. nabyte z Fun- duszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd porę- czone	2,177,754 56	— —	5 937,593 6
2) listy zast. i obligacje hy- potecznie zabezp.	3,659,838 51	— —	
Xa. Papiery publ. Kasy Przezor- ności i Pomocy	548,950 62	— —	548,950 62
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, na- byte na rachunek własny	66,736 61	136,746 22	2 3,482 83
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» ra- chunkach («loro»)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon.	79,726 34	146,788 22	33,651,314 22
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,236,043 70	2,547,023 67	
c) towarami	419,902 06	242,707 45	
d) termin. zobowiąz. handl.	12,184,703 09	4,781,216 63	
B) pozostał. niepokryte z bie- żących dyspozycji koresp. zamiejscowych	2,943,081 68	1,288,857 29	
C) kredyty in blanco	1,323,152 89	2,940,076 35	15,486,907 46
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	118,545 —	— —	
b) na rach. bież. u koresp.	1,142,831 75	988,264 59	
B) weksle do zainkas. u kor.	275,770 28	992,623 23	55,360 04
XIII. Rachunek z oddział. Banku	15,314,721 10	172,186 36	306,918 51
XIV. Weksle protestowane	37,041 20	18,318 78	19,923 12
XV. Wydatki bieżące	140,236 41	166,682 10	457,148 44
XVI. Wydatki zwrotne	11,833 62	8,089 50	2,517,035 03
XVII. Nieuchomości	252,833 90	204,314 54	
XVIII. Rachunki przechodnie	987,045 02	1,529,990 01	
	64,072,735 31	30,989,467 71	95,062,203 02

I. Kapitał zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy	5,868,594 72	— —	5,868,594 72
III. Wkłady:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	4,021,462 41	4,957,687 75	22,988,592 85
b) za 5-dniowym wypowiedz.	5,840,596 58	194,535 69	
2) bezterminowe	2,235,532 27	153,208 —	
3) terminowe	4,989,595 33	1,476,655 02	
IV. Weksle kredyty-kontowane w Ban- ku Państwa	640,411 98	962,214 37	1,542,626 35
V. Wkłady Kasy Przezor. i Po- mocy urzęd. i ochoj. Banku Handl. w Warszawie	578,886 52	— —	578,886 52
VI. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. («loro»)			
a) sumy do dysp. koresp.	21,429,937 38	7,181,823 93	31,730,493 93
b) weksle do zainkasow.	969,188 69	718,905 86	
2) pozost. na rachun. Banku («nostro») sumy należne od Banku	1,036,916 47	343,721 60	
VII. Rachunek z oddz. Banku	191,034 21	14,502,773 46	14,693,807 67
VIII. Dywidenda od akcji niepod- niesiona	306,706 50	— —	306,706 50
IX. Procenty, przy ac. do zapłaty od wkładów	179,263 —	85,787 07	265,050 07
X. Procenty, prowizje i komis.	414,502 18	525,575 26	940,077 44
XI. Rachunki przechodnie	3,306,687 27	840,579 70	4,147,266 97
(7) 16	64,072,735 31	30,989,467 71	95,062,203 02

STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy	12,000,000 00	—	—	12,000,000 00
II. Fundusz rezerwowy	5,868,634 72	—	—	5,868,634 72
III. Wkłady:	—	—	—	—
1) na rachunek przekazowy:	—	—	—	—
a) za okazaniem	4,024,462 41	4,057,687 75	—	—
b) za 5-dniowym wypowiedz.	5,840,596 38	194,535 69	—	—
2) bezterminowe	2,235,532 27	153,208 —	—	—
3) terminowe	4,989,595 33	1,476,655 02	—	—
IV. Weksle erydy-kontowane w Banku Państwa	640,411 98	962,214 37	—	—
V. Wkłady Kasy Przezn. i Pomocy urzęd. i ohcj. Banku Handl. w Warszawie	578,886 52	—	—	—
VI. Korespondencja:	—	—	—	—
1) poz. na ich rach. (olorow.)	—	—	—	—
a) sumy do dysp. koresp.	21,429,937 38	7,161,823 93	—	—
b) weksle do zainkasow.	969,188 69	718,905 86	—	—
2) pozost. na rachun. Banku (czarnostrow.) sumy należne od Banku	1,036,916 47	343,721 60	—	—
VII. Rachunek z oddz. Banku	191,034 21	14,502,773 46	—	—
VIII. Dywidenda od akcji niepodnieszona	306,706 50	—	—	—
IX. Procenty, przy ac. do zapłaty od wkładów	179,263 —	85,787 07	—	—
X. Procenty, prowizje i komis.	414,502 18	525,575 26	—	—
XI. Rachunki przechodzące	3,306,687 27	840,579 70	—	—
Łącznie	64,024,735 31	30,989,461 71	—	—

Dzwon zapadnął do wody. Także! tak! U Walentowej pali się chałupa.
 Ogień! A to niech się pali!
 Ogień! Proszę! Proszę! przy ochotniczej straży pożarnej
 Ogień! Ogień! Ogień! Już ty mnie służby nie nauczysz. Pierwej muszę
 a... a... a...
 (Smigus)

Dziela ks. Longina Żarnowieckiego:

do nabycia we Lwowie w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, ul. Teatralna, i Seyfartha. Rynek 24, lub w Petersburgu u samego autora (Wasil. Ostrow, I linja, Nr. 52) i w księgarni Polskiej w Petersburgu.

1. Historia i technika haftarstwa kościelnego, z 27 rycinami chromolitogr. i 152 fototypami. Cena 15 rb.

Treść: Słowo wstępne. — Część 1. Uwagi treści ogólnej. — Haftarstwo kościelne w pierwszym tysiącleciu. — Okres romański. — Okres ostrożukowy. — Okres renesansowy. — Upadek haftarstwa kościelnego. — Odrodzenie tego kunsztu pięknego. — Część 2. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft złoty. — Haft postaciowy. — Haft angielski. — Haft biały. — Drogie kamienie. — Korale. — Emalia. — Zakończenie: Czego potrzeba, aby mógł haftować szaty liturgiczne *legis artis* tak, jak należy?

Krytyka przyznaje tej pracy nadzwyczajną, wysoką wartość. (Porówn. «Przegląd Katolicki». Warszawa, 1902).

2. Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim pod
względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycz-
nym, z 20 rycinami chromolitogr. Cena 2 rb. 50 k.

3. Symbolizm, a zwłaszcza t. zw. „vestiarium“, na tkani-
nach kościelnych, z 3 miedziorytami i 1 fototypem. Cena 1 rb.

4. **Ozdoba Domu Bożego.** Dzieło ilustrowane, poświęcone szatnictwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym.

Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i deseniów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się jeden albo więcej artykułów, dotyczących sztatnictwa liturgicznego albo innych przedmiotów, do kultu używanych, a w drugiej—wzory i desenie na różne paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desenie tu podawane posiadały cechy ścisłej kościelnej (ut sint typis ecclesiasticis insignita) i tak pod względem rysunku, jak co do czystości stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapewnił sobie pracę kilku malarzy specjalistów zagranicą. — pod swoim kierunkiem. Cena pierwszego zeszytu: dwa ruble.

Na żądanie wysła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych. (7655)

ZAWIADOMIENIE.

Licytacja koni w Landwarowie

(s p r z e d a ż 200 k o n i)

odbędzie się w tym roku d. 3 (16) sierpnia.

Adres: } Poczt.-telegraf. — Zarząd dóbr Landwarowo, gub. Wileńska.
} Kolejowy — Landwarowo, stacja dr. żel. Warsz.-Petersburskiej.
(7922)

Bukowniki fabryki angielskiej Richarda Garretta i Synowie w Leiston.

Niezerównane w działaniu i przewyższające pod względem konstrukcji, dokładności i starannego wykończenia, jak i wybornych materiałów, wszystkie inne systemy maszyn.

Również lżej zbudowane

Bukowniki amerykańskie „Victor“.

Znane i najczęściej u nas używane

Śrótowniki angielskie «Rapid»

POLECA

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16.

Nowy cennik ilustrowany maszyn wyszedł z druku i na każde żądanie przesyła się odwrotną pocztą bezpłatnie. (7912)

Filja c.-k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HYPOTECZNEGO W KRAKOWIE.

ZAKŁAD GŁÓWNY we Lwowie. **FILJE** w Krakowie, w Tarnopolu, w Czerniowcach. **EKSPOZYTURY** w Stanisławowie, Podwołoczyskach i Nowosielicy austr.

Kapitał akcyjny 16,800,000 k.

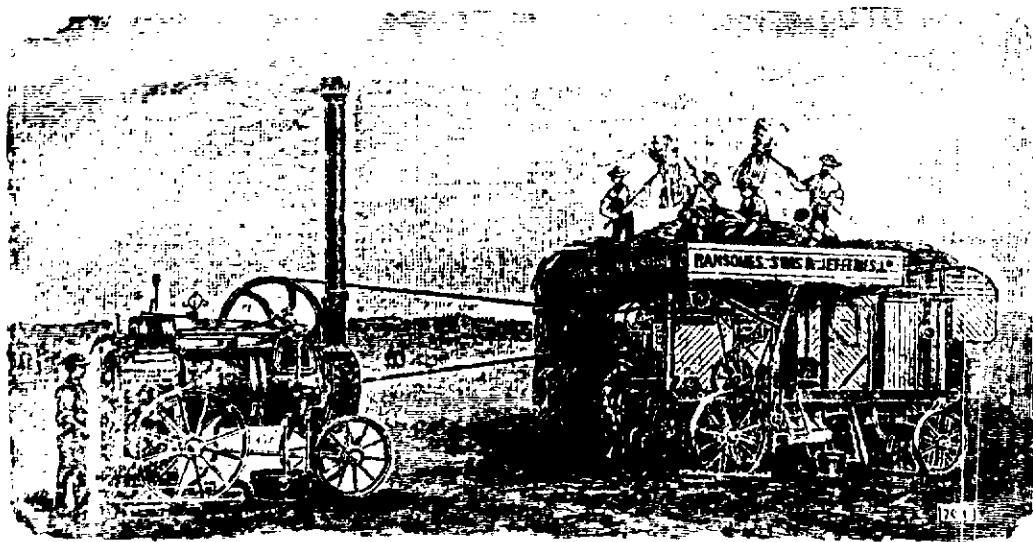
Fundusz zapasowy	7.057,350	k.
------------------	-----------	----

Pośredniczy we wszelkich transakcjach bankowych.

Kupnie i sprzedaż papierów wartościowych krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje gotówkę do oprocentowania w rachunku bieżącym.

Przechowuje bezpiecznie pod swoją odpowiedzialnością papiery wartościowe, którymi na żądanie także zawiaduje (otwarty depozyt). (7910



SPECJALNY SKŁAD MŁOCARŃ PAROWYCH

RANSOMEA

do wszelkich potrzeb:

DLA MAŁYCH I WIELKICH GOSPODARSTW.

DLA MECHANIKÓW ODNAJMUJĄCYCH MASZYN.

DLA OBYWATELI, NABYWAJĄCYCH MASZYNY WSPÓLNEMI SIŁAMI.

WIELKI ZAPAS maszyn gotowych.

ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Katalogi i cenniki wysyłają się gratis i franco.

(3427)

PATENTY

na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne

wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

Petersb., Newski 28. Telefon 220-21.

Lecznica chorób zębów.

E. S. WONGL.

Założona w r. 1888.

Doktorzy i dentyści.

Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy.

(7855)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny

EMIL TRACZYŃSKIEGO i s. k.

Petersburg, Newski № 88.

WYKONUJE wszelkiego rodzaju kłóczy na cynku i miedzi. (7843)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, 2-gi dom od Pałacu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cicha polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (7850)

BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w hotelu Métropole

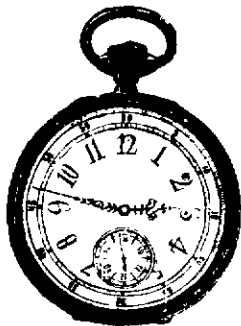
Salon des Modes

FRANKE, PAROBK & C^o,

wykonują eleganckie toalety francuskie i angielskie, kostiumy, płaszcze i bluzki podług narysów w jaknajkrótszym czasie. Stefan Zakrzewski. (7850)

Raki—Raki.

Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rub. za 1000 sztuk. Płace natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Leont Hadz. Nadzwyczajny dostawca. Berlin, W. 69, Mauerstr. 13. (7752)



Dostawca Dworu Jego Ces. Mości

PAWEŁ BUHRÉ,

Petersburg, Newski pr. № 28. Moskwa, W. Lubianka № 8, naprzec. Kuznieckiego mostu.

WIELKI WYBÓR ZEGARKÓW

własnej fabryki, z zupełnym poręczeniem za trwałość mechanizmu i regularny chód.

Nowy ilustrowany cennik wysyłamy bezpłatnie na żądanie. (7883)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE Felicji Ginejko

w Warszawie, Nowy Świat № 21.

Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony francuski, angielski, niemiecki. (3273)



WIENCE

WŁASNEJ

FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

Petersburg, ul. Kazańska № 8.

Tel. № 45-86.

E. URLAUB.

Egz. od r. 1860.

(7927)

Lecznica dla epileptyków

d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.

Przyjmowani są na zupełne utrzymanie wyłącznie chorzy, dotknięci epilepsją (padaczką) na kurację według własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęcia chorych przychodzących codziennie (oprócz niedziel) od g. 4-6 wiecz. (7892)

LODOWNIE POKOJOWE

własnej konstrukcji, sprzedaje po rb. 15, oraz dostarcza codziennie lodu w abonamencie do domu K. A. Krepcin, Petersburg, Bezhorodkiński просп. № 47, dom własny, Polustrowski cyrkut. Dla dogodności pp. odbiorców — oddział: Moika 77, m. 21. (7893)

LOD.

KRAKÓW.

Pensjonat «Wrzosa».

Pokoje umeblowane z całym utrzymaniem dla kształcących się panien. Parzyżanka na miejscu. Ulica Siemiradzkiego № 14. (7919)

PAMIĘĆ

u osób każdego wieku rozwija i wzmacnia osobistość i zaocznienie (gimnastyka umysłowa), oraz usuwa radykalnie rozstraznienie Profesor mnemoniki H. Sztach, Warszawa, Marszałkowska 119. 7-letnia praktyka w Warszawie. Szczeg. prospekt wysyła Biuro po otrzymaniu 7-k. marki. Przyj. od 5-6. Tel. 184-01. (3441)

— Teraz ostatecznie mogę panu powiedzieć stanowczo, że masz kamienie żołądkowe.

— No, no, doktorze!... To dla mnie rzeczywiście nowość, — bo dotychczas wszystkie kamienie miałem w łonbardzie. (Kur. Św.)

LIST OTWARTY

do p. Plato v. Reussnera w Warszawie.

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero s poradą nauczyciela, p. Tewa, rozpocząłem nanowo naukę przy pomocy Pańskiego „Samouczka“, z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko.

Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszają moi koledzy, nieznający tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącym procentem. Zatem uważam „Samouczek“ Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż srebro i brylanty, bo to może łatwo ukończyć złoźdźcę, a „Samouczek“ i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanym źródłem skarbow, bezpiecznych przed złoźdźcami i rabusiami. Leopold Kuzwa. Toledo, Ohio, 224 Colburn Str., Ameryka Półn. Dnia 16 lipca 1905 r. (3460)

Najlepsze

Piwo Ryzkie

„H. STRYCKI“.

(7786)

D-ra Schindler-Barnaj

„Marlenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciwno

Otyłości,

doskonały środek rozwalniający.

Prawdziwe opakowanie

w pudełkach czerwonego

koloru, z opisem sposobu u

sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

(7763)

SKŁAD BIELIZNY

DZON LORENZ

specjalność: męska i damska bielizna, wyroby pończosznice i trykotaze.

Petersb., ul. Grochowa 17-56.

Obok Krasnego mostu. (7835)

— Najdroższaj! Jadąc w podróż poślubną, weźmiemy z sobą Baedekera...

— Ach, mój drogi, po co! Ja tak się cieszyłam na myśl, że będziemy wreszcie... zupełnie sami!...

(Kur. Świat.)

M. STANKIEWICZ.

Własna Trębacza № 10.

MAGAZYN

Mebli Bambusowych

FANTAZJI I WYKONANIA

JAPONSKICH (3422)

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.

ZNAWY ZESWEJ

SKUTECZNOŚCI

NA WYNIŚCZENIE

ODCISKÓW

WYSTRZEGAĆ SIĘ

NARZĄDOWICTW-3404)

OXOTA-ZDOROVYE

ОРУЖИЕ

А.БИТКОВА

МОСКВА, Бол. Лубянка

ГРОМДНЫЙ ВЫБОРЪ

РАЗЦѢНОКЪ ВЫСШЕ

ЛИКВИДАЦИЯ

РЕВОЛЬВЕР-ЗАЩИТА.

(7923)